

Spis treści

147 Czy Ziemia będzie spalona?

Jedyna nadzieja dla świata spoczywa w Boskim zarządzeniu...

148 Jak głosić Prawdę?

Mamy opowiadać cnoty Tego, który nas powołał.

149 Myśli i zdania

150 Przewinienia a grzechy

Nowe Stworzenie w Chrystusie nie chce grzeszyć.

152 Dzieło Eliasza przed zabranie

Brytyjscy ministrowie cytują fragmenty Pisma Świętego, aby zachęcić do poboru.

154 Komentarz do Księgi Koheletha cz. 22

Bóg spełni nasze prośby, ale jest jeden warunek...

157 Wielki spór

A może tak jak wtedy potrzebne są jedynie cztery zalecenia?...

160 Bóg Jezusa i pierwszych chrześcijan cz. 2

„Problem trynitarny” został stworzony przez samych chrześcijan...

161 Kazanie duchom w więzieniu

Wielkie dzieła i fakty związane ze śmiercią i zmartwychwstaniem naszego Pana stanowią najwspanialsze kazanie.

162 Niezadowolenie, narzekanie...

Czy dotyczy również wierzących?

164 O Jerozolimie w historii i prorocztwach (cz. 1)

Stolica Izraela i ośrodek życia religijnego podlegała zmien- nym losom...

168 Rozwój nauki o Trójcy

Gdy apostołowie przeminęli, pojawiły się pierwsze nieporozumienia co do natury Jezusa.

173 Pełnia boskości

W Chrystusie wszystko to, co możemy zdefiniować jako boskość i stan boży, znalazło swą pełnię.

175 Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 4

Może się okazać, że skrzywdziliśmy kogoś bardziej sprawiedliwego od nas samych...

178 Echa z konwencji

179 Nekrologi

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formal- nych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedyn- czych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

nakład: 1000 egz.

... i zostanie jeszcze **Jeruzalem**
na miejscu swem w **Jeruzalemie**
– Zach. 12:6 (BG).

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Długie, jesienne wieczory sprzy- jają lekturze, dlatego w bieżącym numerze kontynuujemy artykuły poruszające temat istoty jedyne- go Wszechmogącego Boga oraz Jego Syna Jezusa Chrystusa. Jako uzupełnienie tego tematu historia, w jaki sposób w chrze- ścijaństwie rodziła się błędna nauka o Trójcy wypaczająca ideę jedyne- go Boga głoszona przez Jezusa i apostołów.

W ostatnich dniach znowu w nagłówkach gazet i telewizyj- nych wiadomościach pojawiają się informacje z Jerozolimy. Zaognienie konfliktu o świą- tynne wzgórze, bestialski mord w synagodze zmuszają nas do zajęcia stanowiska w tych spra- wach. Myślę, że pomocą będzie artykuł o historii i prorocztwach dotyczących Jerozolimy. Dla nas, Badaczy Biblii, jest oczywiste, że prawo narodu żydowskiego do tego miasta jest zagwarantowane przez samego Boga, co potwier- dzają słowa Pisma Świętego.

Również świecka historia i wy- kopaliska archeologiczne po- twierdzają istniejący co najmniej 3000 tysięcy lat związek Izraeli- tów z Jerozolimą i wzgórzem, na którym stała świątynia. Patrząc na biblijne prorocтва, widzimy również wspaniałą rolę, jaką to miasto odegra w niedalekiej przyszłości.

„I pójdzie wiele narodów, mó- wiąc: Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Jakóbowego, a będzie nas nauczał dróg swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego; bo zakon z Syonu wyjdzie, a słowo Pańskie z Jeruza- lemu” (Mich. 4:2).

(PK)

Czy Ziemia będzie spalona?

■ WATCH TOWER

DOCIEKAJĄC BOŻYCH ZAMIERZEŃ

„Jeden rodzaj przemija, a drugi rodzaj nastaje;
lecz ziemia na wieki stoi” – Kazn. 1:4.

Czujemy się w obowiązku sprzeciwić się nie tylko nauce adwentystów, ale prawie wszystkim tzw. prawowiernym wyznaniom chrześcijańskim i zgodnie z Pismem Świętym oświadczyć, że nasza Ziemia nie będzie nigdy spalona w znaczeniu literalnym (tzn. Ziemia jako planeta – przyp. Red.), lecz tylko w znaczeniu obrazowym, symbolicznym. Biblia uczy, że przy końcu obecnego Wiek będzie wielki ucisk, który zniszczy, zburzy, czyli obrazowo spali, obecne systemy – kościelne, religijne i społeczne. Tym niszczącym ogniem będzie anarchia, a jej zatrważającym rezultatem będą według Pisma Świętego popioły obecnych systemów.

Przez sześć tysięcy lat ludzkość miała swoje wyniesienia i poniżenia, tak indywidualnie, jak i narodowo. Chrześcijaństwo wywarło pewien wpływ, a kościelnictwo wywarło jeszcze większy. Prawdziwe chrześcijaństwo wydało prawdziwych świętych, którzy naśladowali stóp Mistrza i podobnie jak On byli poczytani za śmieci i omieciny tego świata, dopóki żyli na ziemi, zaś po śmierci czczono niektórych z nich jako świętych i bohaterów. Kościelnictwo ma formę pobożności, ale nie ma jej mocy. Ta forma pobożności wywierała niekiedy swój zwodniczy wpływ na ludzi tego świata, pobudzając ich często do popełniania okropnych zbrodni w imieniu Chrystusa i Jego Kościoła.

Obecnie, kiedy Wiek Ewangelii się kończy, a Wiek Tysiąclecia się zbliża, podnosi się kurtyna nowej dyspensacji, wywołując między ludźmi zadziwiające skutki. Ciemność, głupota i przesady nikną przed wschodzącym światłem nowego dnia. Świat się budzi, ponieważ nadszedł poranek. Myśl ludzka rozbudza się, a cudowne wynalazki naszych czasów – siła pary, elektryczność i radio – roznoszą myśl ludzką po całym świecie. Codzienna prasa, poczta i radio są potężnymi czynnikami w ogólnym budzeniu się ludzkości. Ziemia napętnia się umiejętnością, jak to przez proroków Bóg zapowiedział odnośnie obecnego czasu (Izaj. 11:9; Abak. 2:14; Dan. 12:4).

Umiejętność tę zdobywają ludzie, którzy w sercu nie są do niej odpowiednio przygotowani. Ręce nieuświadomionych i nieuczonych wyciągają się, by przejąć kontrolę nad społecznymi, religijnymi i finansowymi potęgami. Niesprawiedliwość i złe warunki zauważane są coraz wyraźniej, lecz ci, co chcą je uleczyć, uczynią zło jeszcze gorszym. Wszyscy muszą

się jeszcze nauczyć, że jedyna nadzieja dla świata spoczywa w Boskim zarządzeniu – w Królestwie Chrystusowym.

Zanim jednak ludzkość się tego nauczy, duch niezadowolenia, rozbudzony wzmagając się umiejętnością, pochwyci nastroczające się sposobności i bezmyślnie zburzy nasze obecne instytucje społeczne, religijne, polityczne i finansowe, powodując „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” – „ani potem będzie” (Dan. 12:1; Mat. 24:21).

Ten wielki kataklizm ucisku, którego zbliżanie się jest dostrzegane również przez myślących ludzi spośród świata, Biblia określa różnymi symbolicznymi nazwami. Niekiedy jest on przyrównany do wichru, innym razem do burzy, to znowu do wzburzonego morza (morze przedstawia masy ludu), które ma pochłonąć góry (góry przedstawiają królestwa) (Psalm 46:3-4). W innym miejscu ucisk ten jest przyrównany do dnia, który pożreć ma całą ziemię (Sof. 1:18, 3:8). W każdym jednak razie z tym symbolicznym wyrażeniem wiąże się coś takiego, co wskazuje, że jest to mowa symboliczna i że nie chodzi o doszczętne zniszczenie ludzkości. Na przykład po opisanu burzy Bóg przez proroka oświadcza, że rozkaże narodom uspokoić się, czego wynikiem będzie wielkie uciśnienie (Psalm 46:9-11). Gdy jest mowa o ogniu, czytamy ponadto, że gdy ziemia (społeczna struktura) zostanie już pożarta, Bóg przywróci narodom wargi czyste, tj. czyste, prawdziwe nauki, aby wszyscy wzywali imienia Pańskiego i służyli Mu jednomyślnie (Sof. 3:9).

Widać więc, że ogień, jaki ma pożreć ziemię, będzie symbolicznym ogniem ucisku, pochłaniającym symboliczną ziemię, czyli społeczny ustrój, ponieważ proroctwo wyraźnie zaznacza, że ludzie pozostaną i dostąpią Boskiego błogosławieństwa. Czyste poselstwo, jakie naówczas dane będzie światu, będzie zupełnie inne od przewrotnych poselstw obecnych, sprzecznych ze sobą wyznań, jakie przez wieki były i teraz jeszcze są głoszone, a których myślący ludzie światowi uznać nie mogą, zaś chrześcijanie są przez nie wprowadzani w umysłowe zamieszanie.

Dlatego trzymajmy się Słowa Bożego i odrzućmy wszelkie niezgodne z tym Słowem nauki chrześcijaństwa. Nie sądźmy ani przez chwilę, że nasza ziemia będzie spalona przy wtórnym przyjsciu Chrystusa; wierzy raczej w oświadczenie św. Piotra, że wtedy rozpoczną się „czasy naprawienia wszystkich rzeczy, co

był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” (Dzieje Ap. 3:19-21). Pamiętajmy na orzeczenie Pisma Świętego, że „ziemia na wieki stoi” (Kazn. 1:4); że „Bóg, który stworzył ziemię i uczynił ją, który ją utwierdził, nie na próżno stworzył ją, na mieszkanie utworzył ją” (Izaj. 45:18).

Pamiętajmy również, że ziemia nie była jeszcze nigdy w zupełności zamieszkała. Są wielkie przestrzenie dotąd niezbadane przez ludzi. Zauważmy także, iż

odnośnie ziemi Bóg obiecał, że jak niebo jest stolicą Bożą, tak ziemia jest podnóżkiem nóg Jego i że Bóg to „miejsce nóg” swoich uwielbi (Izaj. 66:1, 60:13). Królestwo Chrystusowe nie tylko podniesie ludzkość, ale też doprowadzi do doskonałego stanu całą ziemię, która stanie się jak ogród Eden (raj). „Weselić się z tego będzie pustynia (...) i zakwitnie jak róża” (Izaj. 35:1). □

Watch Tower R-5363-1913

Straż 1931, str. 108-109

Jak głosić Prawdę?

■ WATCH TOWER

MIŁOŚĆ I POKORA NIEODZOWNE

„Szczerymi będąc w miłości, rosnijmy w onego we wszystkim, który jest głową, to jest w Chrystusa” – Efezj. 4:15.

Prawdę należy zawsze głosić z pokorą, lecz bez bojaźni. Chrześcijanin nie powinien głosić nic innego jak tylko Prawdę. Jeżeli w chwili poznania Prawdy jest kaznodzieją Ewangelii, to nie może nadal głosić błędów jedynie dlatego, że zgromadzenie, któremu służy, nie chce słuchać prawdy. Człowiek światowy na kazalnicy nie miałby żadnych skrupułów. On rozumowałby w taki sposób: „Ja głoszę tym ludziom właśnie to, czego oni sobie życzą, płacą mi za to wynagrodzenie; jest to więc kwestią interesów”. Człowiek światowy, mieniący się sługą Chrystusowym, księdzem czy pastorem, zająłby takie stanowisko, ponieważ nigdy nie otrzymał Ducha Prawdy – Ducha Świętego.

Natomiast ten, co przyjął Prawdę z miłości dla niej i przyswoił sobie jej ducha, powiedziałby: „Poznałem teraz, że wiele z tych rzeczy, które głosiłem, jest nieprawdziwych i że wykrzywiają one Boski charakter. Dowiedziałem się, że w pewnym stopniu odwracają one ludzi od prawdy. Dalsze głoszenie tych rzeczy byłoby wprost przeciwne temu, co pragnę czynić, dlatego błędów dalej głosić nie będę. Stawszy się przedstawicielem sprawy Bożej, nie jestem już więcej sługą denominacji ani kongregacji, ale sługą Pańskim. Jeżeli poznawszy prawdę, głosiłbym nadal błąd, byłbym winny wobec Boga”.

Powaga naszego stanowiska

Taki wierny sługa Boży, z powodu swej bezkompromisowej postawy, straciłby poważanie między ludźmi. Nie powinien jednak zwracać na to uwagi; zamiast tego zyskałby bowiem uznanie i błogosławieństwo Boże. Wielki Apostoł oświadczył, że poczytał sobie wszystko za szkodę i za gnój, byle tylko mógł zyskać Chrystusa i „być znaleziony w Nim” – by mógł dostąpić działu w chwalebnym Królestwie Chrystusowym. Ci, którym

się to powiedzie, zdobędą „perłę bardzo kosztowną”. W życiu chrześcijanina mówienie prawdy jest absolutnie konieczne. Prawda Słowa Bożego powinna zajmować najwięcej miejsca w sercu dziecka Bożego, a opowiadanie jej powinno ono uważać za wielki przywilej.

Władza mówienia, tj. dzielenia swych myśli z drugimi, jest największą i najdalej sięgającą władzą, jaką posiadamy. Jest ona potężnym czynnikiem w szerzeniu dobrego lub złego, w służeniu prawdzie lub błędowi. Sposobność głoszenia Prawdy, wyznawania Chrystusa czy to publicznie, czy prywatnie, jest wielkim przywilejem. Aby ktoś mógł być przyjemnym sługą Bożym, którego Bóg mógłby skutecznie używać, musi mówić prawdę w miłości. Od tego, co świeżo wstąpił do rodziny Bożej, mniej można się spodziewać pod tym względem niż od tego, co już dłuższy czas znajduje się w tej rodzinie. Będąc dziećmi Bożymi, mamy wzrastać na podobieństwo obrazu naszego Wodza i Głowy. Mamy „rosnąć w Niego we wszystkim”. Mamy rozumieć, że On jest Głową Kościoła i że jeżeli chcemy być członkami Jego Ciała w chwale, musimy być należycie rozwinięci. Musimy przynosić owoce Ducha Świętego, abyśmy mogli być uznani za godnych działu w chwalebnym Królestwie, które ma błogosławić świat.

Wyrażenia pogłębiają wrażenia

Będąc przedstawicielami Bożymi, powinniśmy pełnić też ich funkcje – mamy opowiadać cnoty Tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości. Ogłaszając poselstwo Jego łaski, powinniśmy także wzrastać duchowo. „Ten, co nasycy, będzie sam też nasycony.” Głosząc Prawdę czystym, szczerym i miłującym sercem, będziemy sami coraz więcej Prawdą napełnieni. „Niejeden udziela szczodrze, a wždy mu przy-

bywa; a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wždy ubożeje – ubóstwem ducha (Przyp. 11:24). Udzielając drugim, pomnażamy nasz własny zasób błogosławieństw. Ten przymiot miłości mamy wyrabiać w sobie codziennie. Czemu? Ponieważ to uczyni nas podobnymi do Boga, co jest najbardziej pożądane i konieczne.

Oprócz miłości Bóg nasz posiada jeszcze inne chwalebne przymioty, lecz miłość jest najprzedniejszym i najważniejszym przymiotem Jego charakteru. Sprawiedliwość Boża współdziała z Jego miłością. Jego mądrość nie nakreśli żadnego planu, z którym by miłość się nie zgadzała. Toteż w miarę naszego wzrostu przymiot miłości powinien się w nas coraz więcej ujawniać. Mamy zwracać uwagę na to, by słowa nasze były uprzejme, grzeczne i miłe dla słuchających. Wszelką skłonność do chwalenia siebie lub szczytowania się przy opowiadaniu Prawdy drugim powinniśmy tłumić w sobie jak najusilniej. Starajmy się nie wystawiać siebie na widok, aby piękność Prawdy stała się tym bardziej widoczna. Sposób naszego przedstawiania Prawdy ma wiele wspólnego z jej skutecznością. Mówiąc Prawdę w miłości, nie tylko zrobimy więcej dobrego dla drugich, lecz i sami odniesiemy z tego wielkie błogosławieństwo.

Ktokolwiek ocenia rzeczy Boskie i potem opowiada je drugim w miłości i szczerości, dostąpi błogosławieństwa w swym własnym sercu i umyśle, a Prawda stanie się dla niego tym jaśniejsza i smaczniejsza. Pomagając drugim, będzie pomagał sobie. Tym sposobem różne zarysy planu Bożego uwydatnią się jeszcze bardziej w jego własnym umyśle.

Wrodzone skłonności potrzebują hamulca

Człowiek o silnym charakterze, po przyjsciu do Chrystusa i przy głoszeniu Prawdy drugim potrzebuje szczególnej czujności względem siebie. Ci, którym z natury brak zapału, nie będą naciskać, by głosić Prawdę drugim. Gdy poselstwo ich nie jest przychylnie przyjmowane, gotowi są pomyśleć: „Ci ludzie widocznie nie lubią mnie słuchać, więc nie będę

im więcej mówić”. Tacy zbyt prędko się zniechęcają. Natomiast ci, co są pełni zapału i ducha waleczności, mogą mieć skłonność do przejawiania takiego ducha także przy głoszeniu Prawdy. Mogą się oni okazać zbyt ostrymi i przedstawiać sprawy zbyt obligatoryjnie.

Należy zatem pamiętać, że głoszenie Prawdy w obecnym czasie nie ma na celu narzucania jej komukolwiek. Jest to tylko zaproszenie, przeznaczone jedynie dla cichych i pojętnych. W przyszłości będzie potrzebna i zostanie zastosowana siła. Ci, co teraz mają uszy ku słuchaniu, potrzebują tylko słowa informacji i rady. Ci zaś, co potrzebują siły, nie należą do tych, których obecnie Pan szuka. Jeżeli ktoś z przedstawicieli Bożych stara się narzucać Prawdę drugim, to Prawda w taki sposób forsowana wzbudzi antagonizm i straci swą siłę. W taki sposób nie będziemy dobrze służyć sprawie naszego Króla i nie będzie to dla Niego miłe.

Inni z ludu Bożego mogą być żądni chwały, mogą być pyszni i dążyć do popisywania się zdolnością przemawiania lub znajomością Pisma Świętego. Wydaje się, że głównym zamiarem głoszącego poselstwo Prawdy w taki sposób jest obudzenie w swych słuchaczach myśli: „Patrzcie, jak wielką wiedzę posiada ten człowiek, jest mistrzem w objaśnianiu Pisma Świętego”. Żądza chwały zdaje się stanowić znaczną pokusę dla wielu. Skłonności cielesne powinno się mieć na wodzy i należy je stale wykorzeniać, bo inaczej mogą one zniszczyć użyteczność chrześcijanina i powstrzymać jego własny wzrost. Jedni już z natury lubią błyszczeć przed drugimi, inni zaś tego unikają. Ci ostatni potrzebują się zmuszać do publicznego głoszenia Prawdy, pierwsi zaś powinni się w tym hamować. Jedynym sposobem dla nich jest nauczanie się, by mówić Prawdę z miłością i pokorą – by mówić ją z miłości ku Bogu i braciom. Plan wieków jest Boskim planem. My nie mamy się z czego chlubić. Powinniśmy więc przedstawiać ten plan z pokorą, grzecznością, braterską uprzejmością i miłością. □

Watch Tower R-5720-1915

Straż 1929, str. 101-103

Prawdziwa wartość miłości polega na tym, że zawsze rozrzutnie darzy sobą niegodnych.

R. Tagore

Miłość ... gotowa zawsze wierzyć i przebaczać bez końca.

H. Sienkiewicz

Człowiek wtedy stanie się lepszy, gdy pokaże mu się, jakim jest.

A. Czechow

Każdy człowiek ma trzech głównych wrogów. (...) Pierwszym jest siła, drugim bojaźń, a trzecim zawiść.

A. Fredro

Kto prawdę mówi, ten niepokój wszczyna.

C. K. Norwid

Przewinienia a grzechy

■ WATCH TOWER

GDY „NIE CZYNIĘ DOBREGO, KTÓRE CHCĘ”...

„Wszelka nieprawość jest grzechem; lecz nie każdy grzech jest śmiertelny” – 1 Jana 5:17 (NP).

Należy zauważyć różnicę pomiędzy przewinieniem a grzechem. Grzechem jest przestępstwo popełnione mniej lub bardziej rozmyślnie, dobrowolnie. Przewinienie zaś lub słabość jest w pewnym znaczeniu także grzechem, lecz popełnionym nierozmyślnie. Już sam fakt, że jakiś grzech jest nazywany przewinieniem, wskazuje, że grzech ten nie był dobrowolny. Prawo Boże stoi niewzruszone, bez względu na to, czy potrafimy je zachować, czy nie; stąd też każde pogwałcenie Boskiego prawa jest w pewnym sensie grzechem. Jednak pogwałcenia prawa Bożego, które są wynikiem naszych nieuniknionych słabości, nie są grzechami karygodnymi, a więc nie tej samej kategorii co grzechy mniej lub bardziej dobrowolne.

Jeśli chodzi o świat, to znajduje się on już pod potępieniem z powodu grzechu. Ci, co przyjęli Chrystusa i dostąpili przebaczenia grzechów przez Niego, określani zostali przez apostoła Pawła jako ci, którzy dostępują „*odpuszczenia przedtem popełnionych grzechów w cierpliwości Bożej*” (Rzym. 3:25). Ponieważ poświęcili się, by być naśladowcami Chrystusa, grzechy te zostały z nich zdjęte, jeśli chodzi o odpowiedzialność za ich popełnienie. Od chwili poświęcenia się osoby takie nie są więcej uznawane za grzeszników, ale za świętych, których życie zostało poświęcone czynieniu sprawiedliwości.

Mimo to ów skarb nowej natury mamy w naczyniu glinianym, w śmiertelnym ciele. Nowe Stworzenie w Chrystusie nie chce grzeszyć, bo gdyby zgrzeszyło dobrowolnie, tym samym wzięłoby rozbrat z przymierzem, jakie zawarło z Bogiem. Ono jednak będzie popełniać przewinienia, bo aczkolwiek ma dobre intencje, to ciało, w którym wykonuje swoją działalność, ma niedoskonałe. Apostoł Paweł uznaje ten fakt i stwierdza, że w ciele nie mieszka doskonałość. Św. Jan mówi, że ktokolwiek twierdzi, że nie ma grzechu, ten zwodzi samego siebie i nie ma w nim prawdy (1 Jana 1:8-10). Ten sam Apostoł w tym samym liście oświadcza, że ktokolwiek grzeszy, jest z diabła (1 Jana 3:8). W tekście tym Apostoł z pewnością odnosił się do grzechów dobrowolnych, a nie do mimowolnych przewinień, ponieważ sam właśnie stwierdził, że wszyscy mimowolnie gwałcą prawo Boże. Św. Jakub powiedział, że „w wielu upadamy wszyscy” (Jak. 3:2). Chęć ku dobremu jest w każdym dziecku Bożym, lecz wykonanie jest nie lada problemem.

Nasze stanowisko wobec przewinień

Według Pisma Świętego grzechem jest dla ludu Bożego szkodzić komuś słowem, uczynkiem lub myślą. Jednak wielu nie dostrzega tak wysokiego ideału nawet po wejściu do rodziny Bożej. W ciągu miesięcy, a nawet lat nie uczą się oni pełnej miary Boskiego prawa i tego, jak należy je stosować w codziennych sprawach życia. Dlatego też na początku chrześcijańskich doświadczeń wielu jest takich, którzy są winni obmowy i złych posądzeń, lecz nie wiedzą oni, że źle czynią. Takie przestępstwa prawa Bożego są przewinieniami. Wobec tych win uczucie nasze ku Bogu powinno być takie: „Ojczy nasz Niebieski, my widzimy, że nie możemy postępować doskonale. Prosimy Cię więc, odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy tym, co zawiniąją wobec nas. Z ufnością przystępujemy do tronu łaski i prosimy, aby te nasze przewinienia zostały przykryte zasługą naszego Zbawiciela; prosimy także o łaskę ku zwycięstwu, na ile to możliwe, abyśmy mogli uświęcać się w myśli, słowie i uczynku”.

Gdy jednak ktoś grzeszy, to jest inna sprawa. Na ile ktoś przestępuje prawo Boże dobrowolnie, na tyle będzie ponosił karanie. Grzechy pozostawiają pewne piętna na charakterze, ponieważ w każdym razie są one w pewnym stopniu dobrowolnym pogwałceniem zasad sprawiedliwości i przymierza, na mocy którego chrześcijanin zobowiązał się słuchać Boskich przykazań. Pismo Święte wyraźnie uczy, że gdyby ktoś z poświęconych chrześcijan grzeszył rozmyślnie, to popełnia grzech na śmierć, za który żadna inna kara nie byłaby dostateczna, jak tylko wtóra śmierć.

Przewinienia nie zawsze przeszkodą

Tekst z 1 Jana 2:1: „Jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego” wyraźnie stosuje się do przewinień, a nie do rozmyślnych, czyli dobrowolnych, grzechów, ponieważ, jak to już zauważyliśmy, ten sam Apostoł pisze: „Kto czyni grzech, z diabła jest”; „wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził [spłodzony jest], nie grzeszy”. Ktokolwiek jest spłodzony z Boga, posiada Ducha Świętego, nie popełni więc grzechu rozmyślnie, celowo. Chociaż często upada pod naciskiem silnych pokus cielesnych, to jednak nie grzeszy zupełnie świadomie i z roz-

mysłem, bo gdyby to czynił, dałby dowód, że Ducha Świętego już całkowicie stracił. Dopóki Duch Święty w nim mieszka, nie może on dobrowolnie i świadomie grzeszyć. Może być pokonany słabością ciała i tym sposobem przyzwolić złemu w pewnej mierze, lecz to byłoby tylko grzechem częściowym. A ta część, w której jego umysł przyzwolił na grzech, otrzyma karanie i to w takiej mierze, w jakiej jego wola miała udział w tej sprawie.

Nasze nierozumne przewinienia, które staraliśmy się odpowiednio pokonać, wcale nie przeszkadzają w wyrabianiu naszego charakteru. Pismo Święte poucza, że odpowiednio wzrastające Nowe Stworzenie walczy z wszelkim grzechem i niedoskonałością i tym sposobem wiezie dobry bóg. Nieuniknione przewinienia nie tylko nie szkodzą Nowemu Stworzeniu, lecz wyświadczają mu pewną przysługę, mianowicie pokazują mu, które strony charakteru są słabe i potrzebują wzmocnienia. Nowe Stworzenie poznaje swoje słabości tylko przez takie „wpadanie” w różne nierozumne, niechciane przewinienia. Poznając przez to słabości swego charakteru, podejmuje wielki wysiłek, by zabezpieczyć się pod tym względem, aby stać się mocnym „w Panu i w sile mocy Jego” (Efezj. 6:10).

Grzech przeciwko Duchowi Świętemu

Nasz Pan oświadczył, że wszelki grzech i bluźnierstwo będą ludziom odpuszczone, oprócz bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu. Rozumiemy, iż miał na myśli, że ponieważ ludzie są w swoim rozumowaniu mniej lub bardziej niedoskonalni, Bóg jest gotów odpuścić wszelkie takie słabości i przewinienia, bo są one nierozumne. Toteż Boskie przebaczenie jest zapewnione za różne wielkie przestępstwa i przewinienia, jakie ludzie popełniali. Nawet ukrzyżowanie naszego Pana nie było czynem w pełnej mierze rozumnym. Apostoł Piotr, mówiąc o tych, co ukrzyżowali Chrystusa, powiedział: „*Ale teraz, bracia, wiem, żeście to z niewiedomości uczynili, jako i książęta wasi*”. Tę samą myśl wyraził św. Paweł, gdy rzekł: „*Bo gdyby*

byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali” (Dzieje. Ap. 3:17; 1 Kor. 2:8).

Te oświadczenia wskazują, że po stronie tych, co przyczynili się do ukrzyżowania naszego Pana, była pewna miara niedobrowolnego przewinienia. Jednakże była tam także pewna miara grzechu, pewna miara znajomości. W jakiej mierze posiadali znajomość, w takiej też byli odpowiedzialni i proporcjonalnie do tego zostali ukarani, jako naród i indywidualnie. Jednak Pismo Święte stwierdza, że przyszła sposobność błogosławieństwa będzie dana nawet tym, co ukrzyżowali Księcia Żywota. Gdy zostaną oni wzbudzeni od umarłych, ich oczy zrozumienia zostaną otworzone. Bardzo się z tego cieszymy. Oni nie zgrzeszyli przy pełnej znajomości i dobrowolnie, dlatego nie będą za to skazani na wtórą śmierć, lecz otrzymają przyszłą próbę. Rozumiemy jednak, że powrócą do życia tylko jako członkowie Adamowego rodu. Szczególniejszych łask, jako Żydzi, mieć nie będą, lecz przeciwnie, otrzymają wiele chłost, a niektórzy z nich może nie nawrócą się nigdy.

Czym jest grzech przeciwko Duchowi Świętemu? Odpowiadamy, że Duch Święty jest to Duch prawdy i sprawiedliwości. Ktokolwiek pojmuje Ducha Prawdy, Ducha Bożego, a rozmyślnie zadaje gwałt temu Duchowi lub posłańcom Prawdy, grzeszy przeciwko Duchowi Świętemu i w jakim stopniu ktoś to czyni, w takim jest dobrowolnym grzesznikiem. Jeżeli złe czyny kogoś takiego są popełniane przy pełnej znajomości i przy zupełnym oświeceniu, to za grzechy te nie będzie przebaczenia w tym życiu ani w przyszłym. Zapłatą za taki grzech przeciwko pełnej świadomości i zupełnemu światłu byłaby wtóra śmierć. Należy jednak zauważyć, że chociaż każdy rozmyślny grzech przeciwko Duchowi Świętemu, przeciwko Prawdzie, odniesie karanie bądź w Wieku obecnym, bądź w przyszłym, to jednak karą tą nie będzie wtóra śmierć w każdym wypadku, ale tylko tam, gdzie znajomość tego grzechu była zupełna, kompletna. □

Wach Tower R-5750-1915

Straż 1932, str. 90-91

„*Jeśli jednak Chrystus jest w was, to chociaż ciało jest martwe z powodu grzechu, jednak duch jest żywy przez usprawiedliwienie*” – Rzym. 8:10

Z punktu widzenia Bożego, ciało jest traktowane jako martwe, a duch lub umysł traktowany jest jako żywy. Tym, co Bóg uznaje, jest Nowe Stworzenie, któremu Pan ma zamiar dać nowe ciało duchowe we właściwym czasie – w Pierwszym Zmartwychwstaniu. Koniecznie powinniśmy jasno i wyraźnie utwierdzić sobie tę myśl w naszych umysłach, aby ciągle mieć świadomość pokoju w Bogu oraz Jego łaski i miłosierdzia okazanego nam w Chrystusie. Jeśli odrzucilibyśmy fakt, że Pan Bóg liczy się z nami według naszej woli i naszych intencji, a siebie ocenialibyśmy tylko według osiągnięć ciała, przypisując Panu Bogu taki sam sposób naszej oceny, to jest pewne, że stopniowo popadlibyśmy w ciemność, zamieszanie i zniechęcenie. Dlatego też nie zapominajmy, że duch lub wola uważana jest za żywą z powodu jej sprawiedliwości i pokoju z Panem Bogiem. Nie zaniedbujmy jej, jak również intencji, które nadają życiu właściwy kierunek, pamiętając, że każde ich zlekceważenie oznaczać będzie proporcjonalną szkodę dla naszego życia duchowego. Właściwy stan naszych chęci i intencji zależy tylko od nas. Pan Bóg będzie mógł przyjąć tylko taką wolę, która jest Mu całkowicie oddana i lojalna w Chrystusie. R 3203:2

Pieśni wieczorne, 18 stycznia

Dzieło Eliasza przed zabranie

■ WATCH TOWER

„BRÓŃ ŻOŁNIERSTWA NASZEGO”

Lekcja z 1 Król. 20:1-21

Pobici przez pijaństwo – Syryjski król walczy z Izraelem – Stolica Izraela w niebezpieczeństwie – Król Benadad pewny zwycięstwa – Uprzednio świętuje je pijackimi orgiami – Mała armia izraelska pod Boskim przywództwem pobija Syryjczyków w strasliwej rzezi – Kontrast nowoczesnej wojny – Dlaczego Bóg zezwala na wojny, kataklizmy, choroby, obłęd itd. – Kiedy wojny ustaną – Czy chrześcijanie powinni angażować się w wojny?

Nasza lekcja opowiada o ataku Syryjczyków na Izraelitów, których stolica – Samaria jest oblężona, a król obawia się konieczności kapitulacji. Król syryjski chętnie twierdzi, czego to dokona i rozkazuje im się poddać. Zatrwożony król Achab uważa opór za zbyt długi aż do chwili, gdy Pańska wiadomość rozbudza jego męstwo i wskazuje mu, jak ma przeprowadzić walkę. Wypełniając ten rozkaz, Izraelici odnieśli wielkie zwycięstwo – częściowo dlatego, że król syryjski Benadad był bardzo pijany, a z nim wielu jego książąt. Dzięki temu nie zdołali oni wykorzystać zdecydowanej przewagi swojej olbrzymiej armii i odnieśli wielką porażkę.

Jednak wszystkie wojny z przeszłości wypadają błado i mało znacząco w porównaniu z wielkimi walkami trwającymi obecnie w Europie. Jeden z brytyjskich lordów, przemawiając ostatnio do robotników i nawołując do wydajności w produkcji amunicji, powiedział, że Wielka Brytania wydała w ostatnim czasie na produkcję amunicji w Belgii więcej pieniędzy niż podczas całej wojny z Burami [przyp. red.: Nawiązanie do „wojen burskich” prowadzonych przez Anglię w południowej Afryce w latach 1880-1902 z potomkami osadników holenderskich z XVII i XVIII wieku.]. Szybkość, z jaką nowoczesna broń strzela i straszna rzeź, jakiej dokonuje, jest przerażająca. Wiarygodne raporty donoszą, że dwanaście milionów doborowych mężczyzn w Europie już zostało zabitych, ranionych lub wziętych do niewoli, a śmiało możemy przypuszczać, że armie obecnie walczące liczą dziesięć milionów.

Gdy zdamy sobie sprawę, że jeden człowiek uzbrojony w szybkostrzelną broń to więcej niż dwudziestu czy nawet stu ludzi w poprzednich wojnach, będziemy w stanie pojąć, jak straszną jest obecna. Pismo Święte zdaje się mówić, że nie przyniesie ona wielkiego zwycięstwa żadnemu z przeciwników, ale że ostatecznie wszystkie narody w nią zaangażowane zostaną strasliwie osłabione, nie tylko poprzez stratę najzdolniejszych swych ludzi, lecz także zubożają finansowo i nabawią się kłopotów z obligacjami, które najprawdopodobniej nigdy nie zostaną wykupione.

Lekcja, której uczy wojna

Smutną refleksją odnośnie naszej chępliwej cywilizacji jest fakt, że taka wojna uważana jest za jedyny sposób, w jaki wielkie narody tego świata mogą dojść do porozumienia w kwestii wzajemnych interesów w odniesieniu do ziemi, którą Bóg dał synom ludzkim jako wspólne dziedzictwo. Gdy zważymy, że wojujące narody mienia się być narodami chrześcijańskimi, to myśl taka jest jeszcze straszniejsza. Naszą jedyną pociechą stanowi fakt, że biedni i oszukani ludzie nie rozumieją znaczenia wyrazu chrześcijanin i że większość z nich nigdy nie była chrześcijanami. Bez wątpienia prawdziwych chrześcijan, świętych, można znaleźć w armiach wszystkich krajów, w których służba wojskowa jest obowiązkowa. Badacze Pisma Świętego z rozmaitych armii od czasu do czasu informują nas, jak sobie radzą oraz jakich starań dokładają, by nie dać zagasnąć światłu i pokazać, że chwalą Pana nawet w tak strasznych warunkach.

Oczywiście ludzie tego świata zaczynają się przebudzać i rozumieć, że chlubne czterysta milionów chrześcijan (art. napisany w roku 1915 – przyp. Red.) jest, w większości, tak daleko od Boga i chrześcijańskich ideałów jak miliard dwieście milionów pogan. Ich przebudzenie powinno pomóc im zrozumieć, czym jest prawdziwy Kościół oraz że jego misją nie jest nawrócenie świata, lecz przygotowanie się do klasy Królestwa Mesjaszowego, Oblubienicy, Małżonki Barankowej, współdziedziczki Mesjasza w Jego Niebieskim Królestwie. Gdyby wojna nauczyła tej lekcji chociaż jakąś część ludzkości, to nie byłaby ona na darmo. A jeśli ci święci Boży, ucząc się tego znacznie lepiej, dopełnią swego ofiarowania się Panu, a w ten sposób uczynią swe powołanie i wybranie pewnym dla zdobycia miejsca w Królestwie, będą mieć udział w pierwszym zmartwychwstaniu do duchowych warunków. Później, połączeni ze swym Odkupicielem, będą błogosławić rodzaj ludzki na ziemskim poziomie, podnosząc chętnych i posłusznych do ludzkiej doskonałości.

Dlaczego Bóg zezwala na wojnę

Wielu zadaje pytanie: Dlaczego Bóg zezwala na wojnę oraz dlaczego Pismo Święte sugeruje, że Bóg wywołuje wojny? Odpowiadamy, że mało istotne dla

umierającej osoby jest to, czy jej śmierć jest wynikiem rany zadanej bagnetem, mieczem albo kulą, czy też jest skutkiem gruźlicy, zapalenia płuc, ospy czy ogólnego rozpadu organizmu. A jeśli ma to niewielkie znaczenie dla danej jednostki, to możemy słusznie stwierdzić, że ma jeszcze mniejsze dla Wszechmocnego. Karą Boską nałożoną na rodzaj ludzki jest kara śmierci – jakkolwiek miałyby ona przyjść. Od sześciu tysięcy lat kara ta jest egzekwowana i cały rodzaj ludzki schodzi do grobu pod wyrokiem: „*Umierając umrzesz*” (KJV).

Nadzieja dla wszystkich leży zatem w Chrystusie i w Jego śmierci – przez zmartwychwstanie z umarłych, którego dokona On podczas Tysiąclecia. Jego wierny Kościół, Jego Oblubienica, która z Nim będzie mieć udział w Królestwie, zmartwychwstanie pierwsza, i to do poziomu chwały, czci i nieśmiertelności. Reszta świata będzie wzbudzona, jak oświadcza Pismo – „*każdy w swoim rządzie*” (1 Kor. 15:23). Powstaną, by poznać dobroć Bożą, Jego mądrość, moc i miłość oraz by porównać je z tym, co zobaczyli podczas swego dotychczasowego życia pod panowaniem grzechu i śmierci. W międzyczasie, jak naucza Pismo Święte, z Boskiego punktu widzenia cała ludzkość zapada w sen śmierci, oczekując wzbudzenia przez Królestwo Mesjasza i początku wspaniałej sposobności, którą On zapewnił dla wszystkich, aby mogli uciec przed grzechem, a ostatecznie przed śmiercią.

„Nie będzie więcej żadnego przekleństwa” [Obj. 22:3]

Boska obietnica i decyzja stanowi, że podczas Królestwa Mesjasza wojny zostaną zniesione na zawsze, a wszelkie inne kataklizmy ustaną. Zostanie ustanowiony nowy porządek – rodzaj ludzki zamiast zmierzać do grobu, będzie powstawał z umarłych. Zamiast bolesti, chorób i zaburzeń psychicznych będzie leczenie, wzmacnianie i naprawianie wszystkich rzeczy (Dzieje Ap. 3:19-21). Mówiąc o wynikach swego Tysiącletniego Królestwa, Jezus powiedział, że przekleństwo zostanie usunięte, a w jego miejsce przyjdzie Boskie błogosławieństwo, dopóki nie skończy się wzdychanie, umieranie, płacz i ból. Wszystkie te błogosławieństwa są jeszcze tylko obietnicami i aż dotąd tylko Kościół raduje się ich pojmowaniem w stopniu proporcjonalnym do swej wiary w Boga i zrozumienia Jego Słowa.

Pismo Święte informuje nas, że gdy duchowe Królestwo Mesjasza obejmie władzę nad sprawami świata, nic nie będzie mogło szkodzić lub niszczyć w całym chwalebnym Królestwie Bożym. To oznacza, że duchowe siły porządkowe będą miały pełną kontrolę nad ludzkością. Każde złe postępowanie będzie karane, gdy tylko zostanie zamierzone i zanim będzie wprowadzone w czyn. Podobnie każdy dobry czyn,

dobre słowo, dobra myśl przynosić będą błogosławieństwo restytucji, zdrowie, siłę umysłową, moralną i fizyczną. W takich warunkach świat bardzo szybko będzie uczył się rozróżniania dobrego od złego. Szybko zauważy zmianę dyspensacji i że odtąd każda zła myśl, słowo i czyn z pewnością zostaną ukarane, podczas gdy każda dobra myśl, dobre słowo i dobry czyn bez wątpienia otrzymają błogosławieństwo. Pismo Święte opisując ten stan rzeczy, stwierdza: „*Albowiem gdy się sądy twoje odpowiadają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego*” – Izaj. 26:9 (zobacz także: Izaj. 11:9, 28:17).

Chrześcijanie zaangażowani w wojnę

Wielu z trudnością przychodzi zrozumienie nauk Jezusa i apostołów odnoszących się do wojny, kiedy porównują je z wojnami Żydów pod Pańskim kierownictwem oraz Jego błogosławieństwem dla tych wojen. Ten przedmiot może być rozumiany tylko z jednego punktu widzenia – z punktu widzenia Pisma Świętego.

Pierwsze zaproszenie do upadłych ludzi, aby się stali synami Bożymi, współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, ich Panem, datuje się od czasów Jezusa, a dokładnie od czasu, gdy umarł On za nasze grzechy, powstał z martwych, wstąpił do nieba, aby się ukazać przed oblicznością Bożą za nami, a jako rezultat tego dzieła zesłał na oczekujących uczniów świętego ducha Bożego i moc spłodzenia do nowej natury. Do tego czasu żaden człowiek nie był synem Bożym od czasu, kiedy Adam zgrzeszył. W najlepszym razie Mojżesz był sługą, a Abraham przyjacielem. Święty Jan zapewnia nas, że wolność, czyli przywilej, aby się stać synami Bożymi, przyszła przez naszego Pana Jezusa za Jego pierwszej obecności dla tych, którzy go zupełnie przyjęli (Jan 1:12-13).

Ci synowie Boży, inaczej mówiąc Ciało Chrystusowe lub Oblubienica Chrystusowa, nie są ze świata, lecz są wybrani i odłączeni od świata przez Boskie powołanie i spłodzenie z Ducha Świętego. Do tych Jezus powiedział: „*Wy nie jesteście ze świata, jako i ja nie jestem ze świata*”; „*Alem Ja was obrał [ze świata] i postanowiłem, abyście wyszli i przynieśli owoc*” (Jan 17:14, 15:16,8). Obecnie owoce ducha, jak mówi nam apostoł, objawiają się jako pokora, uprzejmość, cierpliwość, nieskwapliwość, braterska dobroć, miłość. Te rzeczy, jeśli będą w nas obfitować w dobrej mierze, sprawiają, że nie będziemy bezużyteczni ani bezowocni w poznaniu naszego Pana Jezusa Chrystusa i że będziemy mieć hojne wejście zgotowane dla nas do wiecznego Królestwa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, o które się modlimy: „*Przyjdź Królestwo Twoje*” (Mat. 6:10), a do którego wejdziemy w przemianie zmartwychwstania, we właściwym czasie (Gal. 5:22-23; 2 Piotra 1:5-11).

Wersety źle zastosowane

Czy Bóg daje specjalne kierownictwo klasie swych dzieci spłodzonych z Ducha Świętego w odniesieniu do wojny, czy też są oni w tym wypadku zdani na swój własny rozum? Odpowiadamy, że wszystkie dzieci Pańskie są żołnierzami krzyża i że Apostoł przestrzegł nas, iż „*broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna*” (2 Kor. 10:4). Nigdzie w Biblii nie ma żadnego polecenia, aby ludzie poświęceni szli na wojnę, walczyli, zabijali czy odbierali innym życie lub mienie. Obecna wielka wojna dowodzi jedynie, że jeśli nawet znaczna liczba biorących w niej udział była kiedykolwiek chrześcijanami, to byli jedynie niemowlętami w Chrystusie i nie rozumieli nauk naszego Pana.

Dostrzegamy jednak, że we wszystkich walczących krajach zawodowi księża czynnie biorą udział w naborze do wojska. Różnego rodzaju argumentów używa się, by namówić do tego młodych mężczyzn z danego

kraju, wbrew naukom Mistrza. Ci sami ludzie, którzy zwykli byli śmiać się z tego, że tureckim żołnierzom w dawniejszych wojnach obiecywano pewny paszport do niebiańskiego raju, ci sami księża obecnie przymuszają wszystkich zdatnych, na których mają wpływ, do gotowania się do walki i położenia swego życia. Podczas gdy Niemcy umieścili na pasach swych żołnierzy napis „Bóg z nami”, brytyjscy ministrowie cytują fragmenty Pisma Świętego, aby zachęcić do poboru swych młodych mężczyzn i do otoczenia aureolą chwały zmarłych żołnierzy.

O błogosławiony Jezu, przyjaciół Przyjacielu,
Otocz nas biednych swą chroniącą ręką.
Gdy na naszą zgubę czeka nieprzyjaciół wielu,
Broń nas przed nimi i przed ich udręką. □

Watch Tower R-5759-1915

Komentarz do Księgi Koheleta cz. 22

■ PIOTR MRZYGLÓD

O MĄDROŚCI I UMIARKOWANIU

„Lepsza jest mądrość niż dziedzictwo, i z większym pożytkiem dla tych, którzy widzą słońce. Bo w cieniu mądrości, jak w cieniu pieniądza; a większa jest jeszcze korzyść z poznania mądrości: darzy życiem tego, który ją posiada. Przypatrz się dziełu Bożemu! Bo któż naprostować może to, co On skrzywił? Gdy ci się dobrze wie, cieszyć się z tego, a wiedzieć ci się źle, wtedy to rozważ: zarówno jedno jak i drugie sprawia Bóg, ponieważ człowiek nie może dociec niczego zgoła, co będzie potem. Wszystko widziałem za marnych dni moich: tu sprawiedliwy, który ginie przy swej sprawiedliwości, a tu złoczyńca, który przy złości swej długo żyje. Nie bądź przesadnie sprawiedliwy i nie uważaj się za zbyt mądrego! Dlaczego miałbyś sobie sam zgubić? Nie bądź zły do przesady i nie bądź głupcem. Dlaczego miałbyś przed czasem swym umrzeć? Dobrze, jeżeli się trzymasz jednego, a od drugiego ręki swej też nie odejmiesz, bo kto się boi Boga, tego wszystkiego uniknie” – Kazn. 7:11-18.

Król Salomon rozwija swoją myśl poświęconą pochwalę mądrości w oparciu o wnikliwą obserwację świata. Jest rzeczą ciekawą, że Biblia nawołuje swoich czytelników, by zdobywali mądrość, częściej nawet niż do wzajemnej miłości. Już sam ten prosty fakt powinien zwrócić naszą uwagę na wyjątkową rolę mądrości w naszym życiu. Warto jednak podkreślić różnicę pomiędzy wiedzą a mądrością; mądrość jest umiejętnością zastosowania zdobytej wiedzy w życiu. Kohelet, wg przekładu Biblii Tysiąclecia, zauważa pewną prawidłowość, która nie sprawdza się we współczesnym świecie, stwierdzając, że mądrość jest lepsza niż majątek. W dzisiejszych czasach to właśnie majątek pozwala zdobyć wykształcenie, natomiast nawet wyższe wykształcenie nie ułatwia zdobycia majątku. Niektóre tłumaczenia oddają ten fragment nieco inaczej: „*Dobra jest mądrość przy majątku*” (BG), „*Równie dobrą*

mądrość jak dziedzictwo” (Cylkow). Te i inne tłumaczenia stawiają mądrość jak i dziedzictwo na tym samym poziomie. Zdanie to jest prawdziwe wobec tych, którzy „widzą słońce”. Zauważmy, że Salomon wprowadza tutaj nową, inną kategorię osób, którzy „widzą słońce”, w przeciwieństwie do tych, co „są pod słońcem”. Słońce w Biblii symbolizuje m.in. Jezusa Chrystusa i nauki Ewangelii (Mal. 3:20 NP), tak więc fragment ten mówi o Jego naśladowcach. Dla chrześcijan mądrość wiąże się z dziedzictwem, czyli z wysokim powołaniem. Nie ma pożytku z Ewangelii ten, kto jest mądry (zna plan Boży), ale nie przyjął oferty wysokiego powołania. Także ci, którzy roszczą sobie prawo do dziedzictwa Bożego, lecz mają „gorliwość nie opartą na wiedzy” (Rzym. 10:2), nie są w stanie w pełni skorzystać z przywilejów Wieku Ewangelii. „*Albowiem pod cieniem mądrości, i pod cieniem srebra odpoczywa człowiek, a wszakże*

przedniejsza jest umiejętność mądrości; bo przynosi żywot tym, którzy ją mają” (Kazn. 7:12 BG). Ci, którzy są sprawcowani (Mat. 11:28), odpoczywają w cieniu mądrości Bożej, doceniając wagę Prawdy pokazanej w srebrze (Psalm 12:7). Dla prawdziwego chrześcijanina Słowo Boże jest wytchnieniem i odpoczynkiem w trudach codzienności (Hebr. 4:10-11), niektórzy odpoczywają wewnątrz, duchowo studiując warstwę moralną Biblii (mądrość), inni poświęcają wiele wysiłku i czasu, by poznać szczegóły planu Bożego i Jego doktryny (srebro). Jedni i drudzy dobrze robią, jednak żywot ma ten, kto szuka „umiejętności mądrości”, czyli zastosowania w codziennym życiu lekcji i nauk, które poznał przez badanie Biblii. Każdy werset, nad którym się zastanawiamy, każda nauka, symbol lub doktryna biblijna powinna pobudzać w nas jedno proste pytanie: „Jak to, czego się dowiedziałem wpływa na moje życie?”

Z fragmentu powyższego można wyciągnąć także inną lekcję. Zazwyczaj mądrość i pieniądze wzbudzają w ludziach szacunek, ale tylko mądrość Boża darzy życiem – pieniądze mogą tylko podtrzymywać życie doczesne. Mądrość natomiast, podobnie jak odziedziczony majątek, daje poczucie bezpieczeństwa i pozwala z ufnością spoglądać w przyszłość, nie skupiając myśli i dążeń na zaspakajaniu doraźnych potrzeb. Jednakże mądrość ma większą moc niż majątek, nawet prześladowani chrześcijanie lub mężowie Boży dzięki swej postawie pełnej mądrości od Boga budzili wśród ludzi szacunek.

Kto krzywi twoje drogi?

Następnie Salomon kieruje nasze myśli do uniwersalnej prawdy mówiącej, że Bóg kieruje losami ludzkości. Werset ten jednak nie jest jednoznaczny i niektórzy rabini odczytują go tak, że „on” odnosi się do człowieka. Wtedy fragment ten możemy czytać w następujący sposób: „Spójrzmy na plan Boży – kto z ludzi może wyprostować, doprowadzić do doskonałości to, co on (człowiek) skrzywił przez swoje nieposłuszeństwo”? Takie czytanie powyższego wersetu potwierdza fakt, że w Piśmie Świętym drogi Boże są zawsze opisywane jako proste. Ezechiel pisze: „*Izali drogi moje nie są proste, o domie izraelski? Izali nie raczej drogi wasze są krzywe?*” (Ezech. 18:9 BG). A jednak człowiekowi czasem wydaje się, że są one bardzo kręte i niezrozumiałe. Dlatego Kohelet napomina nas, że cokolwiek przychodzi na nas – czy dobrego, czy złego – jest to z dozwolenia Bożego. Tą prostą w treści, lecz trudną do przyjęcia prawdę potwierdza ap. Paweł w Hebr. 12:6: „*Bo kogo miłuje Pan, tego karze, chłoscze zaś każdego, którego za syna przyjmuje*”. Trudno jest zrozumieć sens doświadczeń lub karania w momencie, gdy ich doświadczamy, jednakże jednym z podstawowych zadań stojących przed nami jest nauka ufności w kierownictwo Boże. „*Oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność: cieszymy się i radujemy z Jego zbawienia!*” – pisze prorok Izajasz (Izaj. 25:9). A ap. Jan w swoim liście podaje nam definicję ufności:

„*Ufność, którą w Nim pokładamy, polega na przekonaniu, że wysłuchuje On wszystkich naszych prośb zgodnych z Jego wolą*” (1 Jana 5:14). Tak więc ufność to przekonanie, że Bóg spełni nasze prośby, ale jest jeden warunek: prośby te muszą być zgodne z Jego wolą. Tym sposobem znów wracamy do mądrości Bożej, bo tylko dzięki niej jesteśmy w stanie ocenić, czy nasze prośby są zgodne z wolą Wszechmogącego. Po części wiemy, po części prorokujemy, a po części zgadujemy – zasada ta dotyczy nie tylko proroctw i szczegółów planu Bożego, ale także naszych losów i naszej oceny, co jest zgodne z Jego wolą. Czy praca, którą rozpoczynam, jest zgodna z wolą Bożą? Czy powinienem zaciągnąć kredyt? Czy mam rozpocząć działalność gospodarczą? Jakie studia powinienem rozpocząć? Kto może być moim partnerem w małżeństwie? W naszym życiu codziennie podejmujemy tysiące ważnych i mniej istotnych na pierwszy rzut oka decyzji, nie sposób przy każdej z nich zastanawiać się, czy są one zgodne z wolą Bożą, dlatego tak ważne jest wyrobienie w sobie „zmysłu Chrystusowego” (1 Kor. 2:16).

Umiejętność spojrzenia na codzienne sprawy z perspektywy Pomazańca zmienia nasz stosunek do rzeczywistości. Pomazaniec kieruje się wyższymi wartościami, poczuciem misji i chęcią poświęcenia. „*Ale to pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was*” (1 Jana 2:27 BG). Słusznie mówimy, że zarówno pomazanie, jak i mądrość Bożą dostajemy przez działanie Ducha Świętego. „*Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha*” (1 Kor. 2:10). Czasem jednak zapominamy, że „*Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże*”. Bez codziennego badania Słowa Bożego Duch Święty nie będzie miał okazji ku temu, by objawić nam głębokości Boże. Dlatego mądrym jest ten, kto codziennie pochyla się nad Słowem Bożym, karmiąc nim Nowe Stworzenie, które jest z Boga.

Prosta rada

Mądry król Salomon, zauważając, że nie zawsze jesteśmy w stanie rozpoznać cel kierownictwa Bożego, daje nam prostą radę: „*Gdy ci się dobrze wiedzie, ciesz się z tego, a wiedzie ci się źle, wtedy to rozważ*”. Gdy odczuwamy błogosławieństwa Boże, docenmy to i niech te krótkie dni spokoju wzbudzają w nas wdzięczność i radość z opieki Bożej. Gdy jednak dotyka nas niepowodzenie i przeżywamy trudne dni, niech będzie to pretekstem do zatrzymania się, zastanowienia, czego mamy się z tych doświadczeń nauczyć. W dzisiejszych zagonionych czasach chwila zatrzymania się i zastanowienia nad własną drogą jest bezcennym darem od Boga i czasami, gdy zbyt się rozpędzimy w wirze codzienności, zatrzymanie to może być gwałtowne i bolesne. Następnie Salomon jakby odpowiada na skargę Ijoba, która jest bliska każdemu, kogo dotknęło nieszczęście: „*Po co się daje życie strapionym, istnienie złamanym na duchu, co śmierci czekają na próżno, szukają jej bardziej niż skarbu w roli; cieszą się, skaczą z radości, weselą się, że doszli do grobu. Człowiek swej drogi jest nieświadomy, Bóg sam ją przed nim za-*

myka” (Ijoba 3:20-23). Ijob nieustannie zadaje pytanie Bogu, dlaczego spotkały go te wszystkie nieszczęścia. Salomon odpowiada, że sprawiedliwość w dzisiejszych czasach nie ma przełożenia na długość życia, najlepszym tego przykładem może być Jezus Chrystus, który zmarł w wieku 33,5 roku. W obecnym czasie sprawiedliwi są prześladowani, a bezbożni szanowani. Dzieje się tak, ponieważ prześladowania, doświadczenia, a nawet śmierć w konsekwencji służą do wypróbowania i dowiedzenia wierności naśladowców Chrystusa. Taką samą prawdziwość jak Salomon zauważał także psalmista Asaf: „Zazdrościłem bowiem niegodziwym, widząc pomyślność grzeszników. Bo dla nich nie ma żadnych cierpień, ich ciało jest zdrowe, tłuste. Nie doznają ludzkich utrapień ani z innymi ludźmi nie cierpią. Toteż ich naszyjnikami jest pycha, a przemoc szatą, co ich odziewa. Ich nieprawość pochodzi z nieczułości, złe zamysły nurtują ich serca. Szydzą i mówią złośliwie, butnie grożą uciskiem” (Psalm 73:3-8). Czyż nie jest to trafny opis zarządzających korporacjami, bezwzględnych w swych decyzjach i skupiających się na zysku z pominięciem dobra człowieka? Czyż osoby obracające kapitałem spekulacyjnym, pogłębiając globalny głód i nierówności nie kierują się nieczułością i złymi intencjami? A czyż jedną z form nacisku na społeczeństwa nie jest strach przed kryzysem?

Unikaj skrajności

Gdy zauważymy panującą wokół nas niesprawiedliwość i wyzysk, naturalne są dwie skrajne reakcje: bunt i domaganie się sprawiedliwości lub dołączenie się do najbogatszej grupy społecznej, by korzystać z jej przywilejów. Salomon ostrzega nas przed tymi skrajnościami: „Nie bądź zbyt sprawiedliwy i mądry ani zbyt niegodziwy i głupi”. Kohelet raczej zaleca umiarkowanie: „Dobrze, jeżeli się trzymasz jednego, a od drugiego ręki swej też nie odejmiesz”. Stwierdzenie to na pierwszy rzut oka wydaje się trudne do zrozumienia. Zdaje się, że Pismo Święte radzi, by żyć sprawami duchowymi, ale nie zaniedbywać także spraw cielesnych. „Kto nie chce pracować, niech też nie je!” – naucza ap. Paweł w 2 Tes. 3:10. I choć trzymał się on sprawiedliwości i mądrości, zostawiając nam swoje listy, nie zaniedbywał pracy fizycznej, szyjąc namioty.

Nie bądź nazbyt sprawiedliwy

Fragment ten także w oderwaniu od kontekstu niesie wiele pożytecznych lekcji, jeśli odniesiemy go do sfery duchowej naszego życia. Uczy on nas, byśmy nie byli w swoim mniemaniu nazbyt sprawiedliwi ani nazbyt mądrzy. Można czasem spotkać szczególnie starszych wiekiem chrześcijan, którzy najchętniej nakazaliby innym żyć według własnego zakonu. Osoby takie zbyt mocno kierują się sprawiedliwością, zapominając o miłosierdziu i łagodności. W imię Prawdy lub wyrywkowo zrozumianych zasad Bożych gotowe są one do ciągłego

strofowania, napominania, a czasami nawet oczerniania. Prawidłowość tę zauważał także ap. Paweł, pisząc do Tytusa (Tyt. 2:3), by starsze kobiety unikały plotek i oszczerstw, jednocześnie ograniczając im sferę, w której mogą innych napominać do tego, „jak mają kochać mężów, dzieci, jak mają być rozumne, czyste, gospodarne, dobre, poddane swym mężom”. Tak więc w myśl rady apostoelskiej starsze siostry powinny ograniczyć się do rad związanych z prowadzeniem gospodarstwa i rodziny.

Nie mędrkuj

Mądrość połączona z tendencją do zbytnej sprawiedliwości prowadzi do pychy, a ta doprowadza człowieka do zguby. Odpowiednim nastawieniem ducha jest sprawiedliwość w stosunku do siebie, a miłosierdzie w stosunku do innych, jednak pewna miara sprawiedliwości wobec bliźnich jest konieczna, byśmy nie stali się uczestnikami ich grzechów. Pamiętajmy jednak, że zbytняя sprawiedliwość nie potrafi przebaczać i dlatego jest zabójcza dla chrześcijan. Także zbytняя mądrość nie jest wskazana lub jak podaje Cyilkow¹ – „mędrkowanie”, nie tylko dlatego, że w większości osoby takie nie są lubiane. Mądrość świecka utrudnia także przyjęcie Chrystusa, bo „niechaj się nikt nie łudzi. Jeśli ktoś spośród was mniema, że jest mądry na tym świecie, niech się stanie głupim, by posiadał mądrość” (1 Kor. 3:18). Współcześni „grecy” szukają mądrości i dlatego nie znajdują Chrystusa (1 Kor. 1:22), ponieważ są „zbyt mądrzy”, by przyjąć w prostocie Ewangelię.

Fragment ten uczy nas także, że demonstracyjna pobożność i skłonność do przechwalania się mądrością na pokaz powodują, że człowiek, jak faryzeusze, bardziej polega na swoich uczynkach niż na Bogu. Pismo Święte uczy nas, że „zdrowi nie potrzebują lekarza”, dlatego osoba nazbyt sprawiedliwa i nazbyt mądra jest na drodze śmierci. Większość osób wie, że bufonada i faryzeizm odpychają ludzi, ale nie popadamy w drugą skrajność (niegodziwość i głupotę), bo to z natury rzeczy skraca to długość życia. Można zauważyć, szczególnie w młodszym pokoleniu, tendencję do lekceważenia „starych zasad” i przesuwania granicy grzechu. Apostoł Paweł w cytowanym już Liście do Tytusa zaleca, by młodzieńcy byli umiarkowani, dający za wzór swoje dobre uczynki, i by nauczali, posługując się zdrową mową, z powagą i prawością. Chęć błyszczenia i pogoń za nowinkami szczególnie w sferze Prawdy Bożej jest postawą, jaką mieli starożytni Ateńczycy. Taki stan serca uniemożliwiał im przyjęcie poselstwa apostoła Pawła.

Widzimy, jak ważna w życiu dziecka Bożego jest mądrość połączona z umiarkowaniem, dlatego parafrazując słowa Salomona: „Dobrze, jeżeli trzymać się będziesz Nowego Testa mentu i nie puścisz ze swojej ręki Starego Testamentu”, a wtedy zdobędziesz mądrość Bożą prowadzącą do życia. □

¹Izaak Cyilkow, polski rabin i kaznodzieja, tłumacz Starego Testamentu z języka hebrajskiego na polski – przyp. aut.

Wielki spór

■ PIOTR KRAJECER

„POSTANOWILIŚMY BOWIEM, DUCH ŚWIĘTY I MY”

Jako badacze Słowa Bożego lubimy się spotykać i zastanawiać nad przekazem Pisma Świętego. Zastanawiając się nad Słowem, chcemy dzielić się z innymi naszymi spostrzeżeniami i dochodzić do wspólnych wniosków. Buduje to poczucie wspólnoty i jedności braterskiej. Problem pojawia się wówczas, gdy zrozumienie i lekcje, jakie wyciągamy ze Słowa Bożego, są na tyle różne, że nie tylko nie potrafimy ich pogodzić, ale również wywołują konflikt w braterskiej społeczności. Każdy z nas zapewne znalazł się kiedyś w takiej sytuacji. Jak znaleźć wyjście, które zadowoli wszystkich i będzie zgodne z wolą Najwyższego? Najlepsze rozwiązania podpowiada nam Biblia.

Obrzezka i Zakon a zbawienie

Podstawą naszych rozważań będzie historia opisana w 15 rozdziale Dziejów Apostolskich.

„A niektórzy przyszedłszy z Judzkiej ziemi, nauczali braci: Iż jeśli się nie obrzeżecie według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni. A gdy różnicę i spór nie mały Paweł i Barnabasz mieli z nimi, postanowili, aby Paweł i Barnabasz, i niektórzy inni z nich szli do Apostołów i do starszych do Jeruzalemu, z strony tego sporu. Oni tedy będąc odprowadzeni od zboru, szli przez Fenicję i Samarię, powiadając o nawróceniu pogan i uczynili wielką radość wszystkim braciom. A gdy przyszedli do Jeruzalemu, przyjęci byli od zboru i od Apostołów, i starszych i opowiedzieli, cokolwiek Bóg przez nie czynił” – Dzieje Ap. 15:1-3.

Gdy praca głoszenia Ewangelii zaczęła się rozwijać wśród pogan, niektórzy zaczęli nauczać, że dla nawróconych pogan oprócz przyjęcia Chrystusa konieczne jest dokonanie obrzezki, co wiązało się z przestrzeganiem Zakonu Mojżeszowego. Wywołało to w zborze w Antiochii różnicę zdań między tymi, którzy ten pogląd głosili, a ap. Pawłem i Barnabą. Autor Dziejów Apostolskich podsumowuje to słowami, że powstał „spór niemały”. Gdy bracia doszli do wniosku, że sami nie potrafią rozwiązać problemu, postanowili szukać pomocy u apostołów i starszych zboru jerozolimskiego. Przedstawiciele obu stron zostali przez zbór wysłani do Jerozolimy. Z opisu wynika, że wszyscy oni cieszyli się z faktu nawracania pogan i wiadomość tę rozgłaszali podczas podróży, co wywoływało radość wśród odwiedzanych braci.

„A gdy przyszedli do Jeruzalemu, przyjęci byli od zboru i od Apostołów, i starszych i opowiedzieli, cokolwiek Bóg przez nie czynił. Ale powstałi niektórzy z sekty Faryzeuszów, którzy byli uwierzyli, mówiąc: Że ich

trzeba obrzezać i rozkazać im, żeby zachowali zakon Mojżeszowy. Zgromadzili się tedy Apostołowie i starsi, aby wejrzeni w tę sprawę. A gdy był wielki spór o tym...” – Dzieje Ap. 15:4-7.

Przybycie ap. Pawła i Barnaby wraz z innymi do Jerozolimy spowodowało jednak, że spór z Antiochii przeniósł się również do zboru jerozolimskiego. Konieczność obrzezki pogan szczególnie popierali bracia, którzy pochodzili z sekty faryzeuszy. Sekta ta znana była ze skrupulatnego przestrzegania Prawa. Chociaż sam Jezus ganił ich obłudę, to jednak cenił za ich zrozumienie nauk. „Przełoż wszystkim, cokolwiek by wam rozkazali przestrzegać, przestrzegajcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie; albowiem oni mówią, ale nie czynią” – Mat. 23:3. Warto zauważyć, że również sam ap. Paweł wywodził się z rodu faryzejskiego i tak mówił o sobie: „Jam jest Faryzeusz, syn Faryzeusza: o nadzieję i o powstanie umarłych mię tu dziś sądzą” – Dzieje Ap. 23:6. „Obrzezany będąc ósmego dnia, z narodu izraelskiego, z pokolenia Benjaminowego, Żyd z Żydów, według zakonu Faryzeusz” – Filem. 3:5. Różnica zdań sprawiła, że apostołowie wspólnie ze starszymi postanowili rozważyć tę sprawę. Jednak już samo rozważanie sprawy wywołało wielki spór.

Dlaczego sprawa obrzezki wywoływała wśród ówczesnych braci tak wielkie emocje? My dzisiaj tak do końca nie rozumiemy, jak ważna to była dla nich sprawa. Był to zarówno problem doktrynalny, jak i moralny. Problem doktrynalny polegał na odpowiedzi na pytanie: Czy konieczne do zbawienia jest przestrzeganie prawa Zakonu? Bracia pochodzenia żydowskiego takiego pytania zapewne w ogóle nie stawiali. Dla nich Prawo i jego przestrzeganie było czymś naturalnym, nierozłącznie związanym ze służbą Bogu. Prawa przestrzegał również ich mistrz Jezus Chrystus. Problem pojawił się z chwilą przyjęcia Ewangelii przez pogan. Dla pogan konieczność przestrzegania Zakonu wiązała się z wymogiem obrzezania i przejścia na wiarę żydowską, czyli stania się prozelitami.

Oprócz sporu doktrynalnego jeszcze większe kłopoty stwarzały problemy moralne z tym związane. Życie w społeczności powodowało konieczność spotykania się, wspólnego przebywania, jedzenia razem posiłków. Dla Żydów przebywanie z poganinem powodowało, że oni sami stawali się nieczyści. „Prowadzili tedy Jezusa od Kaifasza na ratusz, a było rano. I nie weszli sami na ratusz, aby się nie **zmazali**, ale iżby pożywali

baranka wielkanocnego” – Jan 18:28. „A gdy Piotr przyszedł do Jeruzalemu, spierali się z nim ci, którzy byli z obrzezania, Mówiąc: **Wszedłeś do mężów nieobrzezanych, a jadłeś z nimi**” – Dzieje Ap 11:2-3. Również pożywienie, jakie jedli poganie, było inne (np. Żydzi nie jedli wieprzowiny), w związku z czym funkcjonowanie w jednym zborze stwarzało liczne problemy. „A Piotr rzekł: **Żadną miarą, Panie! gdyżem nigdy nie jadł nic *pospolitego albo nieczystego***” – Dzieje Ap. 10:14. Można było w prosty sposób uniknąć tych problemów, gdyby bracia z pogan przystosowali się do poglądu większości i stali się wyznawcami Zakonu. Warto zauważyć, że w owym czasie większość braci pochodziła z Żydów. Dotyczyło to zborów w Judei, jak i nowych zborów zakładanych przez ap. Pawła, opartych przynajmniej z początku głównie o Żydów.

Jak uśmierzone niepokoje?

Wielki spór, jaki powstał wśród braci, przerwał ap. Piotr: „Powstawszy Piotr, rzekł do nich: Mężowie bracia! wy wiecie, że od dawnych dni Bóg mię obrał między wami, aby przez usta moje poganie słuchali słowa Ewangelii i uwierzyli. A Bóg, który zna serca, wydał im świadectwo, dawszy im Ducha Świętego, jako i nam. I nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, wiarą oczyściwszy serca ich. Przetoż teraz, przecz kusicie Boga, kładąc jarzmo na szyję uczniów, którego ani ojcowie nasi, ani myśmy zność nie mogli? Ale przez łaskę Pana Jezusa Chrystusa wierzymy, iż będziemy zbawieni tym sposobem, jako i oni. I milczało wszystko ono mnóstwo, a słuchali Barnabasa i Pawła, którzy opowiadali, jako wielkie znamiona i cuda czynił Bóg przez nie między pogany” – Dzieje Ap. 15:7-12.

Apostoł Piotr argumentuje, że poganie, którym głosił Ewangelię, jak tylko uwierzyli, otrzymali Ducha Świętego i Bóg nie czekał z zesłaniem Ducha do ich obrzezania, ale wiarą oczyścił ich serca. Z tego wynika, że aby otrzymać Ducha Świętego, nie trzeba być obrzezanym. Stanowisko ap. Piotra poparł ap. Jakub: „A gdy oni umilknęli, odpowiedział Jakób, mówiąc: Mężowie bracia! słuchajcie mię. Szymon powiedział, jako Bóg najpierwej wejrzał na pogany, aby z nich wziął lud imieniowi swemu. A z tym się zgadzają mowy prorockie, jako jest napisano: potem się wrócę, a pobiuduję zasię przybytek Dawidowy upadły, a obaliny jego zasię pobiuduję i znowu go wystawię, by ci, co pozostali z ludzi, szukali Pana i wszyscy narodowie, nad którymi wzywano imienia mojego, mówi Pan, który to wszystko czyni. Znajomeć są Bogu od wieku wszystkie sprawy jego. Przetoż moje zdanie jest, żeby nie trwożyć tych, którzy się z poganów do Boga nawracają. Ale raczej pisać do nich, aby się wstrzymywali od splugawienia bałwanów i od wszeteczeństwa, i od rzeczy dławionych, i ode krwi” – Dzieje Ap. 15:13-20.

Powołując się na prorocstwo Amosa, ap. Jakub radzi, by nie utrudniać poganom nawracania się do Boga przez przymuszanie ich do przestrzegania Zakonu. Jednak proponuje dać braciom z pogan pewne zalecenia dotyczące wstrzymywania się od rzeczy ofiarowanych bałwanom, nierządu, tego co uduszone i od krwi. Warto zauważyć, że niektóre kodeksy dodają po tych słowach tzw. złotą regułę: „nie czynić innym tego, czego nie życzyłoby się dla samych siebie”.

Wszyscy zgromadzeni przyjmują rozwiązanie zaproponowane przez ap. Jakuba. Postanawiają wysłać list do braci z pogan, w którym zgodnie piszą, że nie będą na nich nakładane żadne dodatkowe ciężary oprócz rzeczy niezbędnych tj.: wstrzymywania się od rzeczy ofiarowanych bałwanom, nierządu, tego co uduszone i od krwi.

Podobny problem porusza również apostoł Paweł w Liście do Galacjan. Egzegeci biblijni nie są zgodni, czy sytuacja opisana w Liście do Galacjan miała miejsce przed czy po ustaleniach w Jerozolimie. „A gdy przyszedł Piotr do Antiochii, sprzeciwiłem się mu w twarz; i był godzinę nagany. Albowiem przedtem, niż przyszli niektórzy od Jakóba, współ z poganami jadał; a gdy ci przyszli, schraśniał się i odłączał, bojąc się tych, którzy byli z obrzezania. A współ z nim obłudnie się obchodzili i drudzy Żydzi, tak że i Barnabasz uwiedziony był tą ich obłudą. Ale gdym obaczył, iż nie prosto chodzą w prawdzie Ewangelii, rzekłem Piotrowi przed wszystkimi: Ponieważ ty, będąc Żydem, po pogańsku żyjesz, a nie po żydowsku, czemuż pogan przymuszasz po żydowsku żyć?” – Gal. 2:11-14.

Jedno wydaje się pewne: ustalenia apostołów i starszych dotyczyły jedynie pogan. Nie poruszono tematu, który nam narzucałby się od razu: Czy Żydzi mają dalej przestrzegać prawa Zakonu? Co więcej, sytuacja opisana w rozdziale 21 Dziejów Apostolskich wskazuje, że bracia z Żydów dalej gorliwie przestrzegają Zakonu. „Co oni usłyszawszy, chwalili Pana i rzekli mu: Widzisz, bracie! jako jest wiele tysięcy Żydów, którzy uwierzyli; a ci wszyscy gorliwi są miłośnicy zakonu. Ale o tobie wzięli sprawę, że odwoździsz od Mojżesza wszystkich tych Żydów, którzy są między pogany, mówiąc, że nie mają obrzezywać dziątek, ani mają chodzić według ustaw zakonnych. Cóż tedy jest? Koniecznieć się musi zejść lud; bo usłyszają, żeś przyszedł. A przetoż czyn to, coć mówimy; Mamy tu czterech mężów, którzy na sobie ślub mają; Tych wzięwszy do siebie, oczyść się z nimi i uczyn nakład na nie, aby ogolili głowy; a poznają wszyscy, że to, co o tobie słyszeli, nic nie jest, ale że i ty sam chodzisz przestrzegając zakonu. A o tych, którzy uwierzyli z pogan, myśmy pisali, stanowiąc, aby nic takowego nie zachowywali, tylko aby się wystrzegali tego, co jest ofiarowane bałwanom i od krwi, i od rzeczy dławionych, i od wszeteczeństwa” – Dzieje Ap. 21:20-25.

Być może nie był jeszcze właściwy czas na to, by bracia uświadomili sobie, że Przymierze Zakonu przestaje ich obowiązywać. Z drugiej strony, czy przestrzegając Zakon czynili coś złego? Ap. Paweł pisze w Liście do Rzymian: *„Bo jeden różność czyni między dniem a dniem, a drugi każdy dzień za równo sądzi; każdy niech będzie dobrze upewniony w zmyśle swoim. Kto przestrzega dnia, Panu przestrzega; a kto nie przestrzega dnia, Panu nie przestrzega; kto je, Panu je, bo dziękuje Bogu; a kto nie je, Panu nie je, a dziękuje Bogu (...). Wiem i upewnionym jest przez Pana Jezusa, iż nie masz nic przez się nieczystego, tylko temu, który mniema co być nieczystym, to temu nieczyste jest. Lecz jeśli dla pokarmu brat twój bywa zasmucony, już nie postępujesz według miłości; nie zatracaj pokarmem twoim tego, za którego Chrystus umarł (...). Ale kto jest wątpliwy, jeśliby jadł, potępiony jest, iż nie je z wiary; albowiem cokolwiek nie jest z wiary, grzechem jest”* – Rzym. 14:1-23.

Wiemy na podstawie dzisiejszej wiedzy, że przestrzeganie przepisów Zakonu wpływało na zdrowy i higieniczny tryb życia. Np. przepis nakazujący myć ręce przed jedzeniem, który stanowi standard dla współczesnego człowieka jako zalecenie higieniczne, wprowadzono dopiero w dziewiętnastym wieku, a więc ponad 3500 lat po umieszczeniu go w Zakonie. Spróbujcie się zastanowić, czy gdyby dziś bracia ustalili, np. że palenie papierosów nie przeszkadza w zbawieniu, to czy po otrzymaniu tej wiadomości od razu poszlibyście kupić i zapalić papierosa? Patrząc z tej perspektywy, nie wydaje się dziwnym, że bracia z Żydów dalej przestrzegali prawa Zakonu danego ich narodowi przez Boga. Dopiero zburzenie świątyni pokazało wszystkim Żydom, że czas literalnych ofiar się zakończył.

Czego uczymy się z tej historii?

Jakie lekcje dla nas możemy wyciągnąć z tej historii? Spróbujmy podsumować. Powstaje spór między braćmi, którego nie potrafią oni sami rozwiązać. Obie strony sporu udają się do Jerozolimy do apostołów i starszych, którzy są dla nich autorytetem, w celu przedstawienia swoich racji oraz rozstrzygnięcia sporu. Najpierw toczy się dyskusja zarówno w zborze w Antiochii, jak i w Jerozolimie. Bracia zwołują wspólne zgromadzenie apostołów i starszych, które ma zająć się tą sprawą. Gdy dyskusja przeradza się w wielki spór, sytuację tonują swoimi wypowiedziami apostołowie. Podczas dyskusji apostołowie opierają się na faktach bądź na osobistym doświadczeniu lub stwierdzeniach opartych na prorocत्वach. Nie padają argumenty: tak uważa większość, tak postępowali nasi ojcowie. Chociaż ap. Jakub znany jest ze swojego stanowczego stanowiska w sprawie Zakonu, to właśnie on proponuje kompromis. Uwzględnione zostaje stanowisko obydwu stron. Zaakceptowane zostają dwa

różne sposoby postępowania; jeden dla braci z Żydów, drugi dla braci z pogan, a mimo to zachowana zostaje jedność braterska.

Czyż nie warto wzorować się na takim sposobie postępowania również dzisiaj? Obydwie ze stron czynią ustępstwa. Bracia przestrzegający Zakonu nie narzucają swojego stylu życia poganom, a jednocześnie zalecają pewne normy, które są konieczne dla utrzymania chrześcijańskiej wspólnoty. Może w toczącym się sporze bracia nie znaleźli w swoich oczekiwaniach geometrycznego środka, ale po spotkaniu napisali wspólny list do braci z pogan, który nie był protokołem rozbieżności, ale wspólnym stanowiskiem popartym mocą Ducha Świętego. *„Zdało się nam jednomyślnie zgromadzonemu posłać do was męża wybrane z miłymi naszymi, Barnabaszem i z Pawłem (...). Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne”* – Dzieje Ap. 15:25,28.

Jest też osobista lekcja, którą wyciągam z tej historii. I dzisiaj znajduję braci, którzy nade wszystko szanują dawne zwyczaje i prawa (tak jak wtedy bracia wywodzący się z faryzeuszów i bynajmniej nie traktują ich z tego powodu negatywnie) i starają się, by ich sposób postępowania przyjęła cała społeczność. Widzę też takich, którzy nie widzą potrzeby, aby przestrzegać wyglądających na staroświeckie zwyczajów. Chociaż ranga tych problemów nijak ma się do sporu, jaki toczył się w Jerozolimie, to może warto zachować się podobnie. Nie przymuszać innych do wszystkiego, co ja uważam za słuszne, a jedynie zasugerować niezbędny kanon postępowania, który powinien charakteryzować współczesnego chrześcijanina. Zawsze wydawało mi się, że tak jak w geometrii – jest jeden środek leżący jednakowo daleko od dwóch przeciwnych końców, w którym spierające strony winny się spotkać. Jednak przeanalizowanie historii sporu dotyczącego Zakonu nauczyło mnie, że aby się spotkać i zgodzić z drugim bratem niekoniecznie muszę zmienić swój sposób postępowania. Czasami wystarczy, że przestanę narzucać swoje zdanie innym, obdarzając brata odrobiną wolności. *„Ten, kto jada wszystko, niech nie pogardza tym, który nie wszystko jada, a ten, który nie jada, niech nie potępia tego, który jada; bo Bóg go łaskawie przygarnął. Kim jesteś ty, co się odważasz sądzić cudzego służyć? To, czy on stoi, czy upada, jest rzeczą jego Pana. Ostoi się zresztą, bo jego Pan ma moc utrzymać go na nogach”* – Rzym. 14:3-4.

A może tak jak wtedy potrzebne są jedynie cztery zalecenia i wystarczy zdefiniować, co dziś znaczy dla nas chrześcijan w XXI wieku wstrzymywanie się od rzeczy ofiarowanych bałwanom, nierządu, tego co uduszone i od krwi?

Amen



Bóg Jezusa i pierwszych chrześcijan cz. 2

■ PRZEMYSŁAW PIETRZYK

W STRONĘ BIBLIJNEGO MONOTEIZMU

„Jezus odpowiedział: Pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest” – Mar. 12:29.

[dokończenie z poprzedniego numeru]

Z wypowiedzi Jezusa podaje następujące przykłady: „A Jezus odrzekł: Czemu mię nazywasz dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden Bóg” (Mar. 10:18); „Jezus odpowiedział: Pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest” (Mar. 12:29); „Nikogo też na ziemi nie nazywajcie ojcem swoim; albowiem jeden jest Ojciec wasz, Ten w niebie” (Mat. 23:9); „Jakże możecie wierzyć wy, którzy nawzajem od siebie przyjmujecie chwałę, a nie szukacie chwały pochodzącej od tego, który jedynie jest Bogiem?” (Jan 5:44); „A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” (Jan 17:3).

Ze słów apostoła Pawła cytuje takie przykłady: „(...) nie ma żadnego innego boga, oprócz Jednego. Bo chociaż nawet są tak zwani bogowie, czy to na niebie, czy na ziemi, i dlatego jest wielu bogów i wielu panów, wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec (...)” (1 Kor. 8:4-6); „Albowiem jeden jest Bóg, który usprawiedliwi obrzezanych na podstawie wiary, a nieobrzezanych przez wiarę” (Rzym. 3:30); „Pośrednika zaś nie ma tam, gdzie chodzi o jednego, a Bóg jest jeden” (Gal. 3:20); „Jeden Bóg i Ojciec wszystkich” (Efezj. 4:6); „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” (1 Tym. 2:5).

I w końcu autor cytuje wypowiedzi św. Jakuba i św. Judy: „Ty wierzysz, że Bóg jest jeden? Dobrze czynisz; demony również wierzą i drżą” (Jak. 2:19); „Jeden jest zakonodawca i sędzia, Ten, który może zbawić i zatracić” (Jak. 4:12); „Jedynemu Bogu, Zbawicielowi naszemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, niech będzie chwała, uwielbienie, moc i władza przed wszystkimi wiekami i teraz, i po wszystkie wieki” (Judy 1:25).

W przytoczonych wyżej wersetach słowo „Bóg” odnosi się jednoznacznie do samego tylko Ojca, który wyraźnie odróżniony jest od Jezusa Chrystusa, czyli Syna. Arthur Wainwright komentuje:

„Dowody te wskazują, że Bóg uważany był za jednego, a tym jednym Bogiem był Ojciec Pana Jezusa Chrystusa. Stwierdzenia tego rodzaju wydają się być słabym gruntem dla rozwoju nauki o Trójcy.”

Następnie jednak dodaje:

„Gdy jednak wersety te będą czytane łącznie z innymi zapisami, podkreślającymi lub sugerującymi boskość Chrystusa, wówczas natychmiast prowadzą one do problemu trynitarnego” („The Trinity in the New Testament”, SPCK, 1980, str. 42).

Autor ten ma rację, gdy wspomina o „problemie trynitarnym”. Problem ten powstaje jednak dopiero wówczas, gdy pominięte lub wypaczone zostanie proste znaczenie wszystkich wskazanych wyżej wersetów. Jeżeli chodzi natomiast o teksty wskazujące na „boskość” Jezusa, to żaden z nich nie podważa ani nie uchyla któregośkolwiek z wersetów wskazujących na to, że Ojciec jest jedynym Bogiem. Sam przymiot boskiej natury, posiadany obecnie zarówno przez Ojca, jak i przez Syna, nie zmienia bowiem w niczym faktu, że najwyższym i jedynym Bogiem jest wyłącznie Ojciec.

Zasadę tę dobrze ilustruje zacytowany już wcześniej werset 1 Tym. 2:5, który opisuje funkcję pośrednika, jaka przypadła w udziale Jezusowi Chrystusowi: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus”. Jezus będąc na ziemi miał naturę ludzką, to znaczy, był człowiekiem. Co więcej, stan doskonałej ludzkiej natury miał również praojciec Adam, zanim zgrzeszył. Oznacza to, że szeroko rozumiana kategoria „ludzi” liczyła sobie co do zasady wiele milionów istnień ludzkich, a jednym z nich był Jezus. Podobnie też ludzi doskonałych również było dwóch – Adam i Jezus. Mimo to pośrednikiem między Bogiem a ludźmi jest tylko i wyłącznie sam Jezus Chrystus, na mocy suwerennej Bożej decyzji. Przykład ten jest odzwierciedleniem zasady, która dotyczy również relacji między Ojcem a Synem. To nie natura („substancja”, jak wolą to nazywać propagatorzy nauki o Trójcy) determinuje to, kto jest Bogiem Najwyższym, tak jak nie natura ludzka była decydującym kryterium o uznaniu Jezusa za pośrednika.

Bóg w tradycji soborów

Rozróżnienie wskazane powyżej pozwala utrzymać w mocy następującą deklarację Jezusa: „A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga

i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” (Jan 17:3). Sformułowania używane przez późniejsze sobory w istocie zaprzeczały temu oświadczeniu, jak również hebrajskiemu wyznaniu wiary („Shema”), podtrzymanemu i uznanemu za prawidłowe przez Jezusa w rozmowie z hebrajskim uczonym w Piśmie (Mar. 12:29). Stanowisko konsekwentnie prezentowane w Piśmie Świętym jest takie, że Bóg „w Chrystusie świat z sobą poєднаł” (2 Kor. 5:19), a nie że Bóg był Chrystusem.

Analizując dokumenty soborowe, formułujące pierwsze wyznania wiary i definiujące Boga, trudno oprzeć się wrażeniu, że ów „problem trynitalny” został stworzony przez samych chrześcijan, którzy odeszli od definicji i słownictwa biblijnego, zastępując je systemem pojęć zaczerpniętym z filozofii greckiej, wbrew radzie apostoła Pawła (Kol. 2:8). Co więcej, gdy już raz ukute sformułowania weszły do języka i pism chrześcijan, konieczne stało się ich uzasadnienie, wyjaśnienie, a w końcu obrona – niejednokrotnie przy użyciu „świeckiego ramienia” i jego miecza. Ponieważ Pismo Święte nie dostarcza zwolennikom nauki o Trójcy ani jednego jasnego, łatwego w zrozumieniu i prostego werseku, który wskazywałby na jednoznaczne i korzystne dla nich rozwiązanie „problemu trynitalnego”, dla jego wyjaśnienia konieczne staje się konstruowanie pojęć i założeń nieznanych Pismu Świętemu. Wiele z powszechnie przyjmowanych chrześcijańskich wyznań wiary zawiera odwołanie do Boga „w Trójcy jedynego”. Nie taka była jednak wiara Jezusa Chrystusa. Encyklopedia Britannica w swej 15 edycji zauważa poprawnie:

„Ani słowo Trójca, ani wyraźna doktryna jako taka nie pojawia się w Nowym Testamencie. Ani Jezus, ani Jego naśladowcy nie mieli zamiaru sprzeciwiać się 'Shema' zawartemu w Starym Testamencie: 'Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest' (5 Mojż. 6:4). Dopiero w czwartym stuleciu odrębność jednego i trzech oraz ich jedność zostały zebrane w jednej, ortodoksyjnej doktrynie o jednej substancji i trzech osobach”.

Ta zmiana w nauczaniu podkreślana jest przez wielu autorów. Jednym z nich jest prof. Harold O. J. Brown, który analizując rozwój nauki o Trójcy zauważa, że:

„zmiana, jaką zapowiada ten rozwój, jest większa niż cokolwiek, co się wydarzyło w chrześcijaństwie. Można ją porównać jedynie do zmian w samym biblijnym monoteizmie, do przejścia od unitariańskiego monoteizmu Izraela do trynitaryzmu Soboru w Chalcedonie. Różnicę tę symbolizuje przejście od modlitwy Shema Yisrael, zawartej w 5 Mojż. 6:4 ('Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest'), do atanazjańskiego wyznania wiary 'abyśmy czcili jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w jedności'. Czy odejście od osobistego monoteizmu Izraela do trójosobowego teizmu Nicei było uzasadnionym rozwojem starotestamentalnego objawienia? Chrześcijanie uważają, że tak, wskazując, że Nicea stanowi dalsze rozwinięcie, a nie wypaczenie, objawienia się Boga Izraelowi” (Harold O. J. Brown, „Heresies”, str. 431).

Jeżeli jednak ci sami chrześcijanie, którzy dopuszczają przekształcenie hebrajskiego monoteizmu w nauczanie trynitarne, nie udowodnią Pismem Świętym, że zmiana taka była sankcjonowana przez samego Jezusa lub apostołów, to wszelkie takie zmiany lub modyfikacje powinny być odrzucone jako sprzeczne ze Słowem Bożym.

W świetle zdecydowanego stanowiska Jezusa Chrystusa zawartego w Mar. 12:29: „*Najpierwsze ze wszystkich przykazanie jest: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest*”, jasne jest, że Jezus nie tylko nie zmienił starotestamentalnej definicji opisującej wyłączność Boga Jahwe, ale jeszcze ją dodatkowo potwierdził jako prawdziwą i wiążącą.

Skoro zatem brak jest świadectwa Pisma Świętego, aby Jezus Chrystus odstąpił od rozumienia, że jedynym Bogiem jest Bóg Ojciec, to nikt, kto uważa się za Jego naśladowcę i chrześcijanina, nie powinien czynić inaczej, zgodnie z zaleceniem apostoła Pawła: „*że nie wolno wykraczać ponad to, co zostało napisane*” (1 Kor. 4:6).

Podsumowanie:

1. Jezus Chrystus, apostołowie, jak i pierwsi chrześcijanie wierzyli w takiego samego Boga jak współcześni mu Żydzi. „*My czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów*” (Jan 4:22).
2. Chrześcijanie, zrywając z tradycją judaistyczną, wprowadzili do terminologii opisującej Boga pojęcia zapożyczone z filozofii greckiej.
3. Współczesna definicja Trójcy zmienia powszechne znaczenie takich słów jak „jeden”, „ojciec”, „syn”, itp. □

Kazanie duchom w więzieniu (1 Piotra 3:19)

(...) Ale skoro Jezus umarł i w śmierci nic nie wiedział, to jak mógł głosić upadłym aniołom? Odpowiadamy, że jest to zwykłe wyrażenie tego, że „czyny mówią głośniejsz niż słowa”. Wielkie dzieła i fakty związane ze śmiercią i zmartwychwstaniem naszego Pana stanowią najwspanialsze kazanie dla upadłych aniołów. Gdy zobaczyli oni wierność Odkupiciela względem Boga, aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej, i gdy potem ujrzeli Boską wierność względem Niego okazaną przez wzbudzenie Go z martwych do najwyższej natury – boskiej natury – „wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje” [Efez. 1:21] – wszystko to stanowiło największe kazanie miłości, lojalności, wiary i posłuszeństwa. Owo kazanie dla nich znaczyło: Jak poważny był nasz błąd nieposłuszeństwa Bogu w jakimkolwiek szczególe! Znaczyło również: Czy Bóg, który zadał sobie tyle trudu, by zbawić upadłych ludzi, nie ma w swym sercu miejsca na miłosierdzie także dla nas, jeśli będziemy żałować?

Kazania Pastora Russella str. 197-198, Wydawnictwo „STRAŻ”, Białogard 2012

Niezadowolenie, narzekanie – czy dotyczą również wierzących?

Nasuwa się ważne pytanie dotyczące obowiązków świętych w czasie tego ucisku i ich właściwej postawy wobec dwóch przeciwstawnych klas nabierających obecnie znaczenia. Wydaje się możliwe, że niektórzy święci będą nadal w ciele, przynajmniej przez pewną część okresu tego ognia ucisku. Ich sytuacja będzie się różniła od sytuacji innych ludzi, jednak nie w tym znaczeniu, że będą mogli zostać w cudowny sposób zachowani (mimo iż wyraźnie przyrzeczono, że chleba i wody im nie zabraknie), lecz że dzięki pouczeniom Słowa Bożego nie będą odczuwali niepokoju i beznadziejnego strachu, jaki ogarnie świat. Uznają ucisk za zgodny z Boskim planem okres przygotowania całego świata na przyjęcie błogosławieństwa i dzięki temu będą podniesieni na duchu i pocieszeni. Jest to w sposób przekonujący przedstawione w Psalmie 91 i w Proroctwie Izajasza 33:2-14, 15-24.

Święci, pocieszeni i ubłogosławieni w ten sposób Boskim zapewnieniem, mają uważać za swój pierwszy obowiązek pokazanie światu, że pomimo panującego ucisku i atmosfery niezadowolenia, nawet jeśli sami uczestniczą w tym ucisku i cierpią, zachowują jednak nadzieję, pogodę ducha i zawsze radują się z perspektywy chwalebного końca, przepowiedzianego w Słowie Bożym.

Apostoł pisze: „Pobożność jest wielkim zyskiem, jeśli jest połączona z *poprzestawaniem* na małym”, i chociaż twierdzenie to zawsze było prawdziwe, nabiera podwójnej mocy w Dniu Pańskim, gdy niezadowolenie staje się główną dolegliwością pośród wszystkich światowych klas. Święci powinni stanowić wśród nich znamienny wyjątek. Nigdy w historii ludzkości niezadowolenie nie było tak szeroko rozpowszechnione i jednocześnie nie było okresu, w którym człowiek miałby dostęp do tak wielu łask i błogosławieństw. Niezależnie od miejsca – czy to w pałacach bogaczy pełnych wygód i świetności, o jakich Salomon w całej swej chwale nie miał pojęcia, czy w wygodnym mieszkaniu oszczędnego i umiarkowanego robotnika, mieszkaniu, którego urządzenie odznacza się dobrym gustem, wygodą, smakiem i luksusem – w każdym wypadku przekonamy się, że obecne czasy przerastają każdy inny okres od czasu stworzenia pod względem obfitości towarów. Mimo to ludzie są *nieszczęśliwi* i niezadowoleni. Pragnienia samolubnego i zdeprawowanego serca nie znają granic. Samolubstwo ogarnęło wszystkich, i gdy się rozejrzemy, zobaczymy, że cały świat szaleńczo pędzi i prze ku bogactwu, i kurczowo się go trzyma. Tylko niewielu odnosi tu sukces, pozostali są zazdrośni

i zgorzkniali, ponieważ nie należą do szczęśliwców, a wszyscy są niezadowoleni i przygnębieni bardziej niż w jakimkolwiek innym okresie.

Lecz człowiek święty nie powinien brać w tej walce żadnego udziału. W swoim ślubie poświęcenia przyrzekł, że będzie walczył, zdobywał i biegł po wyższą, niebiańską nagrodę, odłączając się tym samym od ziemskich ambicji, nie pracując, by zdobyć ziemskie rzeczy, z wyjątkiem tych, które są *właściwe i konieczne*, bo on zwraca uwagę na postępowanie oraz wzór Mistrza i apostołów.

W związku z tym święci są *zadowoleni* w swojej pobożności nie dlatego, by nie posiadali żadnych ambicji, ale dlatego, że ich ambicje skierowane są ku niebu i zaabsorbowane wysiłkami w celu gromadzenia skarbów w niebie, aby mogli być bogatymi w Bogu. Ta perspektywa oraz znajomość planu Bożego objawionego w Jego Słowie, sprawia, że są zadowoleni, bez względu na to, czym Bóg darzy ich na ziemi. Tacy z radością mogą zaśpiewać:

„Ja się raduję w każdej biedzie
Bo przecież Pańska ręka mnie wiecie”.

Ale niestety! Nie wszystkie dzieci Boże przyjęły taką postawę. Wiele z nich popadło w panujące w świecie niezadowolenie i pozbawiło się radości życia, ponieważ przestało naśladować Pana, dzieląc los świata, i przyjęło jego ambicje, *poszukując* rzeczy ziemskich, bez względu na to, czy je zdobędą, czy nie. Dzielą więc niezadowolenie świata, przez co nie zdają sobie sprawy z zadowolenia i pokoju, jakiego świat nie może zaoferować ani odebrać.

Dlatego upominamy świętych, by porzucili drogę chciwości, pogoni za próżną chwałą i płynące z niej niezadowolenie i ubiegali się o wznioślejsze bogactwa i pokój, jaki one dają. Chcielibyśmy im przypomnieć słowa apostoła:

„I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeśli jest połączona z *poprzestawaniem* na małym. Albowiem niczego na świat nie przynieśliśmy, niczego też wynieść nie możemy. Jeśli zatem mamy [*niezbędne*] wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym. A ci, którzy chcą być bogaci [bez względu na to, czy powiedzie im się, czy nie] wpadają w pokuszenie i sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądliwości, które *pogrążają* [zatapiają] ludzi w zgubę i zatrącenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy [tak u bogatych jak i u biednych]; niektórzy, *ulegając* jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia. Ale ty, człowiecze Boży, unikaj tego, a zabiegaj o sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość,

cierpliwość, łagodność. Staczaj *dobry bój* wiary, uchwyc się żywota wiecznego, do którego też zostałeś powołany i złożyłeś dobre wyznanie” – 1 Tym. 6:6-12 NB.

Skoro przykład świętych jest wzorem zadowolenia i radosnego wyczekiwania, pogodnego poddania się obecnym próbom w niezachwianej nadziei na przyjście lepszych czasów, to już takie żywe przykłady stanowią cenną lekcję dla świata. Poza tym, rada udzielana przez świętych wszystkim wokół powinna znajdować się w harmonii z ich wiarą. Powinna mieć charakter uzdrawiającej maści i balsamu. Należy więc korzystać z nadarzających się okoliczności i wskazywać światu nadchodzące dobre czasy, głosić mu o przyszłym Królestwie Bożym i wyjaśniać prawdziwy powód obecnego ucisku oraz zalecać jedyne lekarstwo – Łuk. 3:14; Hebr. 13:5; Filip. 4:11.

Biedny świat wzdycha nie tylko z powodu swych rzeczywistych, ale i urojonych bolączek, szczególnie z powodu niezadowolenia rodzącego się z samolubstwa, pychy i ambicji, które trapią i martwią ludzi, ponieważ nie potrafią ich w pełni zaspokoić. W związku z tym, rozumiejąc obie strony sprawy, udzielajmy rady tym, którzy chętnie słuchają, aby poprzestawali na tym, co posiadają, i cierpliwie czekali, aż Bóg w naznaczonym przez siebie czasie i w sposób przez siebie wybrany udzieli im owych licznych błogosławieństw, które przygotowała Jego miłość i mądrość.

Powodując podrażnienia i zaognienia, czy to prawdziwych, czy też urojonych ran i krzywd, wyrządzilibyśmy szkodę tym, którym powinniśmy nieść pomoc i błogosławieństwo, a tym samym zwiększylibyśmy ich niezadowolenie i przez to dotykający ich ucisk. Lecz wypełniając powierzona nam misję poprzez głoszenie dobrej nowiny o *okupie* złożonym za WSZYSTKICH, w wyniku którego WSZYSCY otrzymają *błogosławieństwa*, stajemy się prawdziwymi zwiastunami Królestwa, ambasadorami jego pokoju. Tak o tym napisano: „Jak miłe są na górach [królestwa] nogi [ostatni członkowie Ciała Chrystusowego] tego, który zwiastuje radosną wieść, który ogłasza pokój, który zwiastuje dobro” – Izaj. 52:7 NB.

Ucisk „Dnia Jahwe” stworzy możliwość głoszenia dobrej nowiny o przyszłym błogosławieństwie, jaka się rzadko zdarza. Błogosławieni są ci, którzy pragną kroczyć śladami Mistrza i staną się dobrymi Samarytanami – opatrującymi rany i polewającymi je oliwą i winem pocieszenia i otuchy. Udzielone im zapewnienie mówi, że ich praca nie pójdzie na marne, bo gdy sądy Pańskie będą się odprawiać na ziemi, obywatele świata *nauczą się* sprawiedliwości – Izaj. 26:9.

Dzieci Pańskie, tak jak ich niebiański Ojciec, powinny okazywać wielkie współczucie i zrozumienie wzdychającemu stworzeniu, usiłującemu za wszelką cenę wyzwolić się z niewoli. Tak jak On, powinny one pamiętać i okazywać współczucie tym, którzy należą do wspomnianych przeciwnych klas i którzy pragną

być sprawiedliwi i hojni, ale ich wysiłkom przeciwstawiają się i powstrzymują je nie tylko słabości ich upadłej natury, ale również warunki ich życia oraz powiązania z innymi ludźmi i uzależnienie od nich. Dzieci Pańskie nie powinny jednak sympatyzować z zarozumiałymi i samolubnymi pragnieniami i staraniami jakiegokolwiek klasy. Ich wypowiedzi powinny cechować się spokojem i umiarkowaniem, dążeniem do zachowania pokoju, jeśli nie grozi to złamaniem zasad. Powinny pamiętać, że jest to Pańska walka, że w sprawie polityki czy problemów społecznych nie znajdą żadnego innego rozwiązania, oprócz tego, jakie zostało przepowiedziane w Słowie Bożym. Dlatego też, obowiązkiem poświęconych jest przede wszystkim zachować ostrożność, by nie znaleźć się na drodze rydwanu Jahwe, a następnie „stać spokojnie i oglądać zbawienie Boże”, w znaczeniu uświadomienia sobie, że udział w walce nie jest wcale częścią ich pracy. Jest to walka Pańska prowadzona przy użyciu innych czynników. Nie zważając na te wszystkie sprawy, powinni wiernie wykonywać swą misję, głosząc, że bliskie już królestwo niebieskie jest jedynym lekarstwem dla wszystkich klas i ich jedyną nadzieją.

C. T. Russell *Boski plan wieków* str. 338-342

Widzimy, że niektórzy, rozumiejąc to mniej lub bardziej wyraźnie, wpadają w krańcowość w potępianiu obecnych instytucji w sposób, którego sam Pan i apostołowie nie przykazali, nie ustanowili ani nie ukazali w swych słowach i czynach. Pamiętajmy, że świat jako całość stara się żyć według najlepszego wzorca, jaki potrafił sobie wystawić. Piętnowanie nieprawidłowości w sprawach, których ani inni ludzie, ani my sami nie potrafilibyśmy poprawić, jest bardziej niż bezcelowe, bowiem powoduje niezadowolenie i frustrację bez osiągnięcia pożądanego skutku. Mądrej rady, przydatnej w tego typu kwestiach, udzielił Jan Chrzciciel żołnierzom pytającym go o właściwe postępowanie: „Nikommu gwałtu nie czynicie [nie łamcie nałożonych przez obecny rząd praw i przepisów, którym podlegacie] (...) a przestawajcie na żołdzie waszym” [Łuk. 3:14]. Bardzo nierozsądne byłoby wzniecanie ludzkiego niezadowolenia z obecnych warunków i położenia. Wręcz przeciwnie, wpływ, duch, usposobienie Nowego Stworzenia powinny zawsze zmierzać do pokoju. Nawet jeśli współczesnych instytucji nie da się za bardzo pochwalić, to nie musimy ich też potępiać.

Możemy tu pójść za przykładem Michała archanioła, który nawet przeciwko Szatanowi nie podniósł bluźnierczego sądu, ale rzekł: „Niech cię Pan zgromi” – w swoim czasie i na swój sposób (Judy 9). Tak jest i z nami. Wiedząc, że Pan „zgromi” obecne instytucje we właściwym czasie i we właściwy sposób, możemy sobie powiedzieć wraz z Apostołem: „Bracia, bądźcie cierpliwymi, (...) albowiem się przybliży przyjście Pańskie”; ustanowienie Królestwa, tak już bliskie,

rozwiąże te wszystkie trudności. Przedwczesne podsycanie krytyki nie odniesie pożądanych skutków, a co gorsza, wzniesi niezadowolenie i zaszko- dzi zarówno mówiącemu, jak i słuchającym. Kiedy przyjdzie Pański czas na agitację w tych sprawach, w świecie znajdzie się mnóstwo agitatorów. Do tego czasu rozważniej będzie, jeśli Nowe Stworzenia unikać będą kwestii wzbudzających kontrowersje i rozdrażnienie, a raczej opowiadać w gronie ludu Pańskiego i wśród tych, którzy „mają uszy ku słucha- niu”, o głębszych aspektach planu Bożego oraz oczy-

wiście przy stosownych okazjach – o czasie ucisku, poprzez który ustanowione będzie Królestwo.

Nowe Stworzenie, Królewskie Kapłaństwo, ma spe- cjalne zadanie, niezwiązane ze światem i ze wzburza- niem jego żywiołów. Dziełem tym, jak już wykazaliśmy, jest w obecnym czasie trąbienie w srebrne trąby – roz- głaszanie prawdy o Boskim planie tym, którzy mają uszy ku słuchaniu, którzy nie są zaślepieni i ogłuszeni oszustwami Szatana. Misja ta dokonuje się zwłaszcza wśród ludu Pańskiego, kończąc dzieło Wieku Ewangelii – gromadzenie pszenicy (Mat. 13:37-43).

C. T. Russell *Nowe Stworzenie* (str. 607-608)

O Jerozolimie w historii i prorocत्वach (cz. 1)

■ ALEKSANDER ZAJDA

MIASTO INNE NIŻ WSZYSTKIE

„Jeśli zapomnę cię, Jeruzalem (...)” – Psalm 137:5.

W dzisiejszej lekcji biblijnej zwrócimy się do Jero- zolimy, o której tak często myślimy, a tak mało mówimy. Myślimy zawsze, o czymkolwiek mówimy z Biblii. Wtedy bowiem zawsze w tle naszego mó- wienia, w tle naszej świadomości istnieje to miasto, od pradawna nieodłączny element historii biblijnej, prorocत्व i nadziei wierzącego ludu.

W Psalmie 122:1-3 (NP) czytamy słowa: „*Ura- dowałem się, gdy mi powiedziano: Do domu Pana pójdziemy! Stały stopy nasze w bramach twych, o Jeruzalem! Jeruzalem! Zbudowane jak miasto, całe w jedno zespolone, do którego pielgrzymują plemiona, plemiona Pana, według prawa Izraela, by tam wysła- wiać imię Pana!*”.

W słowach tych widzimy radość i uwielbienie dla Jerozolimy, która w świadomości Żydów od najdaw- niejszych czasów uchodziła za miasto święte. Od czasów Salomona świętości dodawała Jerozolimie wspaniała świątynia, wzniesiona przez tego syna Dawida. Była ona jednym z cudów ówczesnego świata. Zbudowana na wzgórzu Syjon, domino- wała nad miastem i okolicą, przyciągając wzrok wszystkich, radując pielgrzymów zdążających do niej. W zacytowanym psalmie mamy tylko jeden z przykładów tej chwały, jaką starożytni Izraelici otaczali to miasto, które w przyszłości miało stać się obrazem Nowego Jeruzalem, zstępującego z nieba na ziemię.

Największym marzeniem rozproszonych po całym świecie Żydów było zawsze znaleźć się chociaż raz

w życiu w Jerozolimie. „Na przyszły rok w Jerozo- limie” – tymi słowami pozdrawiali się Żydzi przez całe stulecia, gdziekolwiek się znajdowali, nawet ci, którym nigdy nie było dane znaleźć się w świętym mieście. Jeruzalem wypełniało całą ich świadomość, było uosobieniem wszystkiego, co piękne, wspaniałe, święte i wielkie.

„Jeśli zapomnę cię, Jeruzalem, Niech uschnie prawi- ca moja! Niech przylgnie język mój do podniebienia, jeśli bym nie pamiętał o tobie, jeśli bym nie wyniósł Je- ruzalemu nad największą radość moją!” – tak śpiewali w Psalmie 137:5-6 wygnańcy izraelscy, uprowadzeni przez Nabuchodonozora do Babilonu. Autor „*Pieśni nad pieśniami*” porównuje do Jeruzalem swoją uko- chaną: „*Jesteś piękna, moja przyjaciółko, jak Tyrsa, pełna wdzięku, jak Jeruzalem*” (6:4). Jeruzalem było i jest miastem ukochanym przez wszystkich Żydów i tę miłość do niego spotykamy na kartach Biblii od najdawniejszych czasów.

Jerozolima, miasto niezwykle dla Izraelitów, była także częścią Boskiego Planu Wieków i nieodłączną częścią prorocznego objawienia. Po wielokroć wystę- puje jako punkt odniesienia w proroczych obrazach i wizjach Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela: „*Wyjdź na górę wysoką, zwiastunie dobrej wieści, Jeruzalem!*” – nawołuje Izajasz w rozdziale 40:9. „*Wielki jest Pan i godny wielkiej chwały w mieście Boga naszego, na swej górze świętej. Pięknie wzniesiona jest rozkosz całej zie- mi, Góra Syjon, na krańcach północnych, miasto Króla Wielkiego*” (Psalm 48:2-3).

Sam Bóg wybrał Jerozolimę, aby był w tym mieście sławiony: „*Lecz wybrałem Jerozolimę, aby w nim było imię moje*” (2 Kron. 6:6); „*To jest bowiem ten Bóg, który jest w Jerozolimie*” – czytamy w Księdze Ezdrasza 1:3.

Jerozolimę, Jerozolimę. Te dwie formy nazwy stolicy Izraela pochodzą stąd, że pierwsza jest formą hebrajską, a druga grecką. Nasze zainteresowanie tym miastem jest tym bardziej uzasadnione, że niedawno, bo w 1996 r. Jerozolimę obchodziło jubileusz 3000 lat istnienia jako stolica Izraela. Badacze starożytności izraelskiej, historycy stwierdzają, że Dawid zdobył Jerozolimę 3000 lat temu w 1004 r. p. n. e. Z okazji jubileuszu ukazało się wiele publikacji na temat Jerozolimy – książek, albumów itp. wydawnictw; w Izraelu zorganizowano wiele wystaw, konferencji, imprez naukowych i artystycznych.

Samo miasto jest jeszcze starożytniejsze, bo pojawia się na samym początku historii biblijnej jako Salem. W 1 Mojż. 14:18-20 czytamy o Melchisedeku, który żył w XVIII w. p. n. e., królu Salemu, kapłanie Boga Najwyższego; obdarzył on Abrahama, wracającego po bitwie z wrogami, chlebem i winem i błogosławił mu, a Abraham złożył mu dziesięcinę ze wszystkiego (1 Mojż. 14:17-20). Salem to właśnie pierwotna nazwa miasta, o którym mówimy. Z XIV w. p. n. e. pochodzą dokumenty, tzw. listy z Amarna, w których powtarza się nazwa Uruszalim, co znaczy prawdopodobnie ‘miasto boga Szalim’ (Por. *Ancient Near Eastern Texts Relating to the Old Testament*, Wyd. James B. Pritchard, Princeton 1955).

Jerozolimę jest wymienione w Piśmie Świętym aż 800 razy, a więc nazwa ta występuje w księgach biblijnych bardzo często, co świadczy oczywiście o jej znaczeniu w historii biblijnej. Po raz pierwszy nazwa Jerozolimę w tej postaci wymieniona jest w Księdze Jozuego w kontekście zdobywania przez Izraelitów Ziemi Obiecanej: „*A gdy Adoni-Sedek, król Jerozolimy, usłyszał, że Jozue zajął Aj i zniszczył je (...), zląkł się bardzo*” (Joz. 10:1-2). Przedtem, także potem niejedną raz miasto to nazywało się Jebus, miasto Jebuzytów, na przykład: „*Lecz mąż ten nie chciał już nocować i ruszył w drogę i doszedł aż do okolic naprzeciw Jebus, to jest Jerozolimie*” (Sędz. 19:10); „*Gdy potem Dawid wyruszył wraz z całym Izraelem na Jerozolimę, to jest Jebus, gdzie kraj zamieszkiwali Jebuzytowie, mieszkańcy Jebus rzekli do Dawida: Nie wejdziesz tutaj. A jednak Dawid zdobył twierdzę Syjon - to jest Miasto Dawida*” (1 Kron. 11:4-5).

W historii Jerozolimy można wyróżnić kilka okresów dziejowych, a więc: 1) czasy przedhistoryczne, 2) era kananejska, 3) czasy Starego Testamentu, 4) czasy Nowego Testamentu, 5) Jerozolimę mesjańska, 6) Jerozolimę chrześcijańska i wreszcie 7) Jerozolimę dzisiejszą, stolicę współczesnego Izraela. Każdy z tych okresów charakteryzował się właściwymi sobie cechami, które wyróżniają je od innych.

Od 2. połowy XIX w. cała Jerozolimę, jak i cała Ziemia Święta jest terenem nieustannych i intensywnych badań archeologicznych, które przynoszą wciąż nowe, interesujące odkrycia (*Archeologia Palestyny*, red. L. W. Stefaniak, 1973). Oczywiście pierwszorzędny przewodnikiem i informatorem do tych badań jest Biblia i jej księgi historyczne (W. Keller, *A jednak Pismo Święte ma rację*, 1959).

Jeśli chodzi o **czasy przedhistoryczne**, to archeolodzy stwierdzają, że miejsce, na którym stało później sławne miasto, zamieszkałe było od zamierzchłych czasów, wiele wieków przed spotkaniem Melchisedeka, króla Salemu, z Abrahamem. Z tych czasów odkryto w Jerozolimie groty, a w nich starożytne narzędzia, służące ówczesnym ludziom. Starożytność zasiedlenia tego miejsca nie może dziwić – sprzyjało temu wybitnie obronne położenie miejsca. Jerozolimę leży w samym sercu Gór Judzkich na płaskowzgórzu o wysokości 800 m nad poziomem Morza Śródziemnego i 1140 m nad poziomem Morza Martwego. Miejsce położenia Jerozolimy jest z trzech stron otoczone głębokimi dolinami, a tylko z jednej strony, ze strony północnej łączy się z grzbieciem gór Judei, tak że całość tworzy rodzaj półwyspu, wysuniętego z północy na południe. Strome zbocza dolin stanowiły obronę. Warunki naturalne sprzyjały więc wczesnemu osadnictwu, jak w wielu innych podobnych wypadkach, tym bardziej, że ze skał biło źródło Gihon, a więc mieszkańcy mieli zapewnioną niezbędną do życia wodę.

W miarę swego rozwoju miasto zmieniało w ciągu wieków swoje granice, ale jedno miejsce pozostawało stałe i niezmiennie – była to góra Moria, na której Abraham składał ofiarę ze swojego jedynego syna Izaaka; na górze Moria znajdował się ołtarz świątyni Salomona. Już w tych starożytnych czasach środek wzgórza zwał się Syjonem, tzn. „miejscem spalonym przez upał, wyschłym” lub „miejscem dogodnym do czuwania i obrony”.

W okresie kananejskim w Jerozolimie rządy sprawował m. in. książę Adoni-Sedek, Amorejczyk, wymieniony w cytowanym wersecie z Księgi Jozuego 10:1. Chociaż Jozue zabił go, jak i innych książąt pogańskich, to jednak Jerozolimę nie zdobył, tak silnie miasto było bronione. W podziale ziemi kananejskiej Jerozolimę przypadła plemieniu Judy (Joz. 15:8).

W czasach Starego Testamentu wielki rozwój Jerozolimy zaczął się od zdobycia jej przez Dawida. Zdobyć silnie ufortyfikowaną i długo opierającą się Izraelitom twierdzę Jebuzytów nie było zadaniem łatwym. Mieszkańcy Jebus, jak zwało się Jerozolimę, kazali powiedzieć Dawidowi: „*Nie wejdziesz tutaj, lecz ślepi i kulawi cię przepędzą*” (2 Sam. 5:6). Do opanowania Jerozolimy doszło w ten sposób, że Joab, wódz wojsk Dawida, przedarł się przez kanał i niespodziewanie dla obrońców dostał się do środka i zdobył mia-

sto i twierdzą Syjon. Było to – jak już powiedzieliśmy – w 1004 r. p.n.e., a więc ponad 3000 lat temu. Czytamy o tym w 2 Sam. 5:6-10 i w 1 Kron. 11:4-9. Jerozolima stała się niepodzielną, osobistą własnością dynastii Dawida. W tym samym miejscu czytamy, że Dawid po zdobyciu miasta „obudował je wokoło”, a więc zbudował nowe mury i wzmocnił w ten sposób obronę miasta. Wkrótce „*potem przysłał Chiram, król Tyru, do Dawida posłów z drzewem cedrowym oraz cieśli i murarzy, i ci zbudowali Dawidowi dom*” (2 Sam. 5: 11). Ten dom, twierdza, powstał na Syjonie.

Zaraz po osiedleniu się w Jeruzalemie Dawid sprowadził doń Skrzynię Przymierza. Dotąd była ona w Baali judzkiej. W 2 Sam. 6:1-23 czytamy opis uroczystości sprowadzenia Skrzyni: „*I sprowadził Dawid wraz z całym domem Izraela Skrzynię Pana wśród okrzyków i donośnego trąbienia*” (2 Sam. 6:15). Odtąd Jeruzalem zaczęto zwać Miastem Dawidowym.

Stąd, z Jeruzalem wyruszał Dawid, król Izraela na zwycięskie wojny z nieprzyjaciółmi. „*Czterdzieści lat panował Dawid nad Izraelem. W Hebronie panował siedem lat, a w Jeruzalemie panował trzydzieści trzy lata*” (1 Król. 2:11).

Dzięki Dawidowi Jeruzalem stało się stolicą polityczną Izraela i centrum życia religijnego i duchowego narodu. Znaczenie Jerozolimy pod tym względem szczególnie wzrosło z chwilą wybudowania w mieście monumentalnej świątyni. Jej inicjatorem był król Dawid, ale pomysł zbudowania Panu domu w Jeruzalem zrealizował dopiero jego syn Salomon. Rządził on w latach 961-922 p.n.e. Dawid wybrał dla świątyni miejsce na Syjonie – klepisko Ornana: „*I rzekł Dawid: Tutaj będzie świątynia Pana, Boga, i tu ołtarz całopalenia dla Izraela*” (1 Kron. 22:1).

„*Zaczął tedy Salomon budować świątynię Pana w Jeruzalemie na górze Moria, gdzie Pan ukazał się Dawidowi, jego ojcu, w miejscu, które wyznaczył Dawid na klepisku Ornana Jebuzejczyka*” (2 Kron. 3:1). Była to pierwsza świątynia jerozolimska, słynna w całym ówczesnym świecie ze względu na monumentalizm architektury i bogactwo wystroju – wszystkie ściany wewnątrz niej były wyłożone złotem. Miała ona zastąpić przybytek, zbudowany na puszczy przez Mojżesza. Opis jej budowy z najdrobniejszymi szczegółami znajdujemy w 1 Król. 5-8, a także w 2 Kron. 2-7. Jak już powiedzieliśmy, był to jeden z cudów ówczesnego świata. Oprócz świątyni Salomon zbudował wiele innych monumentalnych budowli, np. Leśny Dom Libański, pałac dla córki faraona (1 Król. 7:1-12). Dzięki jego działalności Jeruzalem przekształciło się w kwitnącą stolicę państwa, rozciągającego się od Eufratu po Egipt. Powszechnie i daleko znana była mądrość Salomona – królowa Saby przyjechała z daleka, by słuchać jego mądrości, po czym – dzieląc się wrażeniami – powiedziała, że przedtem nie powiedziano jej ani połowy tego, co sama zobaczyła

i usłyszała (1 Król. 10:7). Sławne były mury, bramy, sadzawki Jerozolimy – miały one swoje nazwy, jak to wiemy z tekstów biblijnych.

Dawid uczynił więc Jeruzalem swoją stolicą, stolicą Izraela i w ten sposób miasto to jako centrum polityczne kraju stało się na zawsze symbolem jedności narodowej Izraelitów. Dzięki świątyni Jeruzalem było także – jak już wspomniano – stolicą religijną i centrum duchowym całego narodu – ludu Jahwe. O wybraniu przez Jahwe Jerozolimy i Syjonu na swoje mieszkanie czytamy w Księdze Psalmów: „*Lecz wybrał plemię Judy i górę Syjon, którą miłuje. Zbudował świątynię swoją jak wysokie niebo, jak ziemię, którą ugruntował na wieki*” (Psalm 78:68-69); „*Albowiem Pan wybrał Syjon i chciał go na swoje mieszkanie. Tu miejsce odpocznienia mego na wieki; tu zamieszkam, bo upodobałem je sobie*” (Psalm 132:13-14).

Prorok Ezechiel cytuje słowa Boga, który mówi do Jerozolimy, jak już od najdawniejszych lat upodobał sobie Jeruzalem, jak je umiłował i obdarzył swoją chwałą: „*...związałem się z tobą przysięgą i zawarłem z tobą przymierze - mówi Wszechmocny Pan - i stałaś się moją. (...) A twoja sława z powodu twojej piękności rozeszła się wśród narodów. Była bowiem doskonała dzięki mojej ozdobie, którą włożyłem na ciebie - mówi Wszechmocny Pan*” (Ezech. 16:8,14).

Dzięki tym okolicznościom Jeruzalem łączyło się w świadomości Izraelitów z najwspanialszymi wyobrażeniami, stało się – jak już powiedzieliśmy – nieodłącznym elementem wierzeń i nadziei Izraela i wizji jego proroków. W stronę Jeruzalemu kierowały się spojrzenia wszystkich Izraelitów, jak czytamy o tym na przykład w Księdze Daniela 6:11: „*A gdy Daniel się dowiedział, że sporządzono to pismo, udał się do swojego domu, a miał w swym górnym pokoju okna otwarte w stronę Jeruzalemu i trzy razy dziennie padał na kolana, modlił się i wysławiał swojego Boga, jak to zwykle dotąd czynił*”.

Jest więc Jeruzalem miastem przymierza, a więc miastem niezwykłym, miastem szczególnym wśród wszystkich innych miast, miastem, które ukochał Bóg.

Panowanie Salomona to szczyt świetności Jerozolimy i całego państwa. Ale w kilkaset lat po jego śmierci w 606 roku (C. T. Russell, *Wykłady Pisma Świętego* t. II, str. 79-80; historycy lokują to wydarzenie na rok 586), Jeruzalem zostało najechane przez króla Babilonii Nabuchodonozora i zdobyte, a świątynia splądrowana i złupiona – ściany odarto ze złota, a złote naczynia zrabowano i wywieziono do Babilonii. W Księdze Daniela czytamy, jak król Baltazar jadł z nich i jego goście w czasie uczty (Dan. 5:2-3). W zdobyciu Jeruzalemu i zniszczeniu miasta prorocy widzą znak kary Bożej za odstępstwa od przykazań Pańskich – wszak żywe były w pamięci słowa Boga z 3 Mojż. 26, w których Bóg zapowiadał, że za utrzymywanie przykazań będzie błogosławił Izraelowi, a za odstępstwo będzie

karal. Tymczasem właśnie Salomon wielokrotnie przestępował przykazania.

Wskutek zmiennych kolei losu Jeruzalem, sławne miasto, w którym zamieszkał Jahwe, stało się w słowach proroków symbolem to łaski, to gniewu Bożego, będącego następstwem niewierności Izraela. W 15 rozdziale Ezechiela Jeruzalem i jego lud przyrównani są do nieużytecznej winorośli. W rozdziale 16 tej księgi Bóg mówi o swoim przymierzu z Jeruzalemem, które zapomniało o tym, dlatego Bóg sędzi Jeruzalem za jego grzechy – największy to chyba osąd Jeruzalemowi w Piśmie Świętym, ale pod koniec zapowiada odnowienie z Jeruzalemem przymierza.

Treny Jeremiaszowe są księgą, w której prorok opłakuje Jeruzalem: „Ach! Jak samotne leży miasto, niegdyś tak ludne! Stało się jak wdowa niegdyś wielkie wśród narodów. (...) Na wygnanie poszedł Juda, na cierpienie i w ciężką niewolę. (...) Drogi na Syjon okryte są żałobą, nikt nie podąża na święto. Wszystkie jego bramy spustoszone, jego kapłani jęczą, jego panny strapione, a on sam pełen goryczy, (...) gdyż Pan utrafił go dla wielu jego grzechów. W dniach swej niedoli i tułaczki wspomina Jeruzalem wszystkie swoje bogactwa, które miało od dawna (...). Ciężko zgrzeszyło Jeruzalem, dlatego stało się nieczyste. Wróg wyciągnął swoją rękę po wszystkie jego skarby. Widziało nawet pogan, jak wkraczają do jego świątyni, którym przecież zabroniłeś wchodzić do twojego zgromadzenia. Syjon wyciąga ręce, lecz nie ma pocieszyciela; Pan wezwał przeciwko Jakubowi jego wrogich sąsiadów; Jeruzalem stało się wśród nich nieczyste” (Treny 1:1-11).

Wśród tych okoliczności zaginęła Skrzynia Przymierza, najświętszy skarb narodowy Izraelitów i nie wiadomo, co się z nią stało – nie ma jej w wykazie zdobyczy ze świątyni (Ezdr. 1:11); przypuszcza się, że ukrył ją prorok Jeremiasz; być może w przyszłości świat czeka znowu wielka sensacja archeologiczna, jeszcze większa od tej, jaką przeżył w związku z odkryciem w latach 1947-1964 rękopisów biblijnych w pieczarach w Qumran.

Babilonia została podbita przez perskiego króla Cyrusa, który umożliwił powrót Żydów z niewoli i zgodził się na odbudowę Jerozolimy i jej murów. Czytamy o tym szczegółowe opisy w Księdze Ezdrasza i Nehemiasza: „W pierwszym roku panowania Cyrusa, króla perskiego, aby się spełniło słowo Pana wypowiedziane przez usta Jeremiasza, pobudził Pan ducha Cyrusa, króla perskiego, żeby ogłosił ustnie, a także pisemnie w całym swoim królestwie, co następuje: Tak mówi Cyrus, król perski: Wszystkie królestwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebios, On też rozkazał mi, abym zbudował mu świątynię w Jeruzalemie, które jest w Judzie. Kto więc spośród was należy do jego ludu, niech jego Bóg będzie z nim! Niech wyruszy do Jeruzalem, które jest w Judzie, i niech buduje świątynię Panu, Bogu izraelskiemu. To jest bowiem ten

Bóg, który jest w Jeruzalemie. Wszystkich tych więc, którzy się zachowali w jakiejkolwiek miejscowości, gdzie byli przychodniami, niech wesprą mieszkańcy tych miejscowości srebrem i złotem, mieniem i bydłem, nie licząc daru dobrowolnego dla świątyni Bożej w Jeruzalemie. A król Cyrus kazał wynieść przybory pochodzące ze świątyni Pana, które Nebukadnesar zabrał z Jeruzalem i złożył w świątyni swego boga. A liczba ich była następująca: złotych czasz trzydzieści, srebrnych czasz tysiąc dwadzieścia dziewięć, noży dwadzieścia dziewięć, złotych pucharów trzydzieści, srebrnych pucharów czterysta dziesięć, innych naczyń tysiąc. Wszystkich przyborów złotych i srebrnych pięć tysięcy czterysta. Wszystko to wywiózł Szeszassar, gdy wyprowadzał wygnańców z Babilonii do Jeruzalem” (Ezdr. 1:1-11).

Jakże bogata była świątynia jerozolimska! Wszystkie te kosztowności pochodziły z darów wiernych Izraelitów.

Księgi Ezdrasza i Nehemiasza opisują powrót Żydów w liczbie 50 000 tysięcy i trud odbudowy Jeruzalem, murów, bram miejskich i świątyni, pełną niezwykłego poświęcenia pracą Izraelitów, którzy „jedną ręką wykonywali pracę, a w drugiej trzymali broń”, by być gotowymi do odparcia ataków wroga (Neh. 4:17). W ten sposób w 515 r. p. e. odbudowano pierwotną świątynię, wzniesioną przez Salomona. Była to druga z kolei świątynia, zwana świątynią Zorobabela. Zorobabel był jednym z przywódców Żydów, wracających z Babilonii. Nie było już w tej świątyni Skrzyni Przymierza.

W ten sposób Jeruzalem, po okresie załamania, znowu rozwija się i ponownie staje się powoli centrum życia religijnego, promieniującym, jak dawniej, na cały kraj.

Ale w 169 r. p.n.e. Antioch IV Epifanes, król syryjski z dynastii Seleucydów (zmarł w 163 r. p. n. e.) zdobył Jerozolimę i obrabował świątynię. „W grudniu 167 r. p.n.e. wódz Antiocha, Apoloniusz, znów zajął miasto, zbezczeszczył świątynię, wstawiając do niej posąg Zeusa Olimpijskiego. Świątynia Jahwe stała się miejscem kultu pogańskiego” (*Encyklopedia biblijna*, red. E. Dąbrowski, t. I, s. 541). Czytamy o tym w 1 Machab. 1:21-25, 57-62; 2 Machab. 5:11- 6:11. Zbezczeszczenie świątyni było bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania machabejskiego. Juda Machabeusz w 164 r. p.n.e. wyzwolił Jerozolimę, oczyścił drugą świątynię i znów ustanowił w niej kult Jahwe. Obce wojska zostały usunięte z Jerozolimy ostatecznie w 145 r. p.n.e. Pod rządami władców z dynastii hasmonejskiej odzyskano niepodległość. Ale w 63 r. p.n.e. następuje podbój i zajęcie Jerozolimy przez armię rzymską pod wodzą Pompejusza. Cesarz August ustanowił królem Palestyny Heroda (37-4 p.n.e.), nazwanego później Wielkim dla zasług w rozbudowie miasta. Według F. Rienecker’a (*Le-*

xicon zur Bibel, 1981, s. 1572) jest to ten Herod, za czasów którego narodził się Jezus Chrystus.

Podsumowując okres Starego Testamentu należy przypomnieć, co już powiedziano, że czasy świetności miasta przypadły tylko na okres panowania Dawida

i Salomona. Szczególne miejsce zajmowała w Jerozolimie świątynia. Potem stolica Izraela i ośrodek życia religijnego podlegała zmiennym losom, była zdobywana przez wrogów i wraz ze świątynią niszczona, wywołując falę cierpień Izraelitów. □

Rozwój nauki o Trójcy

■ TOM GILBERT

OBSERWUJĄC HISTORIĘ

Wzoruj się na zdrowej nauce, którą usłyszałeś ode mnie – 2 Tym. 1:13.

Apostołowie, którzy przemierzali Palestynę wraz z Jezusem, a następnie prowadzili Kościół w czasie pierwszych dekad rozwoju chrześcijaństwa, znali Go jako Mesjasza, Pomazańca Bożego. Słowa apostoła Piotra są tego dobrym podsumowaniem: „*A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego*” (Mat. 16:16). Istniał On od początku stworzenia Bożego. Następnie stał się ciałem, narodził się jako człowiek, chodził między ludźmi, nauczał swych naśladowców i oddał swe życie jako okup za wszystkich (Jan 1:14, 1 Jana 1:1-3, Mat. 9:6, 20:28).

Gdy apostołowie przeminęli, pojawiły się pierwsze nieporozumienia co do natury Jezusa. Jego naśladowcy zaczęli zastanawiać się, kim tak naprawdę był i jaka była Jego relacja względem Ojca. Być może przyczyną tych wątpliwości był fakt, że nigdy wcześniej ani później nie było drugiego takiego człowieka jak Jezus, zaś On sam mówił o sobie w sposób, który czasami był trudno zrozumiały. Niemal dwa tysiące lat później kwestia ta jest ciągle trudna do zrozumienia dla wielu chrześcijan.

Tło historyczne: Imperium Rzymskie

W roku 325 n.e. cesarz rzymski Konstantyn zwołał wielki sobór Kościoła, by rozważyć i osądzić kwestię istoty Jezusa. Dlaczego to uczynił? Dlaczego w ogóle obchodziło go to, kim jest Chrystus w relacji do Boga, Ojca Niebieskiego?

W dniu 1 maja 305 roku cesarz Dioklecjan abdykował, wraz ze współcesarzem Maksymianem. W ich miejsce władzę objęli Galeriusz i Konstancjusz I Chlorus, ojciec Konstantyna Wielkiego. Konstancjusz objął funkcję augusta¹, czyli władcy, na Zachodzie. Rok później zginął walcząc w Brytanii. Konstantyn walczył u jego boku, a rzymscy żołnierze natychmiast ogłosili go augustem.

Jednak rzymski senat i straż pretoriańska augustem na Zachodzie ogłosili Maksencjusza. Wkrótce wybuchła wojna Konstantyna z Maksencjuszem. W roku 312 Konstantyn i Maksencjusz starli się w decydującej bitwie przy Moście Mulwijskim. Jak głosi podanie, w nocy przed tą bitwą Konstantyn zobaczył wizję, którą biskup Hozjusz, towarzyszący jego oddziałom, pomógł mu zinterpretować jako krzyż. W myśl tej przepowiedni Chrystus miał osobiście zainterweniować, aby dać Konstantynowi zwycięstwo. Niektóre opisy relacjonują, że Konstantyn polecił swym żołnierzom namalować krzyże na tarczach. Ostatecznie Konstantyn pokonał Maksencjusza i ogłosił, że chrześcijaństwo jest prawdziwą religią. W roku 313 n.e. Konstantyn spotkał w Mediolanie Licyniusza, który zastąpił Galeriusza jako august na Wschodzie. Jednym z ustaleń, jakie podjęli, było przyjęcie traktatu o tolerancji religijnej, znanego jako Edykt Mediolański. Chociaż Licyniusz przyłączył się do Konstantyna, jeżeli chodzi o proklamację polityki tolerancji, to jednak sam nie przywiązywał większej wagi do teologii chrześcijańskiej. Oto fragment z tego historycznego edyktu: „Gdy tak ja, cesarz Konstantyn Wielki, i jak również ja, cesarz Licyniusz August, zeszlśmy się szczęśliwie w Mediolanie i omawiali wszystko, co należy do pożytku oraz bezpieczeństwa publicznego, postanowiliśmy między innymi zarządzić to, cośmy dla wielu ludzi uważali za konieczne między innymi zarządzeniami, zdaniem naszym dla wielu ludzi korzystnymi, wydać przede wszystkim i to, które do czci bóstwa się odnosi, a mianowicie chrześcijanom i wszystkim dać zupełną wolność wyznawania religii, jaką kto zechce. W ten sposób bowiem bóstwo w swej niebieskiej siedzibie i dla nas, i dla wszystkich, którzy naszej poddani są władzy, zjednać będzie można i usposobić łaskawie. Ze zbawiennych więc i słuszych powodów postanowiliśmy powziąć uchwałę, że nikomu nie można zabronić swobody

¹August, Augustus (łac.) – wyraz pochodzący z żargonu technicznego augurów, oznaczający miejsce, rzecz, czynność bądź osobę, która zyskała sankcję religijną na drodze inauguracji (patrz auspicium). Wyraz ten jest szerzej znany jako przydomek, który, mając na uwadze powyższe znaczenie religijne, rzymski senat nadał Oktawianowi w 27 roku p.n.e. Przydomek ten był używany przez kolejnych cesarzy. W czasach tetrarchii tytułu tego używało dwóch najważniejszych spośród czterech współwładców imperium. W wyniku politycznego zamieszania po abdykacji Dioklecjana przez krótki czas było jednocześnie aż pięciu augustów (w roku 310) (za: Wikipedia, [http://pl.wikipedia.org/wiki/August_\(tytu%C5%82\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/August_(tytu%C5%82))).

decyzji, czy myśl swą skłoni do wyznania chrześcijańskiego, czy do innej religii, którą sam za najodpowiedniejszą dla siebie uzna, a to dlatego, by najwyższe bóstwo, któremu cześć według swobodnego przekonania oddajemy, mogło nam we wszystkich okolicznościach okazać zwykłą swą względność i przychylność”.

Ostatecznym celem, tak Konstantyna jak i Licyniusza, było zdobycie samodzielnej władzy. Pierwsze oznaki wzajemnej wrogości wystąpiły już w roku 316 n.e., zaś otwarta wojna rozpoczęła się w roku 324 n.e. Konstantyn dwukrotnie pokonał Licyniusza. Początkowo oszczędzał swego przeciwnika, jednak w roku 325 n.e. złamał przysięgę i rozkazał Licyniusza stracić.

Odtąd Konstantyn był jedynym władcą. Nie mając żadnych rywali, zajął się jednoczeniem Cesarstwa. Wkrótce jednak zdał sobie sprawę, że pewna kwestia dzieli Kościół chrześcijański. Doszedł do wniosku, że Cesarstwo nie będzie jednością, dopóki ta kontrowersja nie zostanie rozstrzygnięta.

Tło historyczne: kontrowersja w Kościele

Natura Chrystusa, a w szczególności Jego „boskość” albo „boska natura” była wówczas przedmiotem gorącej debaty w Kościele. Szczególnie mocno dyskutowane były słowa apostoła Jana. Przywódcy kościelni zastanawiali się, w jaki sposób słowa takie jak:

- „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (Jan 10:30) oraz
- „Kto mnie widział, widział Ojca” (Jan 14:9) mogą być pogodzone z zapisami:
- „Ojciec większy jest niż Ja” (Jan 14:28) lub
- „A Jezus odrzekł: Czemu mię nazywasz dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden Bóg” (Mar. 10:18, Łuk. 18:19, Mat. 19:17).

Debata ta doprowadziła do powstania wielu teorii i prób wyjaśnienia natury Chrystusa i Jego relacji względem Ojca. Wiele z nich było ze sobą sprzecznych lub wzajemnie się wykluczało. Czy Jezus był współistotny Ojcu, to znaczy bez początku? Jeżeli nie, to kiedy został stworzony – w odległej przeszłości czy z chwilą narodzin z Marii? Jeżeli był stworzony, to czy stało się to z nicości, czy z substancji samego Boga? Czy Chrystus był lub jest podległy Bogu co do władzy i mocy, czy też może jest Mu równy? Jeżeli miałby być istotą boską, to czy Jego „boskość” jest czymś mniejszym niż „boskość” Ojca? Czy miał On charakter boski będąc na ziemi? Czy będąc na ziemi był doskonały i zupełny, czy też może wzrastał i dojrzewał w jakiś sposób?

Głównym centrum debaty toczonej w tych przedmiotach była Aleksandria w Egipcie. Miasto to w tamtych czasach było czymś w rodzaju naukowego ośrodka Imperium Rzymskiego. Biskupem Aleksandryjskim na początku IV wieku był Aleksander. Z uwagi na swe stanowisko był wówczas prawdopodobnie najbardziej wpływowym przywódcą w Kościele. Jego poglądy zmierzały w kierunku zrównania Chrystusa z Bogiem. Jeden z jego starszych przebiterów, Ariusz, był zszokowany tym

trendem. Wierzył on, że Syn Boży zawsze był w jakiś sposób podległy względem Ojca. Z tego względu zwolennicy poglądów głoszonych przez Ariusza nazywani byli „subordinacjonistami” przez Aleksandra i jego zwolenników. Ariusz sprzeciwił się poglądom głoszonym przez swego biskupa i publicznie głosił naukę przeciwną temu, czego nauczał Aleksander. W związku z tym biskup pozbawił Ariusza jego funkcji prezbitera (starszego). Ariusz odwołał się od tej decyzji do innego wpływowego biskupa, Euzebiusza z Nikomedii. Euzebiusz miał wiele wspólnych poglądów z Ariuszem i stał się czołowym rzecznikiem tych, którzy je podzielali. Aleksander był zdolnym mówcą, ale głównym propagatorem jego punktu widzenia stał się Atanazy; młody, bogaty, gorliwy, starszy przebiter. Był zdecydowany w swych poczynaniach i żadne działania zdawały się nie pozostawać poza granicami jego etyki. Z biegiem czasu obie strony dysputy zaczęto nazywać odpowiednio arianami i atanazjanami.

Debata stawiała się coraz bardziej spolaryzowana i wroga. Istniały dwie główne szkoły jak chodzi o poglądy, ale także wiele mniejszych grup. Wszystkie one propagowały interpretacje będące wariantami dwóch głównych prądów myślowych. W miarę jak debata nabierała tempa, nauczanie poszczególnych szkół ulegało modyfikacji i było redefiniowane. Choć sam spór toczył się głównie wśród przywódców Kościoła i uczonych, to jednak był pilnie śledzony przez zwykłych ludzi, którzy zajmowali jedno lub drugie stanowisko. Według świadectw starożytnych pisarzy można było iść do piekarni lub fryzjera, aby usłyszeć debatę na ten temat wśród przebywających tam klientów. Napięcie rosło, co skutkowało rozruchami i ulicznymi potyczkami między zwolennikami przeciwnych poglądów. Przywódcy każdej ze stron potępili i ekskomunikowali biskupów i kapłanów drugiej strony. Szerzyły się wzajemne oskarżenia o wymuszenia, kradzieże, porwania, przekupstwa, morderstwa, zabójstwa, a nawet zdradę cesarza – wszystko w nadziei uzyskania jego poparcia. Wiele z tych oskarżeń było prawdą, ale obie strony były skłonne do ich wyolbrzymiania na podstawie plotek i kruchego materiału dowodowego.

Obie strony uciekały się również do prowokacji i podstępu. W jednym przypadku ariański biskup miał jakoby nakłonić dwóch swoich kapłanów do przebrania się i wynajęcia prostytutki, która następnie miała zakraść się do sypialni biskupa z przeciwnego obozu, kiedy ten spał. W ten sposób mógłby zostać oskarżony o niemoralne prowadzenie się i zdyskredytowany. Najwyraźniej jednak nawet prostytutki miały swe zdanie w tej kontrowersji, ponieważ zamiast wykonać zlecenie wynajęta kobieta ujawniła spisek oraz swych zleciodawców, którzy zostali zdyskredytowani.

Ponieważ Kościół i Imperium wydawały się być pochłonięte zgiełkiem tej teologicznej debaty, Konstantyn postanowił, że problem musi zostać rozwiązany. Jako że na granicach Imperium sytuacja z plemionami barba-

rzyńskimi wydawała się być tymczasowo ustabilizowana, władca uznał, że spór ten stanowi poważne zagrożenie dla wewnętrznej jedności i spokoju w Cesarstwie.

Sobór w Nicei

Aby zniwelować to ryzyko, Konstantyn zwołał przywódców Kościoła w celu rozwiązania problemu. Postanowił ugościć uczestników soboru w swym pałacu w nadmorskiej Nicei. Wybór miejsca nie był przypadkowy. Konstantyn zorganizował spotkanie na swoim terenie, gdzie mógł mieć wpływ na jego przebieg. Opłacił koszty podróży 250 biskupów, którzy uczestniczyli w zjeździe i traktował ich po królewsku. Postanowił również przeznaczyć znaczne sumy na odbudowę lub remont ich kościołów. Cesarz brał udział w debatach podczas soboru i zatwierdzał słowa wyznania wiary, jakie zostało wypracowane w czasie obrad.

Funkcję przewodniczącego w soborze cesarz powierzył biskupowi Hozjuszowi z Kordoby w Hiszpanii. On był tym, który pomógł Konstantynowi zinterpretować jego wizję w nocy przed bitwą na Moście Mulwijskim w 312 r. n. e. Od tamtej pory pełnił funkcję duchowego doradcy cesarza. W roku poprzedzającym obrady Konstantyn wysłał nawet Hozjusza do Aleksandrii, aby tam rozstrzygnął powstały spór, ale bez zamierzonego skutku. W związku z tym niepowodzeniem zaproponował on Konstantynowi, aby ten zwołał sobór kościelny.

Najwybitniejszymi postaciami w trakcie soboru byli Ariusz i Atanazy, którzy najenergiczniej prezentowali poglądy obu stronnictw. Obaj byli prezbiterami, podległymi biskupowi Aleksandrowi z Aleksandrii. Ponieważ sami nie byli biskupami, nie mogli bezpośrednio uczestniczyć w obradach. Ariusz został opisany w dokumentach historycznych jako człowiek surowych nawyków i solidnego wykształcenia, który charakteryzował się gładkim, przekonywującym sposobem mówienia. Żadne z pism Ariusza nie przetrwały; wszystkie zostały zniszczone przez jego przeciwników po jego śmierci. To, co o nim wiemy, pochodzi z pism jego przeciwników. Milczenie jego wrogów co do jakichkolwiek wad charakteru Ariusza niezbitnie dowodzi, że jego moralność była bez zarzutu, w przeciwieństwie do postawy Atanazego.

Zgodnie z relacjami ówczesnych pisarzy Atanazy używał siły i przemocy w promowaniu swoich poglądów w Aleksandrii i innych miejscach. Był wielokrotnie oskarżany o pobicia, łapówki, kradzieże, wymuszenia, świętokradztwo, zdradę, morderstwo i podżeganie do zamieszek. Był rzadko skazywany.

Niemal wszyscy z 250 biskupów, którzy przybyli na sobór, pochodzili z wschodniej części Imperium. Tylko garstka przybyła z zachodu, tj. z Europy. Obrady rozpoczęły się na początku czerwca 325 roku. Kontrowersje doktrynalne, jakie były przedmiotem dyskusji, dotyczyły tylko Ojca i Syna. Duch Święty nie był tematem debaty.

Kontrowersja ariańska była głównym punktem porządku obrad i pochłonęła więcej niż dwa tygodnie. Podczas gdy biskupi pracowali nad wyznaniem wiary, które nie mogłoby być interpretowane w sposób ariański, uniemożliwiając tym samym arianom podpisanie się pod nim, Konstantyn zasugerował (prawdopodobnie na wniosek biskupa Hozjusza) wykorzystanie w nim powszechnego greckiego słowa „homousios”. Oznacza ono, że dwie rzeczy dzielą tę samą esencję lub substancję. Wielu biskupów, w tym przeciwników arianizmu, sprzeciwiło się tej propozycji, ponieważ słowo takie nie znajdowało się w Piśmie Świętym. Jednak w wyznaniu wiary, które zostało przyjęte, Ojciec i Syn zostali uznani za równych sobie, mających tę samą esencję lub substancję. Kredo to zostało podpisane przez wszystkich obecnych, z wyjątkiem dwóch biskupów. Zostali oni pozbawieni zajmowanych stanowisk i wygnani wraz z Ariuszem do Ilyrii (tereny dzisiejszej Jugosławii i Albanii). Do wyznania wiary sobór załączył listę klątw (anatem) potępiających poglądy ariańskie.

Gdy Ariusz i jego zwolennicy zostali wypędzeni, sobór kontynuował obrady jeszcze przez ponad miesiąc. Po dokonaniu tego pozornego zjednoczenia Kościoła co do nauki zwrócono uwagę na ujednolicenie go pod względem administracyjnym. Biskupi przyjęli 20 kanonów i zasad regulujących organizację Kościoła i zachowanie duchownych.

Fiasko soboru w Nicei

W rzeczywistości biskupi nie zjednoczyli Kościoła pod względem doktrynalnym. Nie mogli usunąć fragmentów Pisma Świętego, które bezpośrednio zaprzeczały twierdzeniom zawartym w uchwalonym wyznaniu wiary:

1. *„Po tym poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, z Boga jest. Wszelki zaś duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść, i teraz już jest na świecie”* (1 Jana 4:2-3);
2. *„Bo wyszło na świat wielu zwodzicieli, którzy nie chcą uznać, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele. Taki jest zwodzicielem i antychrystem”* (2 Jana 1:7).

Wyznanie wiary zostało uchwalone za zgodą Konstantyna. Jednak później Konstantyn wahał się ze swym poparciem dla dwóch polemizujących ze sobą oponentów, Ariusza i Atanazego. Powodem tej sytuacji nie była niestabilność poglądów samego Konstantyna, ale okoliczność, że działał on pod wpływem szeroko rozumianej opinii publicznej, której sympatie były zmienne. Konstantyn na przemian wspierał jedną stronę i skazywał na wygnanie przywódców drugiej. Za każdym razem wygnany lub jego zwolennicy odwoływali się do Konstantyna za pośrednictwem listów lub nowego wyznania wiary. Ariusz wielokrotnie pisał do cesarza w sposób, który Konstantyn uznawał za

ortodoksyjny. Z kolei Atanazy często powodował takie problemy w Aleksandrii lub w innych miastach, że Konstantyn skazywał go na wygnanie. W ten sposób Atanazy został wygnany nie mniej niż pięć razy.

Kolejne lata

W roku 330 n.e. Konstantyn dokonał poświęcenia swej nowej stolicy, którą nazwał „Nowym Rzymem”, a którą ludzie zaczęli nazywać Konstantynopolem. Arianie i ich sympatycy zachowali wpływy w Antiochii, Cezarei, Tyrze i Nikomedii. Atanazy utrzymał władzę w Aleksandrii, posługując się zastraszaniem i terroryzowaniem swoich przeciwników. Niektórzy z jego oponentów oskarżali go o wymuszenia finansowe. Zarzuty przeciwko Atanazemu osiągnęły punkt kulminacyjny wiosną i latem 331 roku n.e. Ktoś nawet oskarżył go o przekazanie złotej szkatułki urzędnikowi sądowemu, który był podejrzany o spisek przeciwko cesarzowi. W pewnym momencie Atanazy został również oskarżony o zamordowanie swego przeciwnika i uwięzienie pięciu biskupów, którzy kwestionowali jego pozycję. Konstantyn zareagował z gniewem i nakazał biskupom zgromadzonym na soborze w Tyrze w roku 334 n.e. rozstrzygnąć sprawę. Sobór wysłał grupę swych przedstawicieli do Aleksandrii, aby zbadać zarzuty. Przez następne dwa miesiące przez Aleksandrię i Egipt przetoczyła się fala rozruchów. Było jasne, że w raporcie wysłanników soborowych Atanazy zostanie oskarżony, więc uciekł on z Tyru. Tymczasem biskupi zgromadzeni na soborze opuścili Tyr i udali się do Jerozolimy, aby poświęcić Kościół Grobu Świętego. Po powrocie, gdy zapoznali się z wynikami dochodzenia, ekskomunikowali Atanazego. Na tę wieść w Aleksandrii wybuchły kolejne zamieszki.

W dniu 6 listopada 335 roku Konstantyn powrócił do Konstantynopola z różnych podróży. W czasie parady postać w szatach żałobnych przedarła się przez linię żołnierzy powstrzymujących tłum i rzuciła się na kolana przed cesarzem. Był to Atanazy, który błagał cesarza, aby ten wybawił go od wrogów. Poprosił cesarza, aby ten przeniósł sobór z Tyru do Konstantynopola, aby tam jego przedstawiciele wyjaśnili swoją decyzję co do jego ekskomuniki. Konstantyn wysłuchał jego prośby i biskupi zostali wezwani do Konstantynopola, gdzie przedstawili dowody wykazujące, że Atanazy był nieuczciwym wicherzycielem i kłamcą. Wreszcie Euzebiusz z Nikomedii, arianin, zaprezentował zdumiewające oskarżenie, zgodnie z którym Atanazy miał powiedzieć swoim przyjaciółom, że nie będzie uczestniczyć w soborze w Tyrze, a jeśliby cesarz spróbował zmusić go do takiego udziału, wówczas wykorzysta swą kontrolę nad portem w Aleksandrii, aby zablokować dostawy egipskiego zboża do miast całego basenu Morza Śródziemnego. Konstantyn był oburzony. Konstantynopol, Antiochia, Ateny, Rzym i wiele innych wielkich miast Imperium było

zależnych od regularnych dostaw egipskiego zboża. Opóźnienie tych transportów wywołałoby zamieszki w całym Cesarstwie. Atanazy zaprzeczył wszystkiemu, ale Euzebiusz obiecał przedstawić świadków w celu zweryfikowania tych zarzutów. Konstantyn gwałtownie skrytykował Atanazego. W odpowiedzi, Atanazy zgromił cesarza, ostrzegając go i grożąc mu. Rozwścieczony Konstantyn skazał Atanazego na bezterminowe wygnanie do Galii. Nazwał Atanazego wicherzycielem, któremu nie można ufać w sprawach Kościoła. Przebywając na wygnaniu w Galii, Atanazy nie siedział beczynn timer. Rozpoczął kampanię informacyjną wśród zachodnich biskupów, przekonując ich do swoich poglądów. Pracował, planował i czekał na swoją szansę na powrót do Aleksandrii, gdzie liczył na odnowienie swych wpływów.

Latem w roku 336 n.e. biskupi ze Wschodu, przy udziale cesarza, spotkali się w Konstantynopolu. Zgromadzeni zapoznali się z wyznaniem wiary napisanym przez Ariusza i poddali je dyskusji. Cesarz samodzielnie prosił Ariusza o wyjaśnienia co do szczegółów przygotowanego tekstu. Wszyscy zebrani byli usatysfakcjonowani brzmieniem zaproponowanego wyznania wiary, w związku z czym Ariusz ponownie uzyskał ich aprobatę. Sobór nakazał biskupowi Aleksandrowi z Kościoła Świętych Apostołów w Konstantynopolu, który był zwolennikiem Atanazego, przyjąć Ariusza i udzielić mu komunii. W niedzielę, kiedy Euzebiusz, Ariusz i bliscy mu biskupi przybyli do kościoła, biskup Aleksander odmówił ich przyjęcia. Euzebiusz ostrzegł go, że takie działanie prowadzić będzie do udaremnienia nakazu soboru i dał mu noc na przemyślenie sprawy, wskazując, że wróć następnego dnia rano. Wieczorem Ariusz, Euzebiusz i ich zwolennicy omawiali strategię na następny dzień. Nagle Ariusza dotknęły ciężkie bóle brzucha i musiał pilnie skorzystać z toalety. Ponieważ długo nie wracał, jego przyjaciele poszli go szukać. Znaleźli go martwego, leżącego na podłodze.

Śmierć Ariusza była tragicznym zdarzeniem i nastąpiła w przeddzień zdarzeń, które mogły się przerodzić w ostateczny triumf. Pojawiły się podejrzenia o zabójstwo za pomocą trucizny, która w tamtych czasach była najczęściej stosowanym przez skrytobójców środkiem w Imperium Rzymskim. Z drugiej strony, nie byłby on pierwszą osobą w jego wieku (prawdopodobnie miał wówczas około siedemdziesięciu lat), która umarła na skutek dolegliwości jelitowych lub ewentualnie ataku serca wywołanego przez choroby i napięcie, jakie pojawiło się w oczekiwaniu na najważniejsze dni jego życia.

Atanazy później oświadczył, że przedwczesna śmierć Ariusza była wyrazem boskiego wyroku na heretyka i propagowaną przez niego sprawę. Jego zdaniem sam Pan potępił herezję ariańską jako niegodną społeczności z Kościołem. Porównywał śmierć

Ariusza do historii Judasza Iskarioty. Kilka miesięcy później, w maju 337 roku n.e. zmarł Konstantyn. Jego śmierć wywołała falę przemocy między arianami i zwolennikami Atanazego, która przetoczyła się przez ulice wielkich miast Wschodu.

Syn Konstantyna, Konstancjusz, został władcą na Wschodzie. Konstancjusz był bliskim przyjacielem Euzebiusza z Nikomedii, jednego z przywódców arianskich, w związku z czym nominował Euzebiusza na biskupa Konstantynopola. Sympatyzował on z „subordynacjonistycznymi” poglądami wyznawanymi przez większość wschodnich biskupów. Konstancjusz uważał Atanazego za przyczynę rozmaitych rozruchów, który dodatkowo sprzymierzył się z kilkoma rywalami władcy. Brat Konstancjusza, Konstantyn II, napisał list do wiernych z kościoła w Aleksandrii zachęcając ich do przyjęcia z powrotem Atanazego.

Wkrótce po powrocie Atanazego, sobór w Antiochii składający się w większości z biskupów wschodnich, ponownie postawił mu zarzuty. W obradach uczestniczył Konstancjusz, a w ich wyniku Atanazy ponownie został uznany winnym przemocy i siania chaosu, po czym został pozbawiony urzędu biskupa. W dniu 16 marca 339 roku oddział wojska został wysłany w celu dokonania jego aresztowania. Jednak ostrzeżony przez swych agentów, Atanazy zbiegł.

Konstancjusz miał pełne prawo wymierzyć mu karę śmierci za popełnione zbrodnie. Przemoc w miastach wschodnich na pewien czas ustała, wraz z przymusowym przesiedleniem wiodących biskupów antyariańskich. Wielu z nich udało się za Atanazym do zachodniej części Imperium, a w szczególności do Rzymu. Niezamierzonym efektem ubocznym tych deportacji było to, że biskup Rzymu stał się głównym uczestnikiem kontrowersji i obrońcą wygnanych ze Wschodu. Spowodowało to powstanie podziału między wschodnimi Kościołami greckimi a łacińskim zachodem.

W roku 353 Konstancjusz został jedynym cesarzem. Zwołał co najmniej dziewięć soborów. Podobnie jak jego ojciec, dążył do osiągnięcia jedności w Cesarstwie przez jedność w Kościele. W związku z tym wymusił przyjęcie kompromisowego wyznania wiary, które pomijało zarówno stwierdzenia soboru nicejskiego, jak i hasła arianizmu. Mimo to popełnił ten sam błąd co jego ojciec, Konstantyn. Wierzył bowiem, że uda się osiągnąć porozumienie przez samo zastosowanie właściwych słów czy poprawnej formuły, bez porozumienia co do kwestii podstawowych lub fundamentalnych.

Wzrost wpływu Atanazego

W roku 361 Konstancjusz zachorował i zmarł. Jego bratanek Julian został cesarzem. Główną sferą jego wpływów był zachód Cesarstwa. Wielu biskupów antyariańskich na Zachodzie wiązało z nim duże nadzieje, licząc na to, że wyzwoli Wschód od wpływów arianizmu. Jednak nowy władca zaskoczył wszystkich ogłaszając, że jego celem jest uwolnienie całego Imperium od

„kultu Galilejczyka”. Zamiarem Juliana było przywrócenie religii pogańskiej jako oficjalnej religii Cesarstwa. W związku z tym znany jest on w historii jako Julian Apostata. W ten sposób cesarz stał się wrogiem obu stron. Atanazy wykorzystał tę okazję do zjednoczenia chrześcijan przeciwko Julianowi i zwiększenia swych wpływów. Jego działania przyniosły oczekiwany skutek do tego stopnia, że Julian zauważył rosnącą chrześcijańską solidarność. Władca wysłał oddział wojska po Atanazego, ale ten ponownie uniknął aresztowania, udając się na dobrowolne wygnanie.

W czerwcu 363 roku Julian zginął w bitwie, próbując podbić Persję. Jego żołnierze natychmiast ogłosili nowym dowódcą popularnego chrześcijańskiego generała o imieniu Jowian. Atanazy udał się do Mezopotamii na spotkanie z Jowianem. Ku jego radości okazało się, że Jowian był chrześcijaninem wyznającym credo nicejskie. Gdy Jowian wrócił do Antiochii, głównego ośrodka arianskiego, wjechał do miasta z Atanazym u swego boku. Kilka miesięcy później Jowian zmarł przypadkową śmiercią, prawdopodobnie na skutek zaccadzenia. Jego następcami byli Walentynian I (wyznający credo nicejskie) na Zachodzie i Walens (arianin) na Wschodzie. Obaj byli w dużej mierze tolerancyjni względem poglądów innych i byli bardziej zainteresowani okazywaniem sobie wzajemnych uprzejmości niż braniem udziału w toczącej się debacie.

Nowe problemy doktrynalne

W tych czasach między chrześcijanami pojawił się nowy problem – jaka jest natura Ducha Świętego? Kwestia ta nie była sporna w czasie soboru w Nicei. Wyznanie wiary, jakie wyłoniło się w toku tej dyskusji, było czymś zupełnie nowym. Nicejskie wyznanie wiary obejmowało anatemami zarówno tych, którzy nie zgadzali się z poglądem, że Ojciec i Syn posiadają tę samą substancję, jak i tych, którzy zaprzeczali, że są oni jednym bytem. Tymczasem nowe wyznanie wiary oddzielało te koncepcje od siebie i stanowiło, że Ojciec, Syn i Duch Święty są odrębnymi bytami, ale tożsamymi co do substancji. Dla opisanie tej zależności użyto greckiego słowa „homousius”, jakie ukute zostało w czasie obrad pierwszego soboru nicejskiego.

W roku 373 n.e. Atanazy zmarł. Walens, cesarz o sympatiach arianskich, nie żałował jego odejścia. Tymczasem na początku lat siedemdziesiątych IV wieku zachodnia Europa musiała zmierzyć się z nowym zagrożeniem – Hunowie przemieścili się z terenów dzisiejszej Rosji do zachodniej Europy. Walens stawiał im czoła, lecz zginął w jednej z wielu bitew tej wojny w roku 378, walcząc z Wizygotami.

Człowiekiem powołanym na następcę Walensa był hiszpański generał o imieniu Teodozjusz. Po stłumieniu barbarzyńskich powstań wzdłuż granicy Imperium, udał się do Mediolanu. Tam w styczniu roku 380 n.e. zwrócił się z prośbą do biskupa Ambrożego, aby ten nauczył go

wiary katolickiej. Ambroży był biskupem, który gorliwie wspierał stanowisko przyjęte na soborze nicejskim. Już kolejnego miesiąca Teodozjusz wydał edykt, w którym stwierdzał, że prawdziwi chrześcijanie to ci, którzy wierzą w jedność boskości Ojca, Syna i Ducha Świętego, jako bytów o równym majestacie. Było to ortodoksyjne zrozumienie Trójcy. Walka doktrynalna dobiegła końca. Teodozjusz uznał arian i innych, którzy nie zgadzali się z jego wersją chrześcijaństwa, za szaleńców zasługujących na karę. Zakazał arianizmu i siłą egzekwował swe poglądy.

Epilog

W wyniku triumfu teologii nicejskiej nie tylko Jezus stał się Bogiem, ale również Bóg stał się Jezusem. W ten sposób Kościół chrześcijański zerwał fundamentalną więź ze swymi żydowskimi braćmi, a polegającą na monoteistycznej wierze w jednego Boga, Jahwe. Wszystko to utworzyło ogromną przepaść między Żydami a chrześcijanami. Wkrótce między nimi pojawiła się wrogość. Niedługo po soborze w Konstantynopolu w roku 381 n.e. pojawiły się pierwsze chrześcijańskie ataki na spo-

łeczność żydowską, połączone z paleniem żydowskich synagog. Działania te były tolerowane przez cesarza. [Opracowano na podstawie: „When Jesus Became God”, Richard E. Rubenstein, Harcourt, Inc., 1999].

Lekcje dla nas

1. W sprawach wiary należy kłaść nacisk na przestrzeganie zasady „tak mówi Pan”.
2. Należy zadawać sobie pytanie, czy w danej kwestii konieczna jest jednomyślność, czy możliwa jest swoboda poglądów.
3. W przypadku gdy nie ma miejsca na wolność poglądów, nie można narzucać innym swego punktu widzenia za pomocą siły.
4. Należy unikać angażowania władz świeckich w sprawy Kościoła.
5. Należy być sceptycznym i wstrzemięźliwym jak chodzi o działalność polityczną prowadzoną przez przywódców religijnych. W najlepszym razie prowadzi to do kompromisu względem zasad wiary. W najgorszym wypadku prowadzi to do intryg, żądzy władzy i represji wobec tych, którzy myślą inaczej, albo do powstania innego zła. □

Pełnia boskości

■ PRZEMYSŁAW PIETRZYK

OB DARZONY PRZEZ SWEGO OJCA

„On także jest Głową Ciała, Kościoła; On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy, ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości – Kol. 1:18-19 (NP).

Czasami można spotkać się z nauczaniem, że skoro Pismo Święte głosi, iż w Jezusie zamieszkała „cała pełnia boskości”, to znaczy, że w rzeczywistości jest On Bogiem-Synem, czyli drugą osobą Trójcy. Argument ten jest oparty na słowach apostoła Pawła zapisanych w Liście do Kolosan, w którym tak scharakteryzował Chrystusa: „W nim mieszka cielesnie cała pełnia boskości” (Kol. 2:9 NP). Według innych przekładów werseł ten brzmi m.in. w następujący sposób: „W Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób ciała” (Kol. 2:9 BT) lub „W Chrystusie przebywa na sposób cielesny Bóg w całej Pełni” (Kol. 2:9 BWP). Fragment ten doprowadził niektórych do wniosku, że to właśnie jedyny prawdziwy Bóg (gr. „ho Theos”) dosłownie zstąpił na ziemię, przyjąwszy ciało, które otrzymał z dziewicy Marii. W niektórych kościołach wnioskowanie to idzie jeszcze dalej, gdyż nauczają one, że skoro tym jedynym Bogiem jest Chrystus, to wynika z tego, że Maria jest Matką Bożą.

Na wstępie zaznamy krótko, że Pismo Święte nigdzie nie nazywa Marii matką Boga; jest ona natomiast matką Syna Bożego w jego ludzkiej postaci. Kiedy Jezus przyjął naturę człowieka, nie zmieniła się Jego relacja z Ojcem i nie przestał być Bożym Synem. Maria była natomiast tą, dzięki której mógł się On narodzić i istnieć jako człowiek.

Wracając jednak do dyskusji nad znaczeniem wersełu Kol. 2:9, zastanowimy się najpierw nad tym, o jaką „boskość” chodzi w tym zapisie, a następnie omówimy kilka popularnych argumentów wysuwanych przez zwolenników nauki o Trójcy w czasie dyskusji nad tym tekstem.

Użyte w polskich przekładach tego wersełu słowo „Bóg”, „bóstwo” lub „boskość” pochodzi z greckiego określenia „theotetos”, które z kolei jest pochodną rzeczownika „theos” (bóg). Słownikowo wyrażenie to tłumaczone jest jako „boskość” lub „boska natura” (tak: *A Greek English Lexicon*, Lidell i Scott, Oxford, 1968, str. 792), czyli stan bycia bogiem. Oznacza to, że jako rzeczownik o charakterze abstrakcyjnym, słowo to odnosi się raczej do cech jakościowych tego, co opisuje (tak: *Theological Dictionary of the New Testament*, Kittel, Tom 3, str. 119). Wynika z tego, że w Jezusie zamieszkała suma takich cech i właściwości, które są charakterystyczne dla stanu Bożego i czynią Go uczestnikiem boskiej natury, boskiej mocy. Rozumienie takie jest spójne z następującym przekładem rozważanego wersełu: „Gdyż w Nim na sposób cielesny mieszka pełnia wszystkiego, czym jest Bóg” (Kol. 2:9 KŻNT).

Nic jednak w omawianym zapisie nie wskazuje, żeby taka charakterystyka towarzyszyła Jezusowi od samego począt-

ku, ani że w ten sposób jest on wiecznym Bogiem-Synem, drugą osobą Trójcy. Wprost przeciwnie; zgodnie z innym fragmentem tego listu, „*zechciał bowiem /Bóg/, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia*” (Kol. 1:19 BT). Werset ten w innych tłumaczeniach brzmi: „*Ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w Nim zamieszkała cała pełnia boskości*”.

Pozornie werset Kol. 1:19 nie ma większego związku z Kol. 2:9 i sposobem rozumienia „boskości” w Jezusie. Jednak w rzeczywistości zapis ten wskazuje na źródło, z którego pochodzi „boskość” będąca udziałem Syna Bożego. Jezus nie posiadał tego przymiotu samowładnie, z samego faktu swego istnienia, ale to dzięki Bogu Ojcu pełnia tej „boskości” stała się Jego udziałem. Innymi słowy, wszystkim tym, co wiąże się z boską naturą, obdarzył Jezusa sam Bóg. Jest to wniosek sprzeczny z tradycyjną nauką o Trójcy, zgodnie z którą odwieczny Jezus po prostu współdzieli boskość ze swym Ojcem z samego tylko faktu, że jest drugą Bożą osobą, a stan taki nie ma swego początku. Zgodnie z rozumowaniem trynitarnym jedna osoba Trójcy nie podejmuje decyzji o właściwościach drugiej i nie może zmienić jej charakterystyki, co w szczególności wynika z przyjęcia tzw. atanazjańskiego wyznania wiary z V wieku n.e., w którym stwierdzono, że „*wiara zaś katolicka polega na tym, abyśmy czcili jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w jedności, nie mieszając Osób ani nie rozdzielając istoty*”. Tymczasem Kol. 1:19 jednoznacznie wskazuje, że to Bóg obdarzył Jezusa taką, a nie inną naturą. Inaczej mówiąc, apostoł Paweł naucza, że Jezus Chrystus dysponuje boskimi cechami nie dlatego, że jest odwieczną drugą osobą Trójcy, ale w oparciu o Bożą suwerenną decyzję, na mocy której Ojciec postanowił obdarzyć Go takimi właściwościami. Już sam ten fakt dowodzi braku równości między Bogiem Ojcem a Synem.

Następnie z fragmentu Kol. 2:9 można wyprowadzić wniosek, że Jezus nie zawsze dysponował „pełnią boskości”, o której jest w nim mowa. Warto zwrócić uwagę na to, że św. Paweł w swej wypowiedzi używa czasu teraźniejszego, wypowiadając się nie tylko po tym, jak Jezus otrzymał Ducha Świętego bez miary, ale również po tym, jak Jego fizyczne ciało zostało przemienione w zmartwychwstaniu w ciało niezniszczalne, chwalebne, mocne i duchowe (1 Kor. 15:42-44). Apostoł napisał te słowa po wniebowstąpieniu Jezusa, kiedy to otrzymał On u Ojca w niebie chwałę, jaką miał wcześniej, a nawet większą. Język Apostoła nie daje zatem podstaw do przyjęcia odwiecznej i niczym niezapoczątkowanej „boskości” Jezusa.

Innym argumentem zgłaszanym przez niektórych chrześcijan w kontekście Kol. 2:9 jest teza, że skoro Apostoł odwołał się do „cielesności”, to z pewnością miał na myśli ziemskie ciało Jezusa. Innymi słowy, zgodnie z tym poglądem, „pełnia boskości” zamieszkała w Jezusie w czasie Jego ziemskiej (tj. „cielesnej”) egzystencji. Kwestię sposobu rozumienia słowa „cielesność” omówimy poniżej; w tym miejscu jednak warto wskazać, że słowa Apostoła nie dowodzą, iż miał on na myśli ziemskie ciało Jezusa. Jest znacznie bardziej prawdopodobne, że mówił on o Jezusie zmartwychwstałym, uwielbionym, nieśmiertelnym,

zasiadającym po prawicy Boga w niebie. Odwołanie się Apostoła do „ciała” nie wyklucza bowiem rozumienia, że chodzi tu o ciało duchowe. Choć niektórzy uważają, że takie rozumienie jest wewnętrznie sprzeczne, gdyż nie można logicznie mówić o „duchowym cielesie”, to jednak zarzut taki jest błędny i uproszczony, gdyż zakłada ograniczenie pojęcia „ciało” tylko do formy ziemskiej. Tymczasem ten sam św. Paweł w 1 Kor. 15:42-49 naucza wprost o istnieniu „ciał duchowych”: „*Jeżeli jest ciało cielesne, to jest także ciało duchowe*” (1 Kor. 15:44).

Następnie, błędem jest przyjmowanie trynitarnego rozumowania, że skoro w Jezusie zamieszkała „pełnia boskości”, to wynika z tego, że Jezus jest Bogiem-Synem albo Bogiem wcielonym. Wadliwość tej logiki zauważymy, gdy konstrukcję językową użytą w Kol. 2:9 porównamy z bliźniaczą formułą z innego listu apostoła Pawła, a mianowicie z zapisem Efezj. 3:14-19, który mówi: „*Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, (...) abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą*”. Okoliczność, że „pełnia boża” miała wypełnić chrześcijan w zborze efeskim, nie oznacza jednak, że mieli oni stać się kolejnymi Bożymi „osobami”. Dlatego też i „pełnia boskości” w Chrystusie nie czyni Go tym Bogiem, którego boska natura wypełniła Chrystusa.

Zwolennicy trynitarniej koncepcji Boga argumentują również, że werset Kol. 2:9 wspomina o „wcieleniu Boga-Syna”, skoro mówi o „ciele” lub nawet przebywaniu Boga w Chrystusie na sposób cielesny (BWP). W tym przypadku również warto zwrócić najpierw uwagę na warstwę językową omawianego wersetu. Określenie „ciało” (gr. „soma”), z którego pochodzi sformułowanie „cielesnie” (gr. „somatikos”), zostało również użyte w Kol. 2:17. Apostoł Paweł wspomina tam o pewnych elementach zawartych w żydowskim Zakonie, takich jak nakazy i zakazy dotyczące sposobów odżywiania się lub konieczność przestrzegania sabatu, i mówi o nich: „*Są to tylko cienie spraw przyszłych, a rzeczywistość należy do Chrystusa*” (Kol. 2:17 BT). A zatem określenie tłumaczone w jednym miejscu jako „ciało”, w innym miejscu oddane zostało jako „rzeczywistość”. Nie jest to niczym dziwnym, ponieważ zgodnie z komentarzem językowym „słowo przetłumaczone ‘w formie cielesnej’ może oznaczać również ‘rzeczywiście’ albo ‘w trwałej rzeczywistości’” (*The Tyndale New Testament Commentaries*, N.T. Wright, Collosians&Philemon, str. 103). Oznacza to, że w Chrystusie wszystko to, co możemy zdefiniować jako boskość i stan boży, znalazło swą pełnię w sposób rzeczywisty, realny i trwały.

Wnioski płynące z analizy Kol. 2:9 są zatem następujące:

1. Tym, który wyposażył Chrystusa w „pełnię boskości”, był Bóg Ojciec, na mocy swej suwerennej i samodzielnej decyzji.
2. Jezus nie dysponuje tymi cechami „odwiecznie”, lecz uzyskał je od Boga, gdy zmartwychwstał w „ciele duchowym”, został uwielbiony i zasiadł po Bożej prawicy (Filip. 2:9-11). □

Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 4

■ KRZYSZTOF NAWROCKI

BY SPRAWIĆ RADOŚĆ PANU BOGU

„...**Nie czyni zła bliźniemu swemu ani nie znieważa sąsiada swego**” – Psalm 15:3 (NP).

Dla wnikliwego czytelnika Biblii nie będzie zaskoczeniem, że w prawie Zakonu, które zwykle postrzegamy jako dość surowe, a dla niektórych może nawet pozbawione nowotestamentowego miłosierdzia i humanitaryzmu, znajdują się zapisy wręcz nakazujące miłowanie swego ‘bliźniego’. Nie tylko nieczynienie mu zła, jak czytamy w naszym Psalmie 15., ale wręcz miłowanie go: „*Nie będziesz się mścił i nie będziesz chował urazy do synów twego ludu, lecz będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Jam jest Pan!*” – 3 Mojż. 19:18 (NP). Ten i podobne mu zapisy, których niemało znajdziemy w Torze, dowodzą, że Bóg Starego Testamentu, którego przedstawia Izraelitom Mojżesz, jest tym samym pełnym miłosierdzia, współczucia dla skrzywdzonych, wrażliwym na czynienie bezprawia wobec słabszych Bogiem, którego oczekiwania nauczaniem swym i postępowaniem przybliżył nam Jezus – prorok podobny do Mojżesza (5 Mojż. 18:15).

„...Nie czyni zła bliźniemu swemu” – warunek 4

Warto w tym miejscu zadać, uzasadnione skądinąd pytanie, podobne do tego zadane kiedyś Panu Jezusowi przez uczonego w Piśmie: „*A kto jest bliźnim moim?*” (Łuk. 10:29). Przytoczony powyżej nakaz Tory zdaje się nie pozostawiać wątpliwości, że dla Izraelity ‘bliźnim’ był ‘syn jego ludu’ – inny Żyd. To wobec drugiego Żyda miała obowiązywać ta szczególna zasada miłowania ‘jak siebie samego’. Jest to spójne z innymi przepisami Tory wyraźnie rozgraniczającymi relacje pomiędzy Żydem a Żydem od relacji Żyd-goj/obcy (nie-Hebrajczyk, Strong 1471; obcy, Strong 5237). Jako przykład niechaj posłużą nam regulacje dotyczące pożyczania pieniędzy na procent (5 Mojż. 23:20-21) zezwalające na pobieranie odsetek od ‘obcego’, ale kategorycznie zakazujące takich praktyk wobec ‘brata’. Aspektem pożyczania ‘na lichwę’ spróbujemy się zająć nieco bardziej szczegółowo przy omawianiu wersetu 5. naszego tematowego Psalmu.

Kim więc jest ‘bliźni’ dla współczesnego naśladowcy Chrystusa? Zapewne najbliższe i najbardziej zażyłe relacje łączą nas z naszymi współbraćmi w wierze – tak przynajmniej być powinno. To z innymi domownikami wiary, naśladowcami Chrystusa mamy najwięcej wspólnych spraw, tematów, z nimi spędzamy

najwięcej naszego czasu, może również współpracujemy na wielu płaszczyznach – są dla nas kimś najbliższym i darzymy ich zaufaniem, a więc, używając analogii z naszego Psalmu, są naszymi ‘bliźnimi’.

Tak też zdaje się przebiegać linia nauczania apostoła Pawła, który nakazuje wierzącym dbać i mieć staranie „o swoich”: „*A jeśli kto o swoich, zwłaszcza o domowników nie ma starania, ten zaparł się wiary i jest gorszy od niewierzącego*” – 1 Tym. 5:8 (NP). Musimy przyznać, że słowa Apostoła są bardzo silną motywacją do dbałości o tych, którzy są powierzeni naszej opiece i są nam najbliżsi. Czy zatem jest możliwe, że naszym ‘bliźnim w Chrystusie’ uczynimy jakieś zło, przed czym przestrzega nas autor Psalmu? Z pewnością każdy z nas powie: niestety tak, to możliwe, że nawet wobec tych, co do których jasno deklarujemy nasze dobre uczucia i miłość, popełnimy jakiś, delikatnie mówiąc, nietakt. Nie byłoby właściwym przypuszczenie, by ktokolwiek z prawdziwie wierzących, świętych (Hebr. 3:1) chciał świadomie, z premedytacją czynić zło i szkodzić swemu bratu w wierze – dowodziłoby to zapewne skrajnej hipokryzji. Jednak przez naszą nieuwagę, zaniechanie, zapatrzenie w swoje własne ‘jedynie słuszne’ racje, brak empatii czy dbałości o uczucia innych, może czasem również przez pychę, której nie do końca jeszcze udało nam się pozbyć się z naszego charakteru, może się zdarzyć, że staniemy się przyczyną niemałego cierpienia współsiostry lub współbrata w Panu. Często słyszy się, że jest to cierpienie szczególnego rodzaju – najbardziej bolesne i trudne. Spodziewamy się wprawdzie, że ‘świat’ nie będzie wierzących i trzymających się Bożych zasad naśladowców Chrystusa doceniał i chwalił – tutaj zgodnie z nauczaniem ap. Piotra (1 Piotra 4:12) ‘ogień doświadczeń’ nie będzie jakimś szczególnym zaskoczeniem. Ale jeśli cierpienie zada nam nasz brat czy siostra w Chrystusie, będzie to zapewne jedno z doświadczeń najbardziej bolesnych, a dla wielu również szczególnego rodzaju próba wiary. Choć intelekt słusznie podpowiada nam, że nie powinniśmy postrzegać Pana Boga i Chrystusa poprzez pryzmat jednostkowych przykładów cielesności lub braku ogłady współczłonków ‘domu wiary’, to jednak mimowolnie często właśnie tak się dzieje. Może się też zdarzyć, że ktoś załamie się pod ciężarem takiej próby.

Widać więc tutaj wielką odpowiedzialność, jaka ciąży na każdym z wierzących. Bardzo łatwo jest bowiem fe-

rować wyroki czy poniżać innych, którzy w naszej ocenie być może nie stanowią żadnej wartości: ani dla Pana, ani dla Jego Kościoła. Szczególnie o to łatwo, gdy ma się do czynienia ze 'ślabym w wierze' (Rzym. 14:1-4) lub jednym z niepozornych lub nawet 'wstydliwych' członków Chrystusowego Ciała (1 Kor. 12:21-24) – wtedy jakoś bez trudu przychodzi nielitościwa ocena, czy nawet zrodzi się chęć odcięcia kogoś od społeczności zborowej jako zupełnie zbędnego, zaburzającego 'piękny wizerunek' pozostałych... Czy ap. Paweł tego właśnie nas naucza? „*Raczej nawet niezbędne są dla ciała te członki, które uchodzą za słabsze*” – 1 Kor. 12:22 (BT). Komentarz wydaje się tu zbędny, choć nie tak trudno sobie wyobrazić, że ktoś przewrotnie byłby w stanie i tutaj doszukiwać się usprawiedliwień do „czynienia zła bliźniemu”, twierdząc, że ktoś „taki” jak ta siostra czy ten brat w ogóle nie zasługuje na miano „członka jednego ciała”, więc najlepiej byłoby... Wkraczamy w bardzo niebezpieczne obszary, gdy próbujemy stawiać się w roli sędziego naszych braci, 'cudzych sług' (Rzym. 14:4) – a kimże my jesteśmy? – zapytuje retorycznie ap. Paweł. Dlatego tak ważne jest, byśmy w porę powstrzymali się z wydawaniem wyroków na tych, którzy z jakichś powodów wydają nam się nie pasować do społeczności Ciała Chrystusowego. Może się bowiem okazać, że swoim osądem lub wrogością skrzywdziliśmy kogoś bardziej sprawiedliwego od nas samych.

Pan Jezus, w dość ciekawy sposób, odwołuje się w swym nauczaniu do nakazu wzajemnego miłowania się, nazywając go „nowym przykazaniem”. „*Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie*” – Jan 13:34-35 (NP). Dlaczego miałoby to być jakieś 'nowe' przykazanie, przecież Mojżesz spisał bardzo podobne słowa? Kluczem zdają się być tu słowa: „*jak ja was umiłowalem*” – nikt z ludzi, aż do czasów Pana Jezusa nie dał przykładu tak wielkiej miłości. Nawet jeśli Mojżesz (jako typ na Chrystusa) zwrócił się do Pana Boga z prośbą o 'wymazanie go z księgi' w zamian za darowanie życia narodowi, który prowadził (2 Mojż. 32:32-33), nie doszło jednak do realizacji tego pragnienia, choć był to niewątpliwie przejaw wielkiej miłości i troski o lud. Ewangelista Jan nieco dalej odnotował słowa naszego Pana będące jakby dodatkowym komentarzem do 'nowego przykazania', które wcześniej przekazał: „*Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem. Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich*” – Jan 15:12-13 (NP). Jakże trudno nam wyobrazić sobie praktyczną realizację tych słów? Być może z trudem przychodzi nam czasem myśl o finansowym wsparciu brata w Chrystusie, choć wiemy, że należy tak czynić i z pewnością staramy się zauważać i takie potrzeby, ale położenie życia za brata? Bardzo trudne... Może dziś nie ma okoliczności, które zmuszałyby do roz-

ważania takich ewentualności, ale ktoś zauważył, że specyficznym sposobem 'kładzenia życia' za braci może być również służenie im 'na raty' i ciągła gotowość do poświęceń i wyzwań w tej służbie. To nie tylko usługa słowem zza mównicy, która dotyczy nielicznych, ale przede wszystkim wzajemne „*umywanie sobie nóg*”, za-
uważenie problemu brata, pomoc i współczucie w trudnościach, jakie możemy sobie na co dzień okazywać. Na takich jak to przykazaniach, według słów Pana Jezusa, „*zakon i prorocy zawisnęli*” (Mat. 22:40 BG). Uczniowie Jezusa nie mieli być rozpoznawani ani po pięknych, ozdobnych szatach, ani elokwencji, ani wiedzy, która przewyższa wiedzę innych ludzi dookoła – mieli być za to rozpoznani po tym, że będą się wzajemnie darzyć miłością i szacunkiem (Jan 13:35). To właśnie ta szczególna cecha uczniów Jezusowych miała ich wyróżniać i sprawić, że będą na świecie „*pośród rodu złego i przewrotnego*” świecić jak jasne światła (Filip. 2:15). Dlatego warto okazywać dbałość o nasze wzajemne relacje. Warto interesować się kłopotem i problemem innych współczłonków tego samego Ciała – jest to jak najbardziej naszą sprawą, by nie tylko nie krzywdzić, ale także pomagać, wspierać, dodawać otuchy tam, gdzie tylko jesteśmy w stanie to uczynić.

„...ani nie znieważa sąsiada swego” – warunek 5

Celowo rozważanie na ten temat umieszczamy 'w pakiecie' z poprzednim warunkiem o nie czynieniu zła bliźniemu. Tak, warto zauważyć, że nasze otoczenie, to nie tylko 'bliźni' – mamy jeszcze 'sąsiadów', obok których mieszkamy, pracujemy, może codziennie przechodzimy obok ich kościołów, domów modlitwy, synagog czy meczetów. Być może zdarzyło się w życiu również i tak, że nie cała nasza rodzina jest naszymi 'bliźnimi' w Chrystusie Panu: nie każdy mąż, nie każda żona, nie każda córka czy syn są jednocześnie siostrą i bratem w Panu... Z pewnością w naszym otoczeniu często czujemy się 'tymi innymi', bo i kierujemy się w życiu innymi zasadami – na naszym sercu jest wypisana inna 'konstytucja', zupełnie nie z tego świata – inaczej postępujemy, reagujemy, inne mamy autorytety i inne nadzieje na przyszłość... Czasem nie rozumiemy, czasem współczujemy, a być może czasem, jak Lot „*trapimy sprawiedliwą duszę ich niebożnymi uczynkami*” (2 Piotra 2:8). Chcąc, nie chcąc funkcjonujemy w organizmie zwanym społeczeństwem – ciągle jesteśmy w otoczeniu ludzi, którzy kierują się innymi niż my standardami i w wielu kwestiach mają odmienne opinie i zdania. Parafrazując słowa Pana Jezusa: jesteśmy 'na świecie', czyli ogólnie mówiąc, w otoczeniu inaczej postrzegających sprawy pobożności ludzi, ale nie jesteśmy 'ze świata'.

Gdzie przebiega granica? Czy to wszystko oznacza, że jako chrześcijanie mamy upoważnienie, by tych 'innych' wokół nas traktować w sposób lekceważący lub pielęgnować w sobie złe uczucia lub nienawiść do

nich? Bynajmniej! Oczywiście jest, że brak wspólnych płaszczyzn, pasji, wspólnych przeżyć czy tematów do rozważań sprawia, że nie ma możliwości nawiązania tak bliskich relacji jak w przypadku 'bliźnich', 'swoich'. W wielu przypadkach tak ściśle relacje byłyby rzeczą niewskazaną lub wręcz szkodliwą dla naśladowców Chrystusa. To wszystko jednak nie jest powodem, by kogokolwiek lekceważyć, ośmieszać lub upokarzać – przeciwnie: każdej ludzkiej istocie należy się nasz szacunek i życzliwe traktowanie. Może to trudne zadanie, ale pamiętajmy, że na „Bożej Górze” nie będzie miejsca dla kogoś, kto 'znieważałby swego sąsiada'.

Jak wobec tego powinniśmy się zachowywać wobec ludzi, z którymi czasem tak bardzo nam 'nie po drodze'? Bardzo cenną poradę, często nazywaną „złotą regułą”, daje nam sam Pan Jezus: „*Wszystko tedy, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy czyńcie im; tenci bowiem jest zakon i prorocy*” – Mat. 7:12 (BG). Jeśli udałoby się nam posiąść tę wspaniałą umiejętność skutecznego pokazywania swym postępowaniem wobec innych ludzi, jak sami chcielibyśmy być przez nich traktowani, czy trzeba czegoś więcej? Wydaje się, że realizowanie tej zasady z pewnością przyniesie owoce w postaci dobrych relacji z otaczającymi nas ludźmi. Może się oczywiście zdarzyć, że nasi 'sąsiedzi' wcale nie okażą wrażliwości na nasze standardy postępowania, uznając je być może za naiwność i dowód nieradzenia sobie w życiu – być może będziemy w ich oczach uchodzić nawet za ograniczonych. Jest też możliwe, że trafimy także na takich, którzy będą próbowali wykorzystywać naszą łagodność i brak skłonności do konfliktów – wówczas zadajmy sobie pytanie: Czy my sami potrzebujemy czasem skorygowania, jeśli popadamy w przesadę, albo uświadomienia nam przez innych ich odczuć, gdy na przykład próbujemy iść w stronę przynoszącą im szkodę lub też swoim wygodnictwem lub zachłannością narażamy ich na kłopoty? Zapewne po namyśle odpowiemy, że owszem, czasem potrzebujemy takiej korekty nawet ze strony 'sąsiada', bo nie znamy wszystkich okoliczności, możemy się mylić w ocenie, zagalopować albo nawet w opinii 'zewnętrznych obserwatorów' uzyskać miano tego, który kieruje się wyłącznie egoizmem... Wydaje się więc, że 'złota zasada' zostawiona przez naszego Pana ma w pewnym sensie charakter zwrotny – jeśli my sami chcielibyśmy czasem być świadomi odbioru pewnych naszych decyzji i sposobu postępowania, nie powinniśmy zbyt długo się wahać i powiedzieć naszym 'sąsiadom', że nie możemy zaakceptować niektórych ich kłopotliwych zachowań czy dotyczących nas ich krzywdzących decyzji, o ile takie rzeczy się zdarzą. Oczywiście sprawą niezmiernie istotną jest **sposób** komunikacji – tu znowu warto pamiętać o 'złotej zasadzie', czyli nawet o sprawach trudnych rozmawiać w sposób, w jaki sami pragnęlibyśmy być potraktowani. Pan Jezus dodatkowo nakłada na nas trudne zadanie miłowania naszych nieprzyjaciół, a nawet modlitwy za nich (Mat.

5:44) oraz nie sprzeciwiania się złu i dania przyzwolenia krzywdzicielowi uderzenia nas w drugi policzek (Mat. 5:39). Jak w sytuacjach trudnych i konfliktowych mamy stosować te słowa? Jak zawsze, od uczniów Chrystusowych są wymagane: rozsądek i roztropność... Można miłować swego nieprzyjaciela i modlić się o jego opamiętanie się, ale jednocześnie zwrócić mu uwagę, że jest przyczyną naszego cierpienia. Pozwolenie na uczynienie nam większej krzywdy (drugi policzek) będzie czasem jedynym słusznym i rozsądnym sposobem zachowania, ponieważ w niektórych przypadkach dopiero przyszła Boża interwencja będzie w stanie położyć kres działającej się niesprawiedliwości i zadawaniu cierpienia – nasze usiłowania naprawienia czy też wyedukowania całego świata i jego systemów do Bożych standardów już teraz nie tylko, że nie przyniosą oczekiwanego efektu, ale mogłyby wręcz pogorszyć sprawę.

W niektórych jednak sytuacjach (np. gdy krzywda dzieje się słabszym i bezsilnym) nie możemy pozostać bierni – przeciwstawienie się, lokalnie, w swoim otoczeniu, czynieniu zła, przemocy i zadawaniu cierpienia (czy to w wymiarze fizycznym, czy psychicznym) będzie jedynym dobrym wyjściem, a nawet naszym obowiązkiem. Warto tu zwrócić uwagę, że podobnego rodzaju zobowiązanie nakłada na nas również tzw. prawo świeckie, co oznacza że jego twórcy, nawet nie deklarując kierowania się Bożymi zasadami, często-kroć dostrzegają wartość i potrzebę pomocy i ujęcia się za symbolicznymi „wdową i sierotą”, jeśli ktokolwiek wyrządza im zło lub niesprawiedliwość.

Apostoł Paweł w Liście do Rzymian poucza nas, że warto zabiegać o dobre relacje i stan pokoju ze wszystkimi ludźmi: „*Nikomu złem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi. Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie*” – Rzym. 12:17-18 (NP). Słowa 'jeśli można' rodzą przypuszczenie, że znający realia życia Apostoł wiedział, że nie zawsze, nie w każdym przypadku i nie za każdą cenę będzie to możliwe – czasem dojdziemy do granicy, której nie warto nawet próbować przekraczać. W każdym społeczeństwie ludzkim, i to niezależnie od religijnych opcji, są ludzie dobrzy i zacni, i obyśmy tylko z nimi mieli do czynienia, ale są też niegodziwi i do cna upodleni przez grzech, chciwość czy własną cielesność – z nimi zapewne nie będziemy w stanie zbudować stanu pokoju, możemy jednak postarać się nie wchodzić im w drogę by niepotrzebnie nie prowokować ich agresji...

Żyjemy w czasie, w którym w różnych sferach życia (polityka, codzienne kontakty międzyludzkie np. w internecie (!), praca zawodowa) obecna, a często również akceptowana, jest przemoc i szorstka, bezwzględna postawa wobec innych. W internecie aż roi się od tzw. hejterów – osób wyrażających ostrą i nienawistną krytykę wobec zjawisk lub innych osób. Często też modne słowo 'asertywność', oznaczające umiejętność otwartego sygnalizowania swoich potrzeb, uczuć i opinii, bywa mylone

ze zwykłą przemocą i brutalnością. Jako chrześcijanie, nie możemy sobie pozwolić na luksus upodabniania się do otoczenia – naśladowca Chrystusa w całej swej łagodności i niekonfliktowości, które są skądinąd bardzo pożądanymi cechami, nie może być konformistą i musi mieć ustalone ramy, których nie przekracza nigdy.

W swym „Kazaniu na górze” Pan Jezus kieruje do wierzących Jego naśladowców dość szczególne nauczanie o soli i światłości: „*Wy jesteście solą ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, czymże ją nasolą? Na nic więcej już się nie przyda, tylko aby była precz wyrzucona i przez ludzi podeptana. Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze*” – Mat. 5:13-14 (NP). Obydwa wymienione przez naszego Pana czynniki mają tę właściwość, że oddziałują na swoje otoczenie.

Sól nadaje smak, konserwuje i oczyszcza, światło wskazuje drogę, ale również objawia to, co ukryte i często złe – pokazuje granicę pomiędzy światłością i ciemnością. Tak, jesteśmy obserwowani przez ‘sąsiadów’, możemy też swoimi właściwymi postawami pozytywnie wpływać na nasze otoczenie. ‘Nic nie mogę zrobić’ to slogan, który oby nie stał się wyznacznikiem dla naszego życia wśród naszych ‘sąsiadów’. Bowiem używając Bożych standardów w życiu możemy dawać świadectwo o charakterze i przymiotach naszego Boga, o Jego oczekiwaniach. Starajmy się więc w naszym codziennym życiu korzystać z przywileju i zaszczytu bycia ambasadorami Najwyższego. Nawet jeśli czasem wydaje się, że to pozornie bezcelowe wysiłki, zapewniam, że warto je kontynuować – dla innych i dla samego siebie. □

Echa z konwencji



PIOTROWICE

1 CZERWCA 2014 R.

W Piotrowicach k. Lublina rozpoczęliśmy tegoroczny sezon konwencyjny. 1 czerwca spotkaliśmy się tam, by wielbić Boga, rozwijać nasze zrozumienie Biblii, wzmacniać serca i zacieśniać kontakty z naszymi bliskimi. Konwencja odbywała się pod hasłem „*Słowo Twoje jest pochodnią nogom moim*” – zdanie to widzimy co niedzielę na mównicy sali zborowej w Lublinie.

Ten fragment Psalmu 119 był także tematem pierwszego wykładu, którym usłużył br. Adam Organek. Brat wprowadził nas w tematykę i charakterystykę tego psalmu i szczegółowo omówił znaczenie 115 werseku. Spośród wielu ciekawych spostrzeżeń szczególnie zapamiętałem to, że Słowo Boże to sekret szczęścia człowieka i że nie wolno go traktować wybiórczo. Poza tym trzeba wiedzieć, kogo słuchać i uważać, jakich argumentów używamy na potwierdzenia danego stwierdzenia – czy są to nasze słowa, czy słowa Boga.

Brat Stanisław Sławiński w wykładzie „Boży początek” przeanalizował dwa wersety z 20 rozdziału 2 Księgi Mojżeszowej. Nazwał je preambułą, gdyż poprzedzają one 10 przykazań. Brat starał się przedstawić istotę Pana Boga, skupiając się na znaczeniu hebrajskich słów użytych w tym fragmencie. Wnioskiem z tych rozważań jest stwierdzenie, że Bóg ma wyłączność na cześć i powinniśmy uważać, czy nie poświęcamy pewnych rzeczy innym „bogom”. Ponadto brat tłumaczył, na czym polega wyjście z Egiptu. Tak jak Izraelici opuścili Egipt w drodze do Kanaanu, my także powinniśmy opuścić swoje miejsce w świecie, w którym żyjemy, by spotkać Boga, a prawdziwą wolnością jest dobrowolne powstrzymanie się od zła.

Trzeci wykład stanowiły rozważania brata Leszka Krawczyka na temat miłości i 13 rozdziału 1 Listu do

Koryntian. Chcąc przystąpić do Boga, musimy umiłować Go ponad wszystko. Ale oprócz tego musimy miłować braci i nawet nieprzyjaciół. Miłość należy popierać uczynkami, np. utrzymując pokój między braćmi. Brat podkreślał, że owoce ducha wymienione w 5 rozdziale Listu do Galacjan to tak naprawdę jeden owoc składający się z wielu elementów. Wszystkie te rzeczy są ważne, a miłość jest pewnego rodzaju łącznikiem pozwalającym wydać ten owoc.

Ostatni temat, br. Pawła Lipianina, to lekcje z Ewangelii Jana 4:38: „*Inni pracowali, a wyście weszli w ich pracę*”. Brat zaznaczył, jak werset ten można zrozumieć w kontekście wydarzeń biblijnych i podał przykłady: Dawida i Salomona, Eliasza i Elizeusza, starotestamentowych proroków i apostołów. Każda z osób wymieniona jako druga kontynuowała pracę poprzednika. Apostołowie weszli w pracę proroków przez to, że doświadczyli tego, co zapowiadali poprzednicy. Dostąpili zaszczytu przebywania przy Jezusie, poznali Mesjasza, ale także zebrali plon w postaci uczniów gotowych pójść za Chrystusem. Byli żeńcami, ale stali się także siewcami na nowych warunkach. Podobnie i my kontynuujemy pracę naszych poprzedników, zaczynając od wielkich reformatorów, na naszych dziadkach i rodzicach kończąc. Brat zachęcał do wgłębiania się w historię i dziedzictwo ruchu Badaczy Pisma Świętego, pamiętając nie tylko o teologii, ale również o wartościach i duchu, w jakim ten ruch powstawał i się rozwijał.

Na koniec konwencji wspólnym śpiewem i modlitwą podziękowaliśmy naszemu Stwórcy za to, że możemy spotykać się w gronie braterskim, budować w miłości i poznawać Boży charakter oraz Jego plany.

Jakub Tyc



W dniu 17 sierpnia 2014 roku mieliśmy okazję gościć na konwencji zorganizowanej wspólnymi siłami przez braci ze zborów w Bielsku-Białej i Kożach Górnych. Spotkanie, przy towarzyszącej pięknej aurze, odbyło się w salach miejscowej uczelni. Hasłem przewodnim tej społeczności braterskiej był werset z Psalmu 111:2: „*Wielkie są dzieła Pana, godne badania przez wszystkich, którzy je kochają*”.

Pierwszym wykładem usłużył br. Paweł Suchanek. Mówca starał się poprzez liczne przykłady podkreślić trafność słów psalmisty o wielkości dzieł Boga Wszechmogącego, zgodnie z wypowiedzią ap. Pawła z Listu do Rzymian 1:19-20. Bóg jest widzialny dla umysłów ludzi przez Jego dzieła. Planeta Ziemia, uczyniona mieszkaniem dla całej ludzkości, dzięki niezwyklej harmonii funkcjonowania jej złożonych systemów, tworzy środowisko podtrzymujące istnienie wszelkich form życia. Lecz jeszcze bardziej zachwycający w swej budowie jest organizm człowieka, a nade wszystko jego mózg. Te przykłady są materialnymi dowodami na to, jak wielki jest ich Twórca. Ale największym dziełem, którego wspaniałość przekracza wszelkie ludzkie poznanie, jest plan pojednania grzesznego rodzaju ludzkiego z Wszechmogącym Bogiem. Zapowiedziane przez wiele biblijnych prorocztw wybawienie od przekleństwa grzechu jest oparte na ofierze życia złożonej przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa (1 Tym. 2:5). W tym dziele Bóg objawia nam, jak wielka jest Jego miłość do nas.

Kolejny mówca, br. Regis Liberda, przypomniał w krótkiej analizie treść Księgi Ijoba, a następnie skupił uwagę na 28 rozdziale tej księgi, gdzie odnajdujemy opis pracy górnika, pełnej trudu i niebezpieczeństw towarzyszących odkrywaniu i wydobywaniu naturalnych skarbów ziemi. Brat Regis, który z górnictwem związany jest zawodowo, stosując odniesienia do specyfiki tego zawodu, porównał go do życia człowieka wierzącego, szukającego mądrości pochodzącej od Boga. Jej wartość jest większa od wszystkich bogactw nabytych przez człowieka. Słowa z ostatniego wersetu: „*Oto bojaźń Pańska, ona jest mądrością, a unikanie złego rozumem*” były wspaniałym zakończeniem tych rozważań.

Trzeci wykład przedstawił słuchaczom br. Daniel Iwaniak. Werset przewodni: „*Rzeczą człowieka są rozważania*

serca, lecz od Pana pochodzi odpowiedź języka” zapisany jest w Księdze Przypowieści 16:1. Mówca zwracał uwagę na to, jak wielkie jest znaczenie wypowiedzianych na głos słów. Szczególnie jest to widoczne przy okazji ważnych i podniosłych chwil w naszym życiu, jak chrzest czy zawarcie małżeństwa. Dlatego taka forma jest wskazana, gdy chcemy oddać chwałę Bogu Najwyższemu. Jest też istotnym czynnikiem w naszym chrześcijańskim życiu (Rzym. 10:10). Brat Daniel wskazał, że pewne słowa z Pisma Świętego, jak Imię Boże JHWH, Amen czy Halleluja, należy traktować z wielką powagą i szacunkiem. Ich hebrajskie znaczenie zobowiązuje nas do takiej postawy. To także odnosi się do całej Biblii, która jest Słowem Bożym skierowanym do nas. Brat przypomniał opis wystąpienia naszego Pana Jezusa Chrystusa w synagodze w Nazarecie, kiedy po odczytaniu fragmentu z Proroctwa Izajasza, rozdział 61 i 58 głośno wypowiedział do zebranych słowa o wypełnieniu się tych prorocztw w Nim jako przepowiedzianym Mesjaszu. Brat Daniel zakończył rozważania zachęceniem, aby częstokroć i wieloma sposobami oddawać chwałę i cześć Bogu, dziękując Mu za Słowo Ewangelii.

Ostatni wykład, br. Piotra Krajcera, skierował naszą uwagę na przepisy Prawa Mojżeszowego dotyczące naszych prawidłowych zachowań względem otaczającej nas przyrody, czyli świata zwierząt i roślin. Uważna analiza celowości wypełniania tych zasad prowadzi do konkluzji, że pomimo upływu 3000 lat od ich nadania Izraelowi są one także słuszne w naszych czasach, chociaż określamy je innymi terminami jak: gospodarka zrównoważona, działania ekologiczne, dbałość o zdrowie, bezpieczeństwo i higienę w codziennym życiu, postawa powściągliwości w wykorzystywaniu zasobów naturalnych. Warto zapoznać się z prawami zapisanymi w 5 Mojż. rozdziały 21, 22, 23. Namawiając nas do tego, br. Piotr podkreślił, że przykład Izraela starającego się wypełniać te zasady świadczy o tym, iż powodzenie narodów zależy od przestrzegania Bożych praw!

Warto nadmienić, że bracia licznie uczestniczyli w tej konwencji, chociaż odbyła się ona zaledwie tydzień po zakończeniu naszego międzynarodowego spotkania w Szczyrku.

Opracował: br. Paweł Małkowski

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 29 sierpnia 2014 roku odeszła od nas w wieku 84 lat siostra **OTYLIA THEN**. Od młodości, przez 67 lat była członkinią zboru w Bielsku-Białej. Prawda była jej radością, a mottem życia 12 werset Psalmu 51: „*Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnów we wnętrznościach moich*”. Słowa te stały się sensem jej chrześcijańskiego życia, które starała się wpoić swoim dzieciom, wnukom i prawnukom. Żegnaliśmy ją ze smutkiem.